GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 29 czerwca 2022 | Redaktor prowadzący Łukasz Grzymisławski | Cena gazety 4,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 149.10037, 1 Nakład 60 tys. + 290 tys. prenumerat cyfrowych

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Donald Tusk dla „Wyborczej":

PUBLICZNIE PRZYRZEKAM, ŻE MY TE WYBORY WYGRAMY

Nowa władza nikomu niczego nie zabierze. Doprowadzi do tego, żeby to, co Polacy mają, nie traciło na wartości w tak kosmicznym tempie ▶ 10-11

Czego będzie uczyć szkoła ministra Czarnka

HiT z gniotami

Podręcznik do historii i teraźniejszości autorstwa prof. Wojciecha Roszkowskiego napisany jest językiem „wykluczającym, piętnującym, a miejscami pogardliwym". **Wydawnictwa przygotowują alternatywę. Czy lepszą?**

Karolina Słowik

Nowy przedmiot – historia i teraźniejszość (HiT) – zastąpi od września w szkołach średnich wiedzę o społeczeństwie. Materiał w nim zawarty będzie obowiązkowy na maturze. Nawet ci, którzy wybiorą rozszerzony egzamin z WOS-u, będą musieli opanować HiT na poziomie podstawowym.

Program przedmiotu wywołuje wiele uwag, a oliwy do ognia dolał podręcznik autorstwa prof. Wojciecha Roszkowskiego. W ministerialnym procesie dopuszczania do użytku otrzymał dwie pozytywne oceny merytoryczne oraz negatywną językową. Autor tej ostatniej, prof. Grzegorz Ptaszek z AGH w Krakowie, stwierdził, że podręcznik: „napisany jest językiem wykluczającym, a miejscami pogardliwym". Roszkowski chce uczyć dzieci o „lewakach", „wojujących ateistach" i „murzynach".

Gra z ministerstwem

Podręcznik ma już jednak konkurencję. To propozycja WSiP, której autorami są: Izabella Modzelewska-Rysak, Leszek Rysak, Karol Wilczyński, Adam Cisek. A nieoficjalnie mówi się, że nad swoim podręcznikiem pracuje także Operon.

Całość podręcznika WSiP nie jest jeszcze dostępna. Nauczyciele historii polegają jedynie na udostępnionych fragmentach i obietnicy WSiP, że będzie zawierał „wyważony i rzeczowy obraz społeczeństw po 1945 r.". – Robi dobre wrażenie, jeśli zostanie dopuszczony, będę korzystał – ocenia dr Sławomir Drelich, politolog z UMK w Toruniu, nauczyciel historii i WOS-u.

Ale pojawiają się zastrzeżenia i do tej publikacji. Historycy zwracają uwagę na definicje patriotyzmu i nacjonalizmu. Czytamy mianowicie, że patriotyzm to miłość do ojczyzny, a nacjonalizm to miłość do narodu i jego kultury. – To wygląda na dziwną grę z MEiN – mówi „Wyborczej" jeden z historyków (prosi o anonimowość).

– Pojęcie nacjonalizmu w języku polskim ma nie tylko charakter opisowy, ale i wydźwięk pejoratywny. Uznanie, że państwo jest własnością narodu etnicznego, ma nieuniknione, a trudne do zaakceptowania współcześnie konsekwencje – zauważa. – Zaproponowana w rozdziale „Naród" definicja, że „nacjonalizm to umiłowanie narodu (w odróżnieniu od ojczyzny)", jest nie tylko nienaukowa, ale niejako „normalizuje" poglądy nacjonalistyczne.

Przypomina, że dziś po autoprezentację „nacjonalista" sięgają w Polsce raczej polityczni radykałowie. – Czytelnik podręcznika WSiP może więc nabrać przekonania, że np. ONR to po prostu rodzaj klubu dla miłośników narodu – mówi historyk.

„Wojujący ateiści w natarciu"

Podręcznik przygotowany przez prof. Roszkowskiego znamy już lepiej. Rozdawany jest nauczycielom na konferencjach, minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek reklamuje go jako „znakomity".

Prof. Roszkowski używa w nim np. sformułowań: „zboczenia europejskie" (s. 19); „Dlaczego lewacy popierają związki homoseksualne i jednocześnie imigrację muzułmanów, którzy stosują u siebie karę śmierci wobec homoseksualistów? Dlaczego imigrację tę wspierają też feministyczne ruchy lewackie?" (s. 315). Na s. 269 umieszcza zdjęcie osób trzymających transparenty z hasłami „Bóg, honor, dulszczyzna" czy „Wolna szkoła. Religia do kościoła". A podpis brzmi: „Wojujący ateiści w natarciu; dążenie do usunięcia Boga z przestrzeni publicznej niebezpiecznie nawiązuje do czasów panowania zbrodniczych systemów totalitarnych". ●

• Czytaj też ▶ 9

Wojna w Ukrainie

Rosyjski atak na cywilów

W zgliszczach centrum handlowego w Krzemieńczuku nad Dnieprem trwają poszukiwania ofiar ataku. Rakieta spadła w poniedziałek, gdy w sklepie było około tysiąca ludzi ▶ 7

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X
26>
9 770860 908136

1 RP

FOT. ALBERTO PEZZALI/AP

Teraz Wimbledon

TRWA PASSA IGI ŚWIĄTEK

Najlepsza tenisistka świata pokonała Chorwatkę Janę Fett 6:0, 6:3 w pierwszej rundzie Wimbledonu. To jej 36. zwycięstwo z rzędu, pierwszy mecz po dłuższej przerwie i pierwszy w tym sezonie rozegrany na trawie, za którą Polka – jak sama mówi – nie przepada. W kolejnej rundzie Świątek zmierzy się w czwartek ze sklasyfikowaną na 138. miejscu na świecie Holenderką Lesley Pattinama-Kerkhove ▶ 24

eprasa.pl e6d084a031

Paweł Wroński

Czy Zachód przyzna, że jest w stanie wojny

Wczoraj zaczął się dwudniowy szczyt Sojuszu Północnoatlantyckiego w Madrycie, który „ma nakreślić nową architekturę bezpieczeństwa” Europy.

Potrzeba „nowej architektury” wynika z tego, że stara właśnie spłonęła w trafionym przez rosyjski pocisk centrum handlowym w Krzemieńczuku, rozsypała się w zniszczonych przez artylerię blokach Siewierodoniecka, pogrzebana została wraz z ofiarami masowych mordów mieszkańców w Buczy, Irpieniu, Borodziance. Na nasz kontynent wróciły obrazy nieznane od II wojny światowej.

Przywódcy najważniejszych krajów Zachodu zebrani w Madrycie stają przed zasadniczą decyzją, jaką jest przyznanie, że „kolektywny Zachód” jest faktycznie w stanie wojny z putinowską Rosją. Od konkretnych decyzji dotyczących zakresu pomocy walczącej Ukrainie, skali wzmocnienia własnej siły obronnej i gotowości do wyrzeczeń będzie zależeć wiarygodność deklaracji o obronie wartości i terytorium, którą kraje NATO się szczycą.

Od konkretnych decyzji szczytu NATO i gotowości do wyrzeczeń będzie zależeć wiarygodność deklaracji o obronie wartości i terytorium

Przypomnijmy: rzadko cytowana preambuła traktatu waszyngtońskiego będącego podstawą działania NATO głosi, że umawiające się państwa „zdecydowane są ochraniać wolność, wspólne dziedzictwo i cywilizację swoich narodów oparte na zasadach demokracji, wolności jednostki i rządów prawa”.

Aby Sojusz czynił to skutecznie, potrzebne jest rozmieszczenie gotowych do natychmiastowej reakcji wojsk na kierunkach największego zagrożenia – czyli obecnie na flance wschodniej. Postulat zapowiedziany przez sekretarza generalnego NATO Jensa Stoltenberga zwiększenia sił reagowania NATO (NATO Response Force) do 300 tysięcy oznacza znaczny wysiłek finansowy dla członków Sojuszu, ale także polityczną decyzję podporządkowania sporych sił bezpośrednio dowództwu NATO w Belgii.

Przyjęcie Szwecji i Finlandii, co wydatnie podniesie potencjał Sojuszu, wymaga wzniesienia się jednego z państw członkowskich – Turcji – ponad doraźne polityczne interesy jej lidera.

Sojusz musi także określić, jak się zachowa w przypadku użycia broni jądrowej w najbliższym sąsiedztwie – bo groźby użycia tej broni wobec Ukrainy już ze strony Rosji padły.

I co najważniejsze: czy wszyscy przywódcy państw NATO rzeczywiście utożsamiają się z takimi wartościami, jak: „demokracja, wolność jednostki i rządy prawa”?

To znamienna koincydencja, że w dniu rozpoczęcia szczytu NATO rosyjski MSZ opublikował kolejną, 25-osobową listę osób niepożądanych na terytorium Rosji. Wśród nich znalazł się prof. Francis Fukuyama, autor wydanego w 1989 r. eseju „Koniec historii”. Zakładał on optymistycznie, że heglowska ewolucja ideologii zamknęła swój cykl po pokonaniu komunizmu – ostatniego totalitarnego ustroju w świecie – i odtąd zapanuje demokracja i ideologia liberalna, zaś politycznym imperatywem działania stanie się Powszechna Deklaracja Praw Człowieka.

Żyliśmy w Polsce od 30 lat w czasie pokoju i rosnącego dobrobytu opartego na stosunkowo tanich surowcach energetycznych z Rosji i efekcie globalizacji. Dostatek i prawa socjalne zapewniało członkostwo w Unii Europejskiej. Ten czas być może się kończy. ●

121 metrów dla Ariane 6
Kosmiczny statek ze Szczecina

FOT. ANDRZEJ KRAŚNICKI JR

„Canopee”, który przetransportuje rakietę Europejskiej Agencji Kosmicznej Ariane 6 przez Atlantyk do kosmodromu w Gujanie Francuskiej, został wczoraj zwodowany w doku stoczni Gryfia. Za trzy miesiące odpłynie do Holandii, gdzie otrzyma pełne wyposażenie, w tym cztery żagle o wysokości 45 m, które uzupełnią napęd dieslowski – bo to tzw. green vessel, czyli statek dbający o środowisko.

Drogi Johnny Depp

301

MLN DOL.

Tyle wynosi gaża zaproponowana przez wytwórnię Disneya (według pism branżowych w Hollywood) Johnny’emu Deppowi za udział w kontynuacji „Piratów z Karaibów”. Akurat tyle, bo Depp podczas procesu z byłą żoną Amber Heard ogłosił, że nie wróci do roli Jacka Sparrowa „nawet za 300 mln”

Rekord Guinnessa w Gdańsku
Największy bursztyn świata

Choć oficjalne potwierdzenie Biura Rekordów Guinnessa znane będzie dopiero za tydzień, już teraz wiadomo, że bryła bursztynu znajdująca się od niedawna w Muzeum Gdańska jest cięższa o kilkanaście kilogramów niż dotychczasowa rekordzistka sprzed 22 lat. Pochodzi z Sumatry i waży – co stwierdzono oficjalnie podczas ważenia wczoraj, w Światowy Dzień Bursztynu – aż 68,2 kg. Została zakupiona do kolekcji dzięki dotacji Narodowego Instytutu Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów.

– Bursztyn to nie tylko mała bryłka, którą możemy znaleźć po sztormie na bałtyckiej plaży, to również bryła, którą można odkryć w kopalni węgla brunatnego w Indonezji – mówi Waldemar Ossowski, dyrektor Muzeum Gdańska. – Może liczyć 2 miliony lat albo ponad 100 milionów. Często zawiera inkluzje, które dają nam wiedzę, jak wyglądało wtedy życie na Ziemi.

Bursztyn birmański był wykorzystywany jako materiał ozdobny już od czasów chińskiej dynastii Han, czyli od II w. p.n.e. A znacznie młodszy bursztyn sumatrzański wygląda jak meteoryt. Gdy padają na niego promienie UV, opalizuje na niebiesko. Można się o tym przekonać osobiście, odwiedzając Muzeum Bursztynu w Gdańsku, które znajduje się w Wielkim Młynie. ●

Dorota Karaś

FOT. BARTOSZ BANKA / AGENCJA WYBORCZA.PLA

Powietrzne taksówki

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Mają się stać powszechnym środkiem lokomocji. Zdalnie sterowane albo z pilotem, elektryczne, szybkie i łatwo dostępne. W cenie mercedesa. Dronowe taksówki zaprezentowano na ATM World Congress w Madrycie ▶ 16

Nie wolno uzależniać naszej strategii od retoryki Putina. Musimy uczciwie mówić naszym obywatelom, że długoterminowy koszt, jaki ponosimy, nie wspierając Ukrainy i nie zapewniając jej zwycięstwa, jest o wiele większy. Tu nie ma miejsca na wahania.

LIZ TRUSS
szefowa brytyjskiej dyplomacji podczas szczytu NATO w Madrycie

eprasa.pl e6d084a031

APEL SEKTORA BANKOWEGO

W związku z trwającymi w parlamencie pracami nad ustawą o pomocy kredytobiorcom, mając na uwadze powagę sytuacji i wysoce negatywne skutki projektowanego rozwiązania, sektor bankowy apeluje do wszystkich ugrupowań politycznych o:

– **ograniczenie pomocy jedynie do osób w trudnej sytuacji finansowej** – ponieważ zgodnie z publiczną zapowiedzią Prezesa Rady Ministrów wakacje kredytowe miały być ograniczone do kredytobiorców mających trudność w spięciu budżetów domowych, zostały zaś uchwalone przez Sejm jako rozwiązanie powszechne, dostępne dla wszystkich kredytobiorców;

– **powstrzymanie niesprawiedliwości społecznej** – ponieważ według obecnego kształtu ustawy z rozwiązań pomocowych mogłyby skorzystać osoby, które wcale nie potrzebują wsparcia w spłacie kredytu hipotecznego, a koszt finansowania tej pomocy zostałby w całości przeniesiony na deponentów i innych klientów banków;

– **uniknięcie działań inflacjogennych** – ponieważ rozwiązania procedowane w parlamencie są sprzeczne z antyinflacyjną polityką Narodowego Banku Polskiego, zmierzającą m.in. do ograniczenia ilości pieniądza w gospodarce;

– **niepodważanie stabilności i wiarygodności polskiego systemu bankowego** – ponieważ wakacje kredytowe w obecnym kształcie będą oznaczać niespotykane do tej pory obciążenie sektora bankowego, szacowane przez NBP nawet na 20 mld zł, co wobec spadku funduszy własnych banków wepchnie niektóre banki w bardzo złą kondycję i uniemożliwi sektorowi bankowemu dalsze finansowanie polskiej gospodarki.

Apel ten znajduje także głębokie uzasadnienie w nastrojach społecznych. Jak wynika z badań opinii publicznej, aż **66% Polaków popiera wprowadzenie kryterium dochodowego** w ustawie o wakacjach kredytowych, aby pomocy udzielić wyłącznie osobom w trudnej sytuacji. Z kolei 57% respondentów obawia się, że wakacje kredytowe zwiększą inflację[1].

Postulowane zmiany dotyczące tzw. wakacji kredytowych

Sektor bankowy apeluje o **wprowadzenie kryterium dochodowego do ubiegania się o wakacje kredytowe**. Analogiczne rozwiązanie wprowadzono przy okazji wakacji kredytowych związanych z pandemią COVID-19, gdy sektor bankowy także aktywnie wspierał konsumentów w trudnej sytuacji.

Sektor bankowy proponuje, aby wakacje kredytowe przysługiwały tym kredytobiorcom, w przypadku których **kwota raty kredytu hipotecznego stanowi powyżej 40/50% miesięcznego dochodu gospodarstwa domowego**.

Pozwoliłoby to skierować pomoc do osób mających problemy finansowe związane z obsługą rat kredytu, czyli do tych, którzy zgodnie z pierwotną zapowiedzią Prezesa Rady Ministrów rzeczywiście potrzebują wsparcia, nie zaś do tych, którzy mieliby otrzymać dodatkowe korzyści majątkowe kosztem innych.

Istniejące formy wsparcia kredytobiorców

Postulowane kryterium dochodowe byłoby spójne z regułą przyznawania pomocy z Funduszu Wsparcia Kredytobiorców.

Należy podkreślić, że sektor bankowy dysponuje obecnie pakietem rozwiązań, które w sposób skuteczny wspierają kredytobiorców. Podstawowym instrumentem pomocy jest właśnie **Fundusz Wsparcia Kredytobiorców**, gdzie pomoc kieruje się do kredytobiorców mających realne trudności w spłacie kredytu hipotecznego. Sektor bankowy deklaruje dalszą gotowość do usprawniania tego instrumentu.

Możliwe jest również korzystanie z innych rozwiązań przewidzianych m.in. w Prawie Bankowym, a dotyczących np. **zmiany określonych w umowie warunków lub terminów spłaty kredytu**. Jest to instrument dostępny dla kredytobiorców, których ocena sytuacji finansowej lub gospodarczej faktycznie wskazuje na konieczność wprowadzenia ulgi w spłacie zobowiązań.

Prezes ZBP

Krzysztof Pietraszkiewicz

Wiceprezes ZBP

Tadeusz Białek

Wiceprezes ZBP

Włodzimierz Kiciński

Przewodniczący Sekcji banków średnich i oddziałów instytucji kredytowych

Maciej Semeniuk

Przewodniczący Sekcji banków dużych

Brunon Bartkiewicz

Przewodniczący Sekcji banków spółdzielczych i zrzeszających

Bartosz Kublik

1 Badanie Minds&Roses, przeprowadzone na zlecenie Warszawskiego Instytutu Bankowości, na reprezentatywnej próbie N=1000 mieszkańców Polski w wieku 15 lat i więcej w dniach 30.05-06.06.2022.

34188900.n

eprasa.pl e6d084a031

Wojna kulturowa

Francuzi chcą prawa do

Francja szykuje się do zmiany ustawy zasadniczej w tej sprawie. Pomimo dogłębnego kryzysu politycznego i braku konsensusu w mocno zantagonizowanym parlamencie. I zapewne wbrew woli prezydenta Emmanuela Macrona.

Marta Kiełczewska-Konopka
PARYŻ

– Chcemy zabezpieczyć przed wszelkim regresem w przyszłości uzyskane 47 lat temu przez kobiety we Francji prawo do aborcji – ogłosiła Aurore Bergé, nowo wybrana prezes klubu parlamentarnego partii prezydenckiej Renesans, składając w parlamencie 25 czerwca wniosek o wpisanie prawa do przerywania ciąży do konstytucji. To reakcja na anulowanie przez Sąd Najwyższy USA konstytucyjnych gwarancji przerywania ciąży i powierzenie kwestii aborcji regulacjom stanowym.

– Prawa kobiet stają się totemami skrajnej prawicy, populistów i reakcjonistów, gdy dochodzą ci do władzy – uzasadniła wniosek posłanka Marie-Pierre Rixain, szefowa komisji ds. praw kobiet w parlamencie.

– W tych ciemnych czasach wyrycie w marmurze konstytucji tego fundamentalnego prawa nigdy nie było tak naglące jak teraz – poparł inicjatywę minister sprawiedliwości Éric Dupond-Moretti. Wsparła go także premier Élisabeth Borne.

93 proc. Francuzów „za"

Gdy cztery lata temu tę samą propozycję zgłosiła ultralewicowa Francja Niepokorna, obóz rządzący był przeciw. – Nie grajmy lękami wzniecanymi w innych krajach wokół tego prawa, by twierdzić, że coś mu grozi we Francji – uważała wówczas szefowa komisji legislacyjnej Yaël Braun-Pivet.

W niedzielę za fundamentalnym wzmocnieniem prawa do aborcji opowiedziało się także 400 adwokatów, publikując na łamach tygodnika „Journal du Dimanche" list otwarty: „Niedawne wybory parlamentarne przypominają nam, że równowaga sił politycznych jest delikatna i że pewnego dnia prawo kobiet do dysponowania swoim ciałem może być we Francji zagrożone".

Według sondażu instytutu Kantar z 2021 r. aż 93 proc. Francuzów popiera prawo kobiet do przerywania ciąży. W 2020 r. skorzystało z niego 222 tys. osób.

Propozycja zmiany konstytucji padła w momencie, gdy waży się kształt przyszłego rządu, a w wybranym 19 czerwca parlamencie dysponująca tylko większością względną koalicja rządząca zmaga się z wrogo nastawioną opozycją. Warunki do wyważonej debaty parlamentarnej – niezbędnej do zmiany konstytucji zatwierdzanej w referendum bądź przez Kongres (obie izby parlamentu) większością dwóch piątych głosów – nie są aktualnie zapewnione.

Jednak pomimo ramowej odmowy współpracy z partią prezydenta Emmanuela Macrona skrajnie lewicowa koalicja NUPES (131 posłów) zapewne ją poprze. Tym bardziej że sama równolegle złożyła podobny wniosek.

Obie partie dysponują wspólnie absolutną większością potrzebną do przegłosowania propozycji zmiany konstytucji na poziomie Zgromadzenia Narodowego.

Zakusy skrajnej prawicy

– We Francji przeciwnicy obowiązującego od 1975 r. powszechnego prawa do aborcji nigdy nie uznali sprawy za zamkniętą – przypomina Suzy Rojtman, rzeczniczka Narodowego Kolektywu na rzecz Praw Kobiet.

– Wystarczy parlament z konserwatywną większością i aborcja mogłaby zostać zakazana – dodaje Anne-Cécile Mailfert, prezes Fundacji Kobiet.

Na dowód socjalistka Laurence Rossignol zauważa, że żadnego prawicowego czy skrajnie prawicowego polityka decyzja amerykańskiego Sądu Najwyższego nie oburzyła.

„Ruchy antyaborcyjne w USA nie są w izolacji. To część skoordynowanych i skalkulowanych wysiłków konserwatywnych ekstremistów na całym świecie" – podkreśliła w komunikacie organizacja Planning Familial, która od 60 lat walczy o prawa seksualne.

Jedna z jej działaczek, ginekolożka Danièle Gaudry, bije na alarm: – Obawiamy się regresu praw kobiet we Francji i niestosowania obowiązujących praw w związku z wejściem do parlamentu po raz pierwszy w historii aż 89 ultraprawicowych posłów.

Wielu parlamentarzystów Zjednoczenia Narodowego to zajadli przeciwnicy dostępu kobiet do aborcji, którą od lat określają „masowym zabójstwem", „ludzkim dramatem" czy „kulturą śmierci", a parlament, który go broni – „przedsionkiem piekła".

– Popłoch, którego jesteśmy świadkami, nie wydaje mi się uzasadniony. Nie jesteśmy Ameryką i żadna partia nie ma w planach zmiany legislacji w tym względzie – oświadczyła liderka skrajnej prawicy Marine Le Pen. Nie wykluczyła jednak poparcia dla inicjatywy parlamentarnej. W 2013 r. ta zagorzała zwolenniczka Donalda Trumpa była przeciwna refundacji kosztów aborcji przez ubezpieczenie społeczne. A rok temu jej partia głosowała w Parlamencie Europejskim przeciw rezolucji wzywającej członków Unii do „zapewnienia powszechnego dostępu do aborcji pewnej i legalnej" poprzez jej depenalizację bądź zwalczanie faktycznych przeszkód w jej dostępie, by chronić zdrowie i prawa kobiet. – Ewentualny sprzeciw Marine Le Pen niesie dla niej ryzyko ujawnienia fasadowości prowadzonej od lat polityki normalizacji jej partii. Bo pokazałby jej bardzo konserwatywne intencje – analizuje politolog Christèle Lagier.

– Prawa kobiet stają się totemami skrajnej prawicy, populistów i reakcjonistów, gdy dochodzą oni do władzy – uzasadniła wniosek posłanka Marie-Pierre Rixain

Opór konserwatystów

– Czy w obecnym stanie kraju, przy wszystkich pilnych kwestiach, którymi musimy się zająć, jest rzeczywiście właściwe i potrzebne, by wpisywać teraz prawo do aborcji do konstytucji? – zastanawiał się na antenie BFM-TV François Bayrou, szef centrowej partii MoDem wchodzącej w skład koalicji rządzącej Razem!. Opowiedział się przeciw „kalkowaniu we Francji amerykańskiego życia politycznego".

Wtórował mu na Twitterze przewodniczący Zjednoczenia Narodowego Jordan Bardella, według którego to dywersja ze strony rządu. Rzecznik tej partii Laurent Jacobelli stwierdził zaś, że aborcja nie jest kwestią konstytucyjną. – W dodatku skupia energię na problemach zastępczych, zamiast zająć się siłą nabywczą Francuzów czy walką z nielegalną imigracją – dodał.

Podobnego zdania jest szef senackiej grupy konserwatywnej partii Republikanie Bruno Retailleau. – By zamaskować swoją niemoc zajęcia się rzeczywistymi problemami kraju, większość parlamen-

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ"

Zdrowie na wakacjach

Ukąszenia, poparzenia, zatrucia pokarmowe...
Co warto mieć w wyjazdowej apteczce

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34153742

eprasa.pl e6d084a031

Wojna kulturowa

aborcji w konstytucji

• **16-letnia Arianna Villavicencio podczas demonstracji na rzecz prawa do aborcji przed sądem w Los Angeles, 27 czerwca** FOT. DAMIAN DOVARGANES/AP

tarna wymyśla sobie problemy urojone – skwitował.

Poparcie Senatu, zdominowanego przez prawicę, jest niezbędne, by zmiana konstytucyjna mogła się stać przedmiotem referendum.

– Praw kobiet nigdy nie możemy uznać za pewnik. Pozostają niezmiernie kruche. Trzeba zrobić wszystko, by je prawnie ugruntować – zaapelowała Sylvie Pierre-Brossolette, szefowa Wysokiej Rady ds. Równości (HCE).

Ta instancja doradcza od dawna opowiada się za wpisaniem prawa do aborcji nie tylko do konstytucji, ale też do Karty Praw Podstawowych UE. – Musimy skorzystać z amerykańskiej katastrofy i emocji, które wywołała, by popchnąć tę sprawę do przodu na poziomie europejskim. Francja musi też odzyskać niezależność w kwestii produkcji pigułki aborcyjnej, zmonopolizowanej przez amerykańską firmę Nordic Pharma – podkreśliła.

Czekając na stanowisko Macrona

W kwestiach społecznych i światopoglądowych partia prezydencka Renesans wydaje się bardziej postępowa niż sam prezydent Macron, który wielokrotnie podkreślał „traumę" i „dramat" kobiet w kontekście aborcji. Wbrew jego zdaniu w marcu parlament przegłosował wydłużenie czasu, w którym można legalnie dokonać aborcji, z 12 na 14 tygodni ciąży (w Wielkiej Brytanii to 24 tygodnie, a w Szwecji 18). Na razie zajęty wojną w Ukrainie prezydent nie przedstawił swojego stanowiska.

Trzy godziny po wyroku amerykańskiego SN organizacja Aborcja w Europie, Kobiety Decydują zorganizowała w Paryżu manifestację solidarności z Amerykankami. W piątek na placu Republiki zebrało się kilkaset osób. Kolejna jest zapowiedziana na 2 lipca. ●

Rozkręca się walka o prawo do aborcji w USA

Wysyp nowych inicjatyw

Maciej Czarnecki

Po rewolucyjnym wyroku Sądu Najwyższego, który wyrzucił do kosza konstytucyjne prawo do aborcji, spływają kolejne pozwy przeciw zakazom aborcyjnym w konserwatywnych stanach. Joe Biden jest pod rosnącą presją, by poczynić zdecydowane kroki w skali kraju. Ale co tak naprawdę może zrobić?

Obrońcy prawa do aborcji zaskarżyli w poniedziałek zakazy z Kentucky, Idaho, Luizjany, Missisipi i Teksasu. Domagają się ich wstrzymania lub opóźnienia. W Luizjanie i Utah sędziowie tymczasowo już to uczynili. Przynajmniej w najbliższym czasie pozwoli to kobietom na poddanie się zabiegom. Jedna z trzech klinik w Luizjanie oświadczyła, że ponownie się otwiera.

W wielu stanach trwają albo szykują się bitwy prawne wokół kwestii dostępności aborcji, tabletek poronnych, podróży do innych stanów na zabiegi.

W Kalifornii wyborcy w listopadzie zdecydują, czy wpisać prawo do przerywania ciąży do konstytucji stanowej. W Dakocie Północnej uczestnicy zbiórki zebrali w trzy dni ponad pół miliona dolarów, by sfinansować przenosiny jedynej kliniki aborcyjnej w stanie, położonej przy granicy z Minnesotą, na drugą stronę tejże granicy, gdzie zabiegi są nadal dozwolone. Wobec zakazu aborcji w Ohio władze Cincinnati zamierzają pokrywać wydatki podróżne pracowniczek, które udadzą się do innego stanu w celu przerwania ciąży.

To tylko niektóre z licznych inicjatyw, do których doprowadził piątkowy rewolucyjny wyrok zdominowanego przez konserwatystów SN. Wyrzucił on do kosza niemal 50-letni precedens Roe vs. Wade, który wraz z kolejnymi werdyktami gwarantował konstytucyjne prawo przerywania ciąży, i powierzył uregulowanie tej kwestii poszczególnym stanom. Te rządzone przez Republikanów z miejsca zaczęły zakazywać aborcji lub odwieszać zakazy uchwalone już wcześniej.

Demokraci apelują do Bidena

W poniedziałek spikerka Izby Reprezentantów Nancy Pelosi przedstawiła propozycje nowych regulacji. Zakładają m.in. ochronę przed odpowiedzialnością karną kobiet, które dokonają aborcji w innym stanie, oraz ochronę ich danych osobowych, na wypadek gdyby władze stanowe próbowały się do nich dobrać, by sprawdzić, czy przerwały ciążę.

Wiele Amerykanek już usuwa swoje dane z popularnych aplikacji do śledzenia okresu, płodności i zdrowia seksualnego w obawie, że prokuratorzy stanowi mogliby zażądać ich od dostawcy. Jedna z najpopularniejszych takich aplikacji – Flo – zapowiedziała w piątek, że niebawem uruchomi tryb anonimowy. Z Flo oraz programu Clue korzysta łącznie ok. 55 mln użytkowniczek. A przynajmniej tyle korzystało przed wyrokiem SN.

34 senatorów Partii Demokratycznej zaapelowało do prezydenta Bidena o podjęcie natychmiastowych działań na rzecz zagwarantowania prawa do aborcji. Nazwali decyzję SN „bezprecedensowym zamachem na kobiety i rezultatem dekad aktywizmu republikańskich ekstremistów". Wezwali Bidena do „wykorzystania wszystkich możliwości rządu federalnego, by bronić dostępu do aborcji w USA".

Już na początku maja, kiedy wyciekł projekt decyzji SN, senatorki Elizabeth Warren z Massachusetts i Patty Murray ze stanu Waszyngton podpowiadały prezydentowi, by rozszerzył dostęp do pigułek aborcyjnych za pośrednictwem agencji federalnych czy pomoc logistyczną dla pacjentek.

Wiele Amerykanek już usuwa swoje dane z popularnych aplikacji do śledzenia okresu, płodności i zdrowia seksualnego

Na przeszkodzie może jednak stanąć tzw. poprawka Hyde'a – reguła, że nie można wykorzystywać środków federalnych do finansowania aborcji. Wyjątkami od niej są jedynie zagrożenie życia kobiety lub ciąża będąca wynikiem gwałtu bądź kazirodztwa. Owa poprawka została po raz pierwszy uchwalona w 1976 r., później zmieniało się jej brzmienie, ale zasada pozostaje niezmienna. Był to pierwszy duży sukces przeciwników prawa do przerywania ciąży po wyroku Roe vs. Wade z 1973 r.

Ocasio-Cortez chce impeachmentu sędziów

Mimo to amerykańska lewica na czele ze wspomnianą Warren i nowojorską kongresmenką Alexandrią Ocasio-Cortez wysuwa coraz śmielsze propozycje. Wśród nich są: budowa klinik aborcyjnych na ziemiach federalnych, rozszerzenie składu Sądu Najwyższego, by zrównoważyć wpływy nominatów Trumpa, odrzucenie mechanizmu obstrukcji w Senacie, który w praktyce wymaga dla większości ustaw poparcia 60 z 100 senatorów, a więc pozwala Republikanom blokować niemal wszystkie ważne inicjatywy Demokratów...

W niedzielnym wywiadzie w stacji NBC News Ocasio-Cortez oceniła, że nominowani przez Trumpa sędziowie SN Neil Gorsuch i Brett Kavanaugh mogliby zostać poddani impeachmentowi, bo kłamali pod przysięgą.

– Kłamali. Muszą ponieść konsekwencje za tak głęboko destabilizujące działania i wrogie przejęcie naszych instytucji demokratycznych – stwierdziła kongresmenka.

Chodzi o to, że podczas przesłuchań na Kapitolu przed powołaniem do SN Gorsuch i Kavanaugh kluczyli w sprawie Roe vs. Wade, a w pewnym momencie przyznali, że to „ważny" czy „uznany" precedens. To zyskało im głosy paru centrowych senatorów.

Impeachment – czyli postawienie w stan oskarżenia w Kongresie – mogłaby przegłosować zwykłą większością Izba Reprezentantów, ale niemal na pewno sędziów uniewinniłby Senat, gdzie do wyroku skazującego (usunięcia z urzędu) wymagana jest większość dwóch trzecich.

Prokurator generalny: Stany nie mogą zakazywać pigułek

Biden wyrok SN nazwał „realizacją ekstremalnej ideologii i tragiczną pomyłką". Obiecał wszelkimi sposobami bronić praw kobiet.

– Jeśli jakikolwiek urzędnik stanowy albo lokalny, wysokiego czy niskiego szczebla, spróbuje ograniczać podstawowe prawo kobiety do podróży [w celu dokonania zabiegu], zrobię wszystko, co w mojej mocy, by walczyć z tą głęboko antyamerykańską praktyką – zadeklarował.

Wobec prób zakazywania przez republikańskie stany przesyłania pocztą tabletek poronnych jego prokurator generalny Merrick Garland przypomniał też, że stany nie mogą zakazywać pigułek – konkretnie mifepristonu i misoprostolu, zwykle stosowanych razem – zatwierdzonych przez federalną Agencję ds. Żywności i Leków (FDA) do zastosowania do 10. tygodnia ciąży.

Źródła „Washington Post" donoszą jednak, że na niektóre inicjatywy Biały Dom patrzy z rezerwą. Na przykład budowa klinik na ziemiach federalnych mogłaby zostać zakwestionowana przez sądy, a poza tym narazić pracowników na pozwy.

Rozszerzenie składu SN byłoby kuszące, lecz w optyce Bidena, który jako senator przez dekady starał się wykuwać ponadpartyjne kompromisy, na dłuższą metę groziłoby erozją demokracji, bo Republikanie pewnie odpłaciliby pięknym za nadobne po odzyskaniu władzy. Bądź co bądź SN ma dziewięcioosobowy skład od 1869 r.

Pozbycie się mechanizmu obstrukcji – co pozwoliłoby na przełomowe reformy nie tylko w kwestii aborcji, lecz także np. praw wyborczych czy dostępu do broni – blokuje z kolei centrowa grupka samych Demokratów.

Mobilizacja przed wyborami

Dlatego najgłośniej powtarzanym przez Biały Dom argumentem jest: trzeba po prostu wybrać więcej zwolenników prawa do aborcji. – Stawką wyborów do Kongresu w listopadzie będzie kwestia Roe – powiedział Biden po decyzji SN. – Moja administracja skorzysta z wszelkich dostępnych prawnie środków. Ale działania musi podjąć Kongres – dodał, zachęcając do głosowania. Jednak komentatorzy spodziewają się, że to raczej Republikanie zwiększą swój stan posiadania. ●

eprasa.pl e6d084a031

Eksperci o rosyjskich stratach na Odbudowa armii zajmie lata

Brytyjski wywiad straty rosyjskiej armii szacuje na 15 tysięcy osób. Ukraiński mówi o 33 tysiącach „bezpowrotnie utraconych przez Rosję żołnierzy".

Wiktoria Bieliaszyn

Nieznana jest dokładna liczba rosyjskich żołnierzy, którzy polegli podczas działań wojennych w Ukrainie. Pewne jest jednak, że znacznie przekracza oficjalne statystyki rosyjskiego ministerstwa obrony, z których wynika, że w pierwszym miesiącu wojny armia straciła 1351 wojskowych, później zaś – jak podkreślał Andriej Kartapołow, przewodniczący komitetu państwowej Dumy ds. obrony – „praktycznie przestała tracić ludzi".

Straty większe niż w obu wojnach czeczeńskich

Śledztwo niezależnej redakcji Ważnyje Istorii potwierdza, że oficjalne komunikaty rosyjskich władz nie znajdują pokrycia w rzeczywistości. Dziennikarze śledczy ujawnili, że od początku inwazji na Ukrainę Rosja straciła od 2 do 4 proc. tzw. żywej siły. O 2 proc. informował pod koniec maja brytyjski wywiad oceniający straty rosyjskiej armii na ok. 15 tysięcy osób, o 4 proc. – Sztab Generalny Ukrainy. 19 czerwca wydał on oświadczenie, że „Rosja bezpowrotnie straciła ponad 33 000 żołnierzy".

W trakcie zaledwie trzech miesięcy wojny w Ukrainie Rosja straciła – zgodnie z tymi szacunkami – niemalże tyle samo żołnierzy co podczas dziesięcioletniej wojny w Afganistanie i więcej niż w trakcie dwóch wojen w Czeczenii. W tych ostatnich według oficjalnych danych zginęło ponad 11 tysięcy rosyjskich wojskowych. Niezależny rosyjski ekspert wojenny Paweł Łuzin podkreśla, że w tej kwestii wierzy ukraińskim statystykom. Zwraca jednocześnie uwagę, że 33 tysiące „bezpowrotnie straconych" żołnierzy, o których informował Kijów, nie oznacza liczby poległych.

„Kiedy widzimy liczby, że Rosja ma teraz ponad 33 000 nieodwracalnych strat, oznacza to, że około połowy żołnierzy zginęło. Pozostali odnieśli rany, na skutek których już nigdy nie będą zdolni do pełnienia służby wojskowej" – mówił w rozmowie z redakcją Ważnyje Istorii. A to z kolei, zwracają uwagę dziennikarze, oznacza utratę od 8 do nawet 18 proc. żołnierzy zaangażowanych w działania wojenne na samym początku wojny.

Żołnierze starają się zrywać kontrakty

Rosyjskie władze od lat traktują informacje o stratach ponoszonych w konfliktach zbrojnych jako jedną z najpilniej strzeżonych tajemnic państwowych. Nie oznacza to jednak, że udaje im się ukrywać wszystkich zmarłych. Rosyjscy dziennikarze śledczy, opierając się tylko na publicznie dostępnych danych, m.in. komunikatach gubernatorów poszczególnych regionów, potwierdzili tożsamość blisko 4 tysięcy poległych na wojnie Rosjan. Kirił Michajłow z Conflict Intelligence Team (CIT) uważa, że realne straty są co najmniej dwa, a być może i trzy razy wyższe.

Wśród poległych nie brakuje dowódców i wojskowych starszych stopniem. Niezależna redakcja Mediazona informowała w czerwcu, że w Ukrainie zginęło co najmniej 581 oficerów, którzy – ze względu na braki kadrowe – zastępowani są przez wojskowych o niższej randze, słabiej wykształconych i z mniejszym doświadczeniem.

Wpływa to na morale armii. Paweł Łuzin zaznacza, że informacje o rosnącej liczbie poległych sprawiają, iż żołnierze starają się zerwać umowy kontraktowe. „Ludzie masowo się zwalniają. Nie tylko personel wojskowy, ale także policjanci, którzy boją się, że zostaną zmobilizowani i wysłani do walki. Straty w wojnie z Ukrainą i zwolnienia starych poborowych, którzy nie zawierają kontraktów, prowadzą do zmniejszenia ogólnej liczby czynnych sił" – tłumaczył.

Słowa eksperta niejako potwierdzają pomysły rosyjskich polityków, którzy zaproponowali w niedzielę, by umożliwić uzyskanie statusu zawodowego żołnierza chłopcom, którzy dopiero skończyli szkołę średnią i nie posiadają jakiegokolwiek doświadczenia wojskowego. Państwowa Duma odrzuciła jednak na razie ten projekt.

Problemem Rosji mają być nie tylko ludzie, ale też broń, a konkretniej – jej brak

Nadziei na efektywną mobilizację podobno Rosja mieć nie może. Paweł Łuzin podkreślał, że znaczna część żołnierzy rezerwy zwyczajnie nie odbywa regularnych szkoleń i często po odbyciu obowiązkowej służby wojskowej nie ma do czynienia z wojskiem. „Po pięciu latach bez szkoleń żołnierz musi być uczony od nowa" – dodał. Jego zdaniem to dlate-

Amerykański system obroni Kijów

Po zbombardowaniu w niedzielę przez Rosję budynków mieszkalnych w Kijowie USA zapowiedziały, że dostarczą Ukrainie system obrony przeciwlotniczej średniego zasięgu NASAMS. Czy zdoła ochronić ukraińską stolicę?

Prezydent USA Joe Biden zapowiedział podczas szczytu G7 w Elmau w Niemczech, że Ukraina otrzyma od USA „bardziej zaawansowane systemy rakietowe".

Według źródeł telewizji CNN oznacza to, że USA zakupią dla Ukraińców produkowany wspólnie przez norweski koncern Konsberg i amerykański Raytheon system przeciwlotniczy NASAMS. W jego skład wchodzą montowane na ciężarówkach wyrzutnie pocisków przeciwlotniczych typu AIM-120 AMRAAM (każda przenosi po 12 rakiet), radar oraz pojazd dowodzenia.

Gdyby wyrzutnie NASAMS rozmieścić na obrzeżach Kijowa, zestrzeliwałyby rosyjskie rakiety, zanim zbliżyłyby się do miasta. Jedna wyrzutnia jest w stanie w ciągu kilku sekund odpalić sześć pocisków przeciwko sześciu różnym celom. Efektywny zasięg tych rakiet przeciwlotniczych to 30 km.

Weekend z 63 rakietami

Sprawa obrony przeciwlotniczej Kijowa, Odessy i innych ukraińskich miast staje się paląca. Tylko w weekend Rosjanie odpalili w kierunku Ukrainy 63 pociski rakietowe. Uderzyły m.in. w Mikołajów i Żytomierz. W Kijowie rosyjskie rakiety trafiły w przedszkole i blok mieszkalny. Pod gruzami zginęła siedmioletnia dziewczynka, kilkanaście osób zostało rannych.

W ten sposób Kreml wysłał sygnał przywódcom G7, że jest zdeterminowany prowadzić dalej wojnę mimo kolejnych nakładanych na Rosję sankcji. W podobny sposób Rosja reagowała w kwietniu, gdy Warszawę odwiedził prezydent Biden.

W weekend rakiety na cele w Ukrainie odpalono z pokładu rosyjskich bombowców strategicznych, które znajdowały się w przestrzeni powietrznej Białorusi.

Rosjanie nie używają już precyzyjnej broni, takiej jak pociski manewrujące Kalibr. Ich zapas po ponad czterech miesiącach wojny drastycznie się skurczył, przemysł w obliczu braku zachodnich komponentów nie jest w stanie szybko produkować nowych.

Bombowce strategiczne odpaliły ponad 50-letnie rakiety typu Ch-22, które zaprojektowano z myślą o niszczeniu amerykańskich lotniskowców za pomocą głowic jądrowych. Przestarzałe Ch-22 nie są celną bronią, a to powoduje, że spadają na domy mieszkalne czy szkoły. W części Kijowa, gdzie rakieta zniszczyła blok, znajduje się fabryka rakiet powietrze-powietrze. To ją chcieli zniszczyć Rosjanie, ale głowica Ch-22 eksplodowała ponad kilometr od celu

Ukraińcy od początku proszą Zachód o wsparcie

Początkowo Kijów dostawał ręczne wyrzutnie przeciwlotnicze typu Stinger i Piorun, które okazały się skuteczne w niszczeniu rosyjskich helikopterów czy samolotów szturmowych. Później kraje NATO przekazały Ukrainie wyrzutnie przeciwlotnicze systemu S-300 (to broń opracowana w latach 70.) wraz z zapasem rakiet. Tego samego typu broni używają Ukraińcy, nie trzeba było ich więc szkolić. Żywot tego sprzętu na froncie jest jednak krótki.

3 RP

eprasa.pl e6d084a031

Ukrainie:

go Rosjanie skupili się teraz na walkach w okolicach Siewierodoniecka. „Większych terenów nie są w stanie zająć z tą armią” – komentuje Łuzin.

Kończy się broń, produkcja jest zbyt wolna

Problemem mają być jednak nie tylko ludzie, ale też broń, a konkretniej – jej brak. I to nie tylko ze względu na straty poniesione w czasie wojny. Eksperci wojenni uważają, że armii kończą się m.in. pociski. Te radzieckie, zdaniem Łuzina, są na wyczerpaniu, a rosyjskie, m.in. Iskander, Kalibr i Onyks, skończą się krótko po nich. Potrzebnej dla kontynuowania wojny na taką skalę liczby pocisków nie da się wyprodukować w krótkim czasie.

– W tym roku może powstać 50 kolejnych pocisków każdego typu, ale to nie będą 2 tysiące, które stracili. Nowe pociski będą w stanie stworzyć problem dla Ukrainy, ale nie zapewnią zwycięstwa Rosji – mówił Łuzin. Do podobnych wniosków doszli dziennikarze śledczy redakcji Ważnyje Istorii: „Rosja zużyła już dwie trzecie swoich zapasów, jeśli chodzi o pociski. Ale straty dotyczą też artylerii, która straciła ok. 16 proc. broni”.

Dziennikarze zwracają również uwagę, że sprzęt, wyprodukowany jeszcze w czasach radzieckich, wymaga modernizacji, która ze względu na sankcje może zająć nawet pięć-siedem lat. Organizacja Conflict Intelligence Team zauważa, że brak dostępu do rynku zachodniego, a w konsekwencji niemożność sprowadzenia potrzebnych części, pozbawi też Rosję dostępu do dronów, a przynajmniej znacznie go jej utrudni. Z kolei ministerstwo obrony USA informowało pod koniec maja, że Rosjanie stracili już około tysiąca czołgów, czyli prawie 30 proc. wszystkich, jakimi dysponują. Z kolei w raporcie przygotowanym przez organizację Oryx oszacowano, że Rosjanie stracili co najmniej 785 czołgów (23 proc.) i 1549 (8 proc.) pojazdów opancerzonych.

Zwiększony ostrzał to sygnał dla Bidena

Eksperci, uśredniając wyniki śledztw dziennikarskich, komunikaty zachodniego wywiadu oraz oświadczenia władz Ukrainy, są zdania, że w najbliższych latach Rosja nie będzie w stanie zagrozić swoim sąsiadom napaścią, która doprowadziłaby do wygranej w tradycyjnej wojnie.

Dlaczego więc w ostatnich dniach Instytut Badań nad Wojną alarmował o zwiększeniu intensywności rosyjskich ostrzałów? Rosyjscy eksperci wojenni twierdzili w zeszłym tygodniu, że powodem jest chęć zastraszenia Ukraińców i umocnienia ich wiary w to, że rosyjska armia ma „nieskończoną ilość broni”. Z kolei Amerykanie wiążą je przede wszystkim ze szczytem G7 w Niemczech i obecnością prezydenta USA Joego Bidena nieopodal granicy z Rosją. „Ostatnim razem Kijów został zaatakowany 29 kwietnia, podczas wizyty sekretarza generalnego ONZ Antónia Guterresa”, przypominają amerykańscy eksperci. ●

Rakiety Ch-22 są duże, mają 12 m długości, łatwo je więc namierzyć. Ukraińcy już wcześniej dowiedli, że mimo iż lecą z pięciokrotną prędkością dźwięku, można je zestrzelić. Dla pocisków przeciwlotniczych odpalane z wyrzutni NASAMS tego typu rakiety nie powinny być nieosiągalne.

Nie wiadomo, kiedy pierwsze komponenty nowego systemu dotrą – przez bazę w Rzeszowie – do Ukrainy. W przypadku amerykańskich wyrzutni rakiet ziemia-ziemia typu M142 HIMARS od decyzji Joego Bidena do czasu wejścia tego sprzętu do akcji na froncie w Donbasie minęły zaledwie trzy tygodnie. W tym czasie na poligonie US Army w Niemczech przeszkolono ukraińskie załogi. Szkolenie – pewno dłuższe – będą musieli również przejść operatorzy systemu przeciwlotniczego.

To, że Amerykanie przekazują Ukrainie coraz bardziej zaawansowaną broń, świadczy o tym, że uznali, iż ukraińska armia dobrze sobie radzi z jej skutecznym zastosowaniem. ●

Bartosz T. Wieliński

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/swiat**

W Krzemieńczuku szukają ofiar rosyjskiego ataku

• **Płonące centrum handlowe w Krzemieńczuku**
FOT. VIACHESLAV PRIADKO / AP

Ratownicy przeszukują gruzy centrum handlowego w Krzemieńczuku we wschodniej Ukrainie, na które wczoraj spadły rosyjskie rakiety. Zachód zgodnie potępił Rosję.

Bartosz T. Wieliński

Z popularnego centrum handlowego Amstor w Krzemieńczuku, 200-tys. miasta nad Dnieprem oddalonego o kilkaset kilometrów od linii frontu w Donbasie, został dymiący betonowy szkielet. Wczoraj o godz. 15.50, podczas gdy w środku tłum Ukraińców robił zakupy, na obiekt spadła co najmniej jedna rakieta typu Ch-22, odpalona ze znajdującego się nad zachodnią Rosją bombowca strategicznego Tu-22. Eksplozja tony materiału wybuchowego spowodowała, że centrum handlowe zawaliło się i stanęło w płomieniach. Według ukraińskich władz na zakupach mogło być nawet tysiąc osób. Na razie ratownikom udało się odnaleźć 18 ciał. 59 osób jest rannych, 25 trzeba było przewieźć do szpitali.

– To najohydniejszy atak terrorystyczny w historii Europy. Zaatakowano pokojowe miasto, zwykłe centrum handlowe, w którym byli zwykli cywile, kobiety, dzieci. Tylko obłąkany terrorysta może odpalać rakiety na taki cel – mówił prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

Krzemieńczuk był już wcześniej brany na cel przez rosyjskie pociski. Kilkakrotnie bombardowano znajdującą się na północno-wschodnim skraju miasta rafinerię. Prezydent Zełenski twierdzi, że w centrum handlowe Rosjanie uderzyli celowo. Nie można wykluczyć, że celem rakiety był pobliski dworzec kolejowy, ale pocisk chybił. Pociski Ch-22 mają po 60 lat, stworzono je z myślą o niszczeniu amerykańskich okrętów za pomocą głowic jądrowych. Są więc niecelne. Po tym jak zdjęcia płonącego centrum handlowego obiegły media na całym świecie, Rosjanie ogłosili, że centrum handlowe było zamknięte i mieścił się w nim magazyn broni, a tuż obok działały warsztaty naprawiające sprzęt wojskowy.

Atak na Krzemieńczuk – zapewne nieprzypadkowo – miał miejsce w chwili, gdy w Elmau w Niemczech trwał szczyt przywódców Grupy G7, która zrzesza najbardziej uprzemysłowione kraje świata. Rosja z tej grupy została wykluczona po aneksji Krymu w 2014 r. Prezydenci USA i Francji: Joe Biden i Emmanuel Macron wraz z kanclerzem Niemiec Olafem Scholzem, premierem Kanady Justinem Trudeau, Wielkiej Brytanii Borisem Johnsonem, Włoch Mario Draghim i Japonii Fumio Kishidą we wspólnym oświadczeniu potępili Rosję za „obrzydliwy atak”. „Łączymy się z Ukrainą w żałobie za niewinnymi ofiarami tego ataku. Niesprowokowane ataki na niewinnych cywilów stanowią zbrodnię wojenną. Rosyjski prezydent Władimir Putin i inni odpowiedzialni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności” – czytamy w dokumencie.

Przywódcy G7 podkreślili też pełne poparcie dla Ukrainy. „Będziemy kontynuować finansowe, humanitarne, a także wojskowe wsparcie dla Ukrainy tak długo, jak to konieczne. Nie spoczniemy, dopóki Rosja nie skończy okrutnej i bezsensownej wojny w Ukrainie” – napisali.

Joe Biden zdecydował o przekazaniu Ukrainie nowoczesnego systemu obrony przeciwlotniczej NASAMS. Jego wyrzutnie mają bronić ukraińskich miast przed rosyjskimi rakietami. ●

Z głębokim smutkiem przyjąłem informację o śmierci

Michała Szymborskiego

wieloletniego Wiceprezydenta Miasta Stołecznego Warszawy,
Doradcy Prezydentów RP.

Rodzinie i Najbliższym

składam
wyrazy współczucia.

Włodzimierz Czarzasty
Wicemarszałek Sejmu RP

www.nekrologi.wyborcza.pl/34188643

Z wielkim bólem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ŚP

Stanisława Mączewskiego

Był znakomitym sadownikiem i wspaniałym kolegą
dla członków klubu sadowniczego,
z którymi chętnie dzielił się swoją wiedzą i spostrzeżeniami.

Pogrzeb odbędzie się 29 czerwca o godz. 11:00
w kościele parafialnym w Raciążu.

Pracownicy firmy Bayer

www.nekrologi.wyborcza.pl/34188678

eprasa.pl e6d084a031

Na badanie krwi do weterynarza lub chemika

Ministerstwo Zdrowia ułatwia dostęp do zawodu, choć diagnostów laboratoryjnych z dyplomem nie brakuje. Rezygnuje też z egzaminów dla fizjoterapeutów i ratowników medycznych.

Judyta Watoła

W ubiegłym tygodniu Ministerstwo Zdrowia opublikowało na Twitterze zdjęcie ministra Adama Niedzielskiego w otoczeniu uśmiechniętych szefów samorządów zawodowych: fizjoterapeutów, aptekarzy, diagnostów laboratoryjnych, pielęgniarek i położnych oraz lekarzy. „Rozmowa dotyczyła przeprowadzanych i planowanych zmian w systemie ochrony zdrowia. Dziękujemy za dialog" – napisał resort.

– Wyciszają nas. Ma być spokojnie i miło. Żadnej krytyki – mówi w rozmowie z „Wyborczą" działacz samorządu aptekarskiego, który chce zachować anonimowość. Twierdzi, że akurat Naczelna Izba Aptekarska dostała od ministerstwa najmniej. Jest wprawdzie rozporządzenie, które pozwala w aptekach mierzyć poziom glukozy, cholesterolu czy ciśnienie krwi (pacjent zapłaci z własnej kieszeni, a farmaceuta musi być przeszkolony).

Ale na szkolenia Izba nie otrzymała żadnych funduszy, a inne samorządy krocie. Chodzi o pieniądze z unijnego programu REACT-EU. Krajowa Izba Diagnostów Laboratoryjnych dostanie na zorganizowanie szkoleń 25 mln zł, Krajowa Izba Fizjoterapeutów – 71,5 mln zł, a samorząd pielęgniarek i położnych aż 112 mln zł.

Diagności przeżywają „historyczną chwilę"

Pieniądze dla Krajowej Izby Diagnostów Laboratoryjnych mają być przeznaczone na kształcenie „w związku z chorobą zakaźną, w szczególności COVID-19". „Jest to bez wątpienia historyczna chwila dla Naszego samorządu, bowiem nigdy wcześniej środki publiczne nie zostały pozyskane przez KIDL na taki cel" – napisała Alina Niewiadomska, prezeska Izby, w odpowiedzi na nasze pytania. Czekaliśmy na nią prawie dwa tygodnie.

Pytaliśmy jednak nie tylko o szkolenia, ale przede wszystkim o projekt ustawy o medycynie diagnostycznej. Pierwszy ogłoszono w lipcu 2020 r. Według diagnostów był tak słaby, że go odłożono. 29 kwietnia br., a więc dwa dni po tym, jak Niewiadomska podpisała z Niedzielskim umowę na szkolenia warte 25 mln zł, ogłoszono drugą wersję projektu.

Przewiduje ona, że diagnostą laboratoryjnym będzie mógł być nie tylko absolwent studiów z analityki medycznej, ale także absolwent farmacji lub weterynarii oraz kierunków niemedycznych: biologii, biotechnologii i chemii. Warunek: ukończenie studiów podyplomowych lub rozpoczęcie szkolenia specjalizacyjnego z analityki klinicznej, diagnostyki laboratoryjnej, mikrobiologii lub toksykologii. – Nie trzeba nawet tego szkolenia skończyć, wystarczy, że się rozpocznie – oburzają się diagności.

– To jest zwyczajnie głupie, bo my na studiach uczymy się nie tylko chemii czy biologii, ale także przedmiotów klinicznych. Bez tego nie umielibyśmy interpretować wyników badań. I teraz okazuje się, że to nie ma znaczenia. Wystarczy, że się zacznie jakiś kurs – mówi prosząca o anonimowość osoba z zarządu KIDL. I dodaje: – Takie otwarcie zawodu jest niepotrzebne, bo analityków medycznych wcale nie brakuje, tylko ze względu na niskie zarobki nie wszyscy szli do zawodu.

• **Diagnostą laboratoryjnym będzie mógł być nie tylko absolwent studiów z analityki medycznej, ale także farmacji lub weterynarii oraz kierunków niemedycznych: biologii, biotechnologii i chemii** FOT. SHUTTERSTOCK

Na spotkaniu 9 czerwca Krajowa Rady Diagnostów Laboratoryjnych (reprezentacja Izby) przyjęła krytyczne stanowisko w sprawie projektu ustawy. Podkreśla w nim, że wersja projektu z 29 kwietnia nie była konsultowana z samorządem diagnostów laboratoryjnych i jest niezgodna z jego oczekiwaniami, bo nie tylko „liberalizuje" dostęp do zawodu, ale zawiera też błędy.

„Kupili nas milionami"

Prezes Niewiadomska nie uczestniczyła w głosowaniu nad krytycznym stanowiskiem w sprawie projektu ustawy, bo „musiała pilnie opuścić posiedzenie". Na stronie internetowej KIDL stanowisko pojawiło się dopiero po tym, gdy zapytaliśmy, dlaczego go jeszcze tam nie ma.

Już kilka dni później na stronie KIDL ukazał się komunikat, który wylicza zalety projektu: „Niektóre rozwiązania wzbudzają niepokój diagnostów (np. przepisy dotyczące dostępu do zawodu), ale czy z tego powodu ustawa powinna w całości trafić do kosza?".

Pod komunikatem nikt nie jest podpisany, wyłączone są też komentarze. „Nie zgadzam się na taką cenzurę i »gratuluję« wizerunkowej katastrofy" – napisał w mailu do Niewiadomskiej członek KRDL.

Zapytaliśmy wprost prezes KIDL, czy podoba jej się proponowane przez resort zdrowia otwarcie zawodu. „Prowadzimy intensywne starania, aby dostęp do zawodu był dedykowany wyłącznie dla absolwentów analityki medycznej" – odpisała Niewiadomska. I dodała: „Mamy nadzieję, iż przedmiotowe informacje zostaną przez Panią Redaktor wykorzystane na poczet przygotowania artykułu uwzględniającego zasady obiektywizmu i rzetelności dziennikarskiej zgodnie z wymogami ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. – Prawo prasowe".

Nasi rozmówcy z KRDL nie mają złudzeń: – Kupili Izbę tymi milionami.

Ministerstwo oszczędzi na egzaminach

Krajowa Izba Fizjoterapeutów (KIF) ma dostać na szkolenia prawie trzy razy tyle co KIDL. W tym wypadku ministerstwo także planuje otwarcie zawodu, tyle że nie wiadomo jeszcze, na jakich zasadach. Dostępne na stronach rządowych jest tylko omówienie projektu.

Sprawa jest o tyle szczególna, że Krajowa Izba Fizjoterapeutów istnieje zaledwie od pięciu lat i dopiero zabrała się do porządków w zawodzie

Sprawa jest o tyle szczególna, że KIF istnieje zaledwie od pięciu lat i dopiero zabrała się do porządków w zawodzie. Bo wcześniej za fizjoterapeutę był uznawany magister rehabilitacji i osoba po kilkumiesięcznym kursie. Izba wypracowała więc standard kształcenia i warunki, na jakich może być wydane prawo wykonywania zawodu.

Od tego roku miał zostać wprowadzony Państwowy Egzamin Fizjoterapeuty – na wzór Lekarskiego Egzaminu Końcowego, jaki zdają po stażu lekarze. Ministerstwo Zdrowia chce go jednak znieść. Po co? – Być może po to, żeby było łatwiej zostać fizjoterapeutą. Żeby nie wydawać na państwowy egzamin pieniędzy i nie mieć z tym żadnych kłopotów – tłumaczy dr hab. Natalia Morgulec-Adamowicz, dziekan wydziału rehabilitacji na warszawskiej AWF.

Pierwszy sygnał o tym, że Państwowy Egzamin Fizjoterapeuty (PEF) ma być zniesiony, nim zostanie wprowadzony, pojawił się na początku lutego. Krajowa Izba Fizjoterapeutów wyraziła zaniepokojenie. A Morgulec-Adamowicz napisała do ministra Niedzielskiego list, w którym na dwóch stronach przekonuje, że egzamin „jest bardzo ważnym elementem ewaluacji procesu kształcenia", bo potwierdza, czy [ktoś jest] przygotowany do wykonywania tak trudnego, a jednocześnie odpowiedzialnego zawodu medycznego, jakim jest fizjoterapia".

Wiceminister Piotr Bromber odpowiedział jej po dwóch miesiącach dwoma zdaniami. Przyznał, że PEF ma być zniesiony. Dał do zrozumienia, że uważa go za niepotrzebny. 23 i 24 maja do Brombera napisało 34 dziekanów z uczelni, na których uczy się rehabilitantów. Każdy wysłał tak samo brzmiące pismo przeciw likwidacji PEF. Bromber odpisał, że zapis o zniesieniu egzaminu już znalazł się w projekcie nowelizacji ustawy.

Dwa w jednym, czyli prezes i związkowiec

W sprawie egzaminu dla fizjoterapeuty milczy teraz KIF pod rządami nowego prezesa Tomasza Dybka, który jest jednocześnie szefem Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Fizjoterapeutów. Zresztą związek także milczy.

Jeszcze pół roku temu Dybek pisał do Ministerstwa Zdrowia, że KIF należy zlikwidować, ale później diametralnie zmienił zdanie. Zapłacił zaległe składki, żeby móc kandydować, i wygrał jednym głosem wybory na prezesa. – Jeżeli ktoś zajmuje stanowisko w Izbie, to działaniu w tej Izbie powinien się poświęcić. Jeśli jest się prezesem Izby, to należy zajmować się działalnością samorządową, a nie jednocześnie pracą w innych miejscach – przekonywał przed głosowaniem. Po wyborze oświadczył, że będzie jednocześnie szefem KIF i związku: – Jedno drugiego nie wyklucza. Wręcz przeciwnie – daje więcej możliwości.

– No pewnie, że to daje możliwości. Przede wszystkim ministrowi. Wystarczy się dogadać z KIF, żeby związkowców mieć już z głowy – mówią jeden z naszych rozmówców z KIF, któremu sytuacja wcale się nie podoba.

Dwa tygodnie temu zapytaliśmy Dybka, czy nie widzi konfliktu interesów w łączeniu funkcji. Czy zamierza interweniować w sprawie rezygnacji z PEF? I czy podoba mu się „otwieranie" zawodu? Najpierw był zbyt zajęty, żeby rozmawiać. Potem poprosił o przysłanie pytań mailem. Ostatecznie w ogóle nie odpowiedział. ●

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Anny Żyłowskiej

Prezes szczecińskiego oddziału
Stowarzyszenia Walki z Rakiem Płuca.

Wyrazy współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają

pracownicy firmy Roche Polska

www.nekrologi.wyborcza.pl/34188589

2 RP

eprasa.pl e6d084a031

Dyskusja o wyborach

PiS mówi o poselskim projekcie zmiany terminu wyborów samorządowych. – Sprzeciwiamy się procedowaniu tak istotnego projektu w sposób godzący w podstawowe zasady poprawnej legislacji – pisze w oświadczeniu Obywatelskie Forum Legislacji przy Fundacji Batorego.

Agata Kondzińska

Możliwe, że jeszcze w lipcu PiS złoży w Sejmie ustawę o zmianie terminu wyborów samorządowych z jesieni na wiosnę przyszłego roku, tak by rozdzielić je z nadchodzącymi wyborami parlamentarnymi. – Nie są jeszcze prowadzone prace nad przesunięciem terminu wyborów samorządowych, ale toczy się na ten temat dyskusja – przyznał we wtorek w Polskim Radiu Wrocław rzecznik PiS Radosław Fogiel.

I przywołał Jarosława Kaczyńskiego. – Jakiś czas temu mówił, że ta decyzja, niezależnie od tego, jaka będzie, musi zostać podjęta dość pilnie, bo chodzi tutaj o terminy. No, ten problem na pewno istnieje – przyznał.

Dzień wcześniej w Polsacie News o przesuwaniu terminu wyborów mówił wiceszef MSWiA Paweł Szefernaker, pełnomocnik rządu ds. współpracy z samorządem. Jego zdaniem „wielu samorządowców, zdecydowana większość, popiera te rozwiązania". A nachodzenie się kampanii wyborczej do parlamentu z kampanią samorządową „byłoby problemem dla tych, którzy będą je rozliczać, a także dla wyborców, bo dyskusja w samorządach przeplatałaby się z dyskusją w parlamencie".

Szefernaker zdradził, że jeśli PiS zaproponuje projekt zmian w kodeksie wyborczym, to będzie to propozycja poselska, a nie rządowa.

OFL: „Nie ma usprawiedliwienia dla takiego trybu prac"

To skraca czas pracy nad zmianami, bo projekty obywatelskie nie są tak obwarowane wymogami jak rządowe. A właśnie o przejrzystość procesu legislacyjnego apeluje Obywatelskie Forum Legislacji, które od 2009 roku działa przy Fundacji im. Batorego. Jego członkowie piszą w oświadczeniu: „Nie przesądzając o tym, czy zmiana terminu wyborów samorządowych jest dobrą, czy złą koncepcją, chcielibyśmy wyrazić stanowczy sprzeciw wobec planowanego sposobu wprowadzenia tej zmiany". Powołują się na doniesienia medialne, z których wynika, że większość rządząca chciałaby „przeprowadzić te zmiany na podstawie inicjatywy ustawodawczej polegającej na zgłoszeniu projektu przez grupę posłów, a nie przez odpowiednie komisje sejmowe". A to oznacza, że tak ważna sprawa jak kalendarz wyborczy może być rozpatrzona w ramach zaledwie jedno- lub dwudniowego posiedzenia Sejmu, bez pogłębionej dyskusji posłów z różnych ugrupowań czy ekspertów.

– W związku z tym, że od dawna było wiadomo, że terminy wyborów samorządowych i parlamentarnych zbiegną się, nie znajdujemy żadnego usprawiedliwienia dla procedowania przepisów w sposób inny niż w trybie komisyjnym – czytamy w oświadczeniu. OFL zwraca uwagę, że „wybór poselskiej ścieżki legislacyjnej w znacznym stopniu ogranicza przejrzystość i inkluzywność procesu tworzenia prawa". A brak konsultacji publicznych wyklucza z debaty publicznej organizacje pozarządowe, ekspertów, think tanki czy ośrodki akademickie.

Dlatego OFL apeluje „o podjęcie prac nad projektem przepisów o zmianie terminu wyborów samorządowych w trybie komisyjnym, z co najmniej 21-dniowym terminem konsultacji publicznych". I wzywa do „przeprowadzenia procesu legislacyjnego na poziomie parlamentarnym, w zwykłym trybie, podczas co najmniej kilku posiedzeń, dzięki czemu będzie możliwe uzupełnienie przedstawionych wcześniej opinii i konsultacji z najbardziej zainteresowanymi środowiskami".

Prezydent czeka na argumenty

Niedawno w „Wyborczej" Krzysztof Urbaniak, prawnik i politolog, prof. UAM, mówił, że „nie może być tak, że większość parlamentarna decyduje, że przesunie wybory na przykład o rok, wykorzystując pretekst w postaci nałożenia się terminów wyborów, w nadziei na lepszą koniunkturę polityczną". Proponował, by włączył się prezydent. „Wyobrażałbym sobie, że w dobrze funkcjonującym państwie rolę arbitra przejmuje prezydent, który jest strażnikiem konstytucji. I to on na podstawie opinii PKW czy po rozmowach z szefem PKW, widząc, że może dojść do kryzysu ustrojowego, powinien przejąć inicjatywę i po rozmowach z przedstawicielami najważniejszych sił politycznych i na podstawie opinii ekspertów zaproponować takie terminy elekcji, by nie było kolizji, ale też, by nie było zarzutu o niekonstytucyjność czy też polityczne przesłanki zmiany".

Według naszych rozmówców z otoczenia prezydenta żadne decyzje w Pałacu nie zapadły. PiS nie konsultuje też jeszcze nowego terminu z Andrzejem Dudą. Chociaż Fogiel w PRW przekonywał, że „żadne decyzje bez uzgodnienia z prezydentem nie będą podejmowane".

Szef gabinetu prezydenta Paweł Szrot przekonywał w TVN 24, że Duda jako strażnik konstytucji jest za terminem konstytucyjnych wyborów. „Natomiast są też istotne argumenty, które wskazują, że bardzo trudne byłoby przeprowadzenie tych wyborów razem z wyborami parlamentarnymi". – Prezydent cały czas oczekuje na argumentację – dodał. ●

Lekcja pogardy

Prof. Grzegorz Ptaszek, autor recenzji językowej podręcznika do hit, wypatrzył w nim błędy leksykalne, składniowe i merytoryczne.

Nad opiniami merytorycznymi do podręcznika Wojciecha Roszkowskiego do historii i teraźniejszości pracowali: prof. Tadeusz Wolsza (przewodniczący kolegium Instytutu Pamięci Narodowej, profesor zwyczajny na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy) oraz dr Rafał Drabik (pracownik IPN, historyk z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego). Obaj odmówili komentarza w sprawie podręcznika.

Autorem językowej opinii jest prof. Grzegorz Ptaszek z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Jako pierwszy jego ocenę przytoczył portal TVN 24. Prof. Ptaszek dopatrzył się wielu błędów językowych. Jego zdaniem tekst „nie stanowi wzoru poprawnej polszczyzny oraz nie realizuje wzorcotwórczej dla uczniów funkcji podręcznika".

Prof. Ptaszek dostrzega liczne fragmenty, „w których styl staje się potoczny i razi kolokwialnością oraz nieporadnością". Podaje przykłady: „Chyba każdy słyszał o blokowaniu kont na fejsie", „Lansowano kult Stalina, którego zaklęcia i napomnienia miały przypominać, że uosabia on wolę i rozum świata".

Prof. Grzegorz Ptaszek podkreśla, że podręcznik „napisany jest językiem wykluczającym, napiętnującym, a miejscami pogardliwym"

Częste są błędy leksykalne, składniowe i merytoryczne, np. „Słowa nabrały charakteru terrorystycznego"; „Takimi napisami pokryto całą Polskę" (zamiast „takie napisy pojawiły się w całej Polsce"); „Mao Zedong stwierdził poetycznie" (zamiast „poetycko").

Prof. Ptaszek podkreśla też, że podręcznik prof. Roszkowskiego: „napisany jest językiem wykluczającym, napiętnującym, a miejscami pogardliwym".

Np. na s. 269 autor umieszcza zdjęcie osób trzymających transparenty z hasłami „Bóg, honor, dulszczyzna" czy „Wolna szkoła. Religia do kościoła". A podpis brzmi: „Wojujący ateiści w natarciu; dążenie do usunięcia Boga z przestrzeni publicznej niebezpiecznie nawiązuje czasów do panowania zbrodniczych systemów totalitarnych".

W rozdziale opisującym protest przeciwko segregacji rasowej w USA Roszkowski używa określeń takich, jak: „kultura murzyńska", „Murzyni amerykańscy", „czarna rewolucja", „czarne gwiazdy jazzu", „czarna ludność USA".

Prof. Roszkowski używa też sformułowań: „zboczenia europejskie" (s. 19); „lewacki przywódca" (s. 348); „Dlaczego lewacy popierają związki homoseksualne i jednocześnie imigrację muzułmanów, którzy stosują u siebie karę śmierci wobec homoseksualistów? Dlaczego imigrację tę wspierają też feministyczne ruchy lewackie?" (s. 315); „Wciąż krwawym utrapieniem Europy pozostawał terroryzm o charakterze lewackim" (s. 439). Prof. Ptaszek podkreśla, że „Wielki słownik języka polskiego PAN" opatruje wyraz „lewak" kwalifikatorem oznaczającym wyrażenie potoczne i pejoratywne.

W związku z negatywną opinią prof. Ptaszka podręcznik prof. Roszkowskiego zostanie sprawdzony pod względem językowym przez innego rzeczoznawcę. ●

Karolina Słowik

2 RP OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34153752

eprasa.pl e6d084a031

ROZMOWA Z
DONALDEM TUSKIEM
przewodniczącym PO

Obiecuję, że wygramy z PiS

Wspólnie z całą opozycją albo nawet sami. Składam publiczne przyrzeczenie

▲ **Donald Tusk podczas rozmowy z Justyną Dobrosz-Oracz wczoraj w redakcji „Wyborczej”** FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / GENCJA WYBORCZA.PL

JUSTYNA DOBROSZ-ORACZ: PiS nadal króluje w sondażach. Nie docenił pan Jarosława Kaczyńskiego? Myślał pan, że po powrocie będzie łatwiej?
DONALD TUSK: To, że wyzwanie jest bardzo poważne, wiedziałem od 2015 r. Od kiedy PiS wygrał wybory i wprowadził nowy model władzy z tym niezwykle brutalnym monopolem mediów publicznych. Systemem używania wszystkich narzędzi państwa do brudnej polityki. Afera Pegasusa uświadomiła wszystkim, że to nie jest już tylko kwestia propagandy.

Wszystkie chwyty dozwolone...
– Dokładnie. Wszystkie chwyty, w tym używanie służb specjalnych. To, że to jest bardzo poważna konfrontacja, a Kaczyński i PiS są bardzo zdeterminowani, żeby władzę utrzymać, to było dla mnie jasne od wielu lat.

A co było niejasne?
– Niejasna była przyszłość. Cykl zdarzeń, z jakimi mamy do czynienia. Historia nabiera rozpędu. Ostatni rok w polskiej polityce był rokiem zdarzeń zupełnie nie do przewidzenia. To dramatycznie zmieniło kontekst polityczny. I tego nie doceniłem. Ale tutaj nie jestem odosobniony. Nikt nie przewidział agresji rosyjskiej na Ukrainę. To konflikt nazywany, chyba słusznie, pierwszym rozdziałem trzeciej wojny światowej. Nikt nie mógł przewidzieć sytuacji na granicy z Białorusią. Kaczyńskim nie jestem zaskoczony. Znam go dobrze. Ale trochę przesadziła pani, jak sądzę, z tym sformułowaniem, że PiS króluje w sondażach.

Ale od początku ich rządów nikt jeszcze nie przeskoczył PiS w sondażach. Takie są fakty.
–Wiem, że to jest sytuacja, która wymaga niezwykłej determinacji. Ten rok jest rokiem, powiedziałbym, umiarkowanego postępu i bardzo ciężkiej harówy. Niełatwo będzie przekonać najbardziej zatwardziałych wyborców PiS. Ale to, że dzisiaj Koalicja Obywatelska jest o krok za PiS, każe mi wierzyć – i to mówię z pełnym przekonaniem – że wygramy z PiS te wybory! I niezależnie od tego, czy przekonam inne partie opozycyjne do pójścia jednym frontem, czy odpowiedzialność spadnie tylko na Koalicję Obywatelską. Jest to ryzykowne przecież, ale ja składam publiczne przyrzeczenie, że my te wybory wygramy.

Wyjechałby pan do Brukseli, wiedząc to, co teraz: że PiS na lata przejmie władzę? Nigdy pan o tym nie pomyślał? Tak szczerze.
– Oczywiście.

Nie nosiło pana w Brukseli?
– W 2014 czy 2015 r. trudno było przewidzieć nie tylko to, co zdarzyło się w polskiej polityce. Przypomnę, że PiS zdobył pełną władzę dzięki dość paskudnym wydarzeniom i konkretnym błędom. To, że Lewica wypadła z parlamentu przez to, że poszła osobno, to jest dla mnie do dziś lekcja. Do tego przegrana Bronisława Komorowskiego. Absolutnie nie do przewidzenia.

Też był pan przekonany, że Bronisław Komorowski ma wygraną w kieszeni?
– Nikt mi nie wmówi, że w polityce cokolwiek jest gwarantowane. Ale wygrana Komorowskiego wydawała się pewna.

Ale ja w ogóle nie chcę wracać do przeszłości. Ja nieprzypadkowo zaproponowałem powrót do przyszłości. Mój powrót do polskiej polityki jest przekierowaniem całej Koalicji Obywatelskiej w stronę przyszłości.

To pomówmy o tej przyszłości. Drożyzna to jest coś, co spędza sen z powiek wielu Polaków. Jak pan chce zdusić inflację? Wiemy, że jedynym instrumentem jest tak naprawdę podwyższanie stóp procentowych. Ale to się kończy dramatem kolejnych rodzin.
– To, że Glapiński i PiS popełnili bardzo zasadnicze błędy, jest od wielu miesięcy bardzo oczywiste. Ilustracją tego, niezwykle spektakularną, była na przykład decyzja Szwajcarów, żeby podnieść stopy procentowe, gdy inflacja osiągnęła tam poziom trochę ponad 2 proc. Ja mówię o tym dlatego, żeby uświadomić, a przecież myśmy o tym dość głośno i stanowczo mówili, że czas na podnoszenie stóp procentowych był wiele, wiele miesięcy przed pierwszą decyzją Glapińskiego w tej kwestii.

To co teraz?
– Ja chciałbym, żebyśmy jedną sprawę postawili z głowy na nogi. Inflacja nie spadła z nieba. W wielu krajach pojawiły się problemy z inflacją. Ale widać wyraźnie, że może być drastycznie wysoka, średnia, wyraźnie niższa... Kontrolowana. PiS z Glapińskim zrobili, jak do tej pory, wszystko, żeby inflacja w Polsce była poza kontrolą. I by była dotkliwa. I my tego czasu nie cofniemy. Ja przecież nie mam tego klucza w ręku, który by pozwolił wrócić do polityki stóp procentowych z czasów, kiedy było tutaj 2,5 i 3 proc. inflacji. Natomiast napisaliśmy projekt, precyzyjny i prosty, jak obligacje antyinflacyjne. Jest to metoda, która chroni oszczędności obywateli.

Rentowność obligacja jest dramatyczna. W tej chwili to 8 proc. Kilka lat temu Rumunia zwracała się do Międzynarodowego Funduszu Walutowego po pomoc w takiej sytuacji.
– Tak. Ale ja mówię o obligacjach kierowanych do obywateli. Morawiecki dobrze wiedział, że to jest rozwiązanie. Szkoda, że to stało się metodą na ochronę jego własnych pieniędzy, a nie było strategią na powstrzymanie inflacji. Oni kompletnie nie są zainteresowani walką z drożyzną. Nie są w stanie podjąć żadnej decyzji, która np. ograniczyłaby wydatki na władzę. To, że potrafili sześcio- czy siedmiokrotnie zwiększyć koszt obsługi kancelarii premiera, prawie miliard złotych wydać na biuro Morawieckiego, to jest przykład, w jaki sposób te pieniądze wyciekają.

Czyli, krótko mówiąc, w tej chwili nie ma takiego „przycisku”?
– Ja nie będę używał takiej trochę dziecinnej nomenklatury.

To cytat z Jarosława Kaczyńskiego.
– I z Mateusza Morawieckiego. Opowiadają, że są przyciski, tylko Tusk boi się je nacisnąć. W polityce kluczowa jest wiarygodność i kompetencja. Walka z inflacją to nie jest jeden magiczny przycisk. Walka z inflacją to jest przede wszystkim zdolność ograniczenia wydatków na władzę, bo od tego powinno się w ogóle zacząć. Jakikolwiek manewr duszący inflację, jeśli ma mieć polityczne szanse powodzenia, to musi być manewr, który zaczyna się od oszczędności wydatków na władzę, po to, żeby władza uzyskała moralne prawo do innych twardych decyzji. To jest test na prawdziwą odpowiedzialność. Ta inflacja gdzieś w połowie jest większa tylko dlatego, że ta władza jest skrajnie nieodpowiedzialna i ucieka od jakiejkolwiek odpowiedzialności za swoje decyzje.

„Dzisiaj w polityce tzw. programy to głównie nieodpowiedzialna licytacja, kto da więcej. PiS narzuciło ten argentyńsko-wenezuelski sposób myślenia, to bardzo niebezpieczna gra” – mówił pan dokładnie rok temu w wywiadzie dla „Wyborczej”. Ale mam wrażenie, że pan przystąpił do tej licytacji. Nie da się inaczej już wygrać.
– Nie przystąpiłem do tej licytacji. Kiedy mówię o 20-proc. podwyżce dla nauczycieli, pielęgniarek, czy generalnie dla sfery budżetowej, to proszę zauważyć, co to będzie oznaczało pod koniec roku. Ledwie waloryzację tego, co wskutek inflacji stracili ci najgorzej zarabiający i najciężej pracujący ludzie w Polsce. Żyjemy w kraju, gdzie premier, prezydent nie zawahali się, żeby sobie podnieść wynagrodzenie o 40, 50, 60 proc. A zarabiają pięcio- czy sześciokrotnie więcej od polskiego nauczyciela.

Właśnie. Co z tą ustawą Platformy, która miała cofnąć podwyżki dla polityków?
– Jest w sejmowej zamrażarce.

Wrócicie do tematu?
– Ja nie mam dojścia do tej lodówki, w której pani marszałek Witek zamraża te projekty. Jestem zawsze w tych sprawach mocno zdeterminowany. Niestety, nie zawsze cieszy się to popularnością. Rozumiem oczywiście te emocje. Każdy woli zarabiać więcej, a nie mniej. Ale szczególnie teraz odpowiedzialna władza, w sytuacji tak wysokiej inflacji, robiłaby wszystko, żeby wesprzeć grupy, które ciężko pracują.

Po powrocie Platformy do władzy nie będzie majstrowania przy wieku emerytalnym?
– Temat jest zamknięty. Ja o tym też już publicznie mówiłem. Pomysł, aby w jakimś sensie wydłużać przymusowo pracę, był błędem. Wielu ludziom pod wieloma względami opłaca się dłużej pracować. Z punktu widzenia systemu emerytalnego lepiej byłoby, żeby ludzie byli chętni do dłuższej pracy. Ale to musi być ich wybór. Ja nie pozwolę nikomu wrócić do tematu przymusowego podwyższenia wieku emerytalnego. To musi być wybór każdego człowieka.

Jarosław Kaczyński jeździ po Polsce i chwali się, że za czasów PiS pensje rosną, jest 500 plus, a budżet nie upadł, jak wieszczyła Platforma. Jak pan chce przekonać tych niezdecydowanych, że na powrocie Donalda Tuska nie stracą?
– Przede wszystkim, tracą każdego dnia – z tego tytułu, że rządzi Kaczyński, więc wydaje mi się, że nawet nie muszę strzępić języka i dokładać nowych argumentów, bo życie dostarcza je polskim rodzinom codziennie. I to bardzo bolesne argumenty.

PiS niczego ludziom nie dał. PiS rozdysponował pieniądze ludzi w taki sposób, by zbudować maksymalne poparcie polityczne. Projekty te traktował niezwykle cynicznie, co dzisiaj widać czarno na białym, ponieważ kompletnie nie dba o to, żeby te pieniądze utrzymały swoją wartość.

Kiedy kończyłem swoją misję jako premier rządu, dzisiaj być może trudno w to niektórym uwierzyć, ale w Polsce inflacja była na poziomie zero. To jest moje pierwsze zobowiązanie – wygrane przez Platformę wybory oznaczają powrót do takiej polityki, która uwolni Polaków od strachu, że każdego dnia będą w sklepach dowiadywali się, że chleb jest droższy i że płacą więcej za gaz.

I to jest decyzja oczywiście polityczna, czy się to komuś podoba, czy nie: to, co pisowska władza obywatelom dała, tego nikt nie zabierze. Mogę to zagwarantować i będę to powtarzał. Jest to jeden z priorytetów przyszłego rządu: żeby Polacy poczuli się bezpiecznie i żeby byli w stanie planować swoją przyszłość. Nowa władza nikomu niczego nie zabierze, natomiast doprowadzi do tego, żeby to, co Polacy mają, nie traciło na wartości w tak kosmicznym tempie.

3 RP

eprasa.pl e6d084a031

A nie boi się pan scenariusza, że opozycja wygrywa, ale dostaje w spadku potężny kryzys gospodarczy, więc wchodzi trochę w rolę kamikadze?
– Ja akurat z moim doświadczeniem wiem, że do zwycięstwa i po władzę nie idzie się dla przyjemności. Sprawowanie władzy to gigantyczny wysiłek, to wielka i prawdziwa odpowiedzialność. I satysfakcja jest nie z tego, że ma się jakieś smakołyki czy komfort życia, bo jest dokładnie odwrotnie. Prawdziwa satysfakcja z władzy jest wtedy, jeśli uda się coś sensownego zrobić.

Ale dostanie pan w spadku Adama Glapińskiego. Prezes NBP jest nie do ruszenia.
– W spadku po PiS-ie dostaniemy bardzo dużo złych rzeczy, bardzo dużo zepsutych instytucji i fatalnych liderów tych instytucji. No, ale mam rozłożyć ręce i powiedzieć: „O, przepraszam, to jest za trudne, trwa Glapiński i w związku z tym my nie damy rady"?

A jest pomysł na Trybunał Konstytucyjny Julii Przyłębskiej?
– Staram się nikogo nie szokować i nie chcę robić żadnych prawnych ani konstytucyjnych eksperymentów, ale jedna rzecz wydaje się pewna, i mówię to także po moich rozmowach i spotkaniach z wieloma prawnikami w Polsce.

Kiedy zaczęła się dyskusja, w jaki sposób państwo polskie może odbić z rąk jednej partii politycznej instytucje publiczne i uczynić je znowu niezależnymi – i wszyscy wiemy, że po wyborach nadal będzie prezydent Duda, który będzie wetował – to pytanie brzmi, co można w Polsce naprawić bez konieczności długotrwałego procesu legislacyjnego. Czyli bez miesięcy, a może i lat pracy nad nowymi ustawami, właśnie z tym ryzykiem, że będą one wetowane.

To co można?
– Przede wszystkim, jeśli chodzi o polskie sądownictwo, cały wymiar sprawiedliwości i instytucje, których zadaniem jest pilnowanie w Polsce ładu konstytucyjnego, to większość tych zmian została wprowadzona nielegalnie. Ze złamaniem prawa.

Jest więc możliwe przywrócenie stanu sprzed czasu, kiedy łamano prawo, bez konieczności pisania nowych ustaw. I oczywiście do tego potrzebna jest i wyobraźnia, i determinacja, odwaga i siła.

Jak się pani Przyłębska przykuje do fotela, to co?
– To trzeba odkuć. Po prostu.

Dalej się pan upiera przy jednej liście wyborczej?
– Ja się przy niczym nie upieram.

Ale dalej uważa pan, że to jest klucz do sukcesu? Czy zaczyna pan mieć wątpliwości? Pytam o sondaż Kantara dla „Wyborczej". Wynika z niego, że najwięcej mandatów, 265, opozycja zdobywa w wariancie dwóch list: KO i Lewica, Polska 2050 i PSL. To wchodzi w grę?
– Nie. I nie bardzo wiem, dlaczego mielibyśmy się spierać o rzeczy oczywiste. Dla mnie rzeczą oczywistą jest to, że lista jednocząca wszystkie partie opozycyjne jest listą wygrywającą. I mieliśmy nie jeden, nie dwa, tylko z dziesięć sondaży, które potwierdzają coś, co nie wymaga zresztą szczegółowego badania.

Mamy ordynację taką, jaką mamy. Mamy zdeterminowanego i zjednoczonego przeciwnika, który składa się też z kilku partii i środowisk politycznych. I dlatego dzisiaj, moim zdaniem – szkoda nawet czasu na dalsze spory, bo to jest coś, co życie każdego dnia udowadnia – lepiej jednoczyć swoje siły wtedy, kiedy ma się do czynienia z tak poważnym rywalem, jakim jest PiS, który dysponuje bez porównania większymi zasobami.

Oni będą mieli media, będą mieli stukrotnie lub tysiąckrotnie większe pieniądze, oni nie zawahają się użyć prokuratury, podsłuchów – tego wszystkiego, co robili przez ostatnie lata. I z drugiej strony musi być siła porównywalna. Nie porównywalna kasą czy tego typu narzędziami, ale potencjałem, synergią. To jest dla mnie oczywiste, szczególnie że wygra ten, kto przekona Polaków, że będzie można zbudować lepszą Polskę niż ta pisowska, ale warunkiem do tego niezbędnym jest odsunięcie PiS od władzy.

Wszystkie badania, o których nikt nie pisze, bo to są badania wewnętrzne i dość skomplikowane, które oceniają opozycję, otóż wszystkie bez wyjątku pokazują jedną rzecz: dla antypisowskiego czy niepisowskiego wyborcy największym problemem jest poczucie niepewności, czy opozycja może być sprawcza. Największą wadą opozycji, to niby tautologia, jest to, że jest słaba w oczach wielu wyborców.

Moim zadaniem jest przekonanie, że wygramy te wybory, że jesteśmy wystarczająco silni. I oczywiście łatwiej by było, gdybyśmy to robili jako zjednoczona lista.

Opozycja powinna mieć kandydata na premiera przed wyborami?
– Nie. Wiem, że ludzie robią to z dobrą wolą, ale kiedy słyszę publiczne spekulacje, kto będzie premierem, kto będzie ministrem, kto będzie prokuratorem generalnym, to myślę sobie: ludzie, naprawdę, kolejność jest zupełnie inna.

Najpierw wygrać, a nie dzielić skórę na niedźwiedziu?
– Najpierw wygrać. Tym bardziej że ambitnych polityków po stronie partii opozycyjnych nie brakuje. Nie chcę być złośliwy, ale im mniejsza partia, tym więcej kandydatów na rozmaite urzędy. Sądzę też, że przeciętny wyborca nie jest jakoś szczególnie podniecony tym, kto dziś o jakiej buławie marzy.

Ale niektórzy twierdzą, że PiS tak wygrał, eksponując Beatę Szydło.
– Nie jestem pewien.

Rok temu mówił pan, że nie myśli o byciu premierem. Już pan myśli?
– Sto procent mojego czasu – no, może bez tych dziesięciu procent, które znajduję na rodzinę i wnuki – tak naprawdę poświęcam na myślenie o tym, jak wygrać te wybory.

To, co mnie najbardziej uderzyło po powrocie, to niewiara ludzi, że ich wysiłek ma sens. Mówię o politykach i partiach opozycji. Przez tych ładnych kilka lat, od 2015 r. – i to było uderzające – opozycja nauczyła się przegrywać. To jest dewastujące, bo jak przyzwyczajasz się do przegranej, to nie wygrasz żadnych wyborów.

Dlatego w sobotę tysiące ludzi spotka się w Radomiu, ludzi, którzy tworzą i wspierają Koalicję Obywatelską, i myślę, że cała Polska zobaczy, że naprawdę po roku tej pracy powstała siła, która wierzy w swoje zwycięstwo, która wierzy w sens swego działania i która naprawdę jest w stanie pokonać PiS.

Wszystkie opcje trzeba pozostawić otwarte, będę namawiał Szymona Hołownię, Władysława Kosiniaka-Kamysza i Włodzimierza Czarzastego do współpracy, ale nic na siłę.

My rozpoczynamy w sobotę naprawdę marsz po zwycięstwo. Zobaczycie, że to nie są słowa rzucane na wiatr, i mam nadzieję, że inni pójdą po to zwycięstwo z nami. Jak nie, będziemy musieli to robić sami.

Widzę, że skraca pan dystans do Lewicy. Już bardziej pan ufa Włodzimierzowi Czarzastemu? Już ten jego flirt z PiS-em nie jest przeszkodą?
– Deklarację, która została powtórzona i publicznie, i w rozmowie ze mną w cztery oczy – przyjmuję na serio. Że są gotowi współpracować, iść do wyborów, wygrać je i tworzyć później rząd po to, żeby wyczyścić Polskę z tego, co PiS tutaj nabrudził. I że takie, nie tylko mnie niepokojące sygnały, że Lewica może się stać partią obrotową, gotową do współpracy z każdym, za jakieś profity, zostały na szczęście przycięte.

Te deklaracje są dlatego przekonujące, bo żaden inny scenariusz nie jest do zaakceptowania przez wyborców Lewicy.

W tym sensie jestem trochę uspokojony. Scenariusz współpracy całej opozycji wydaje się dzisiaj bardziej realny niż jeszcze kilka miesięcy temu.

Dla mnie rzeczą oczywistą jest to, że lista jednocząca wszystkie partie opozycyjne jest listą wygrywającą

Jarosław Kaczyński drwi z osób transpłciowych. To szczucie znowu się opłaci? Czy wręcz przeciwnie?
– Ten obraz rechoczącego Kaczyńskiego... To ma być normą polskiego życia publicznego?

To on chce nadać polskiej polityce rys takiej gry, gdzie przemoc, pogarda, szyderstwo, upokarzanie ludzi staje się, jeśli nie istotą, to istotnym elementem polityki. I to jest coś naprawdę niewybaczalnego.

Kiedy słyszę, że prawdopodobnie Kaczyński sobie wyliczył, że dzisiaj ataki związane z kwestią aborcji czy nawet związków partnerskich mogą być nieskuteczne, więc sobie wybrał teraz...

...kolejną mniejszość.
– ...i być może z punktu widzenia konserwatywnej części społeczeństwa budzącą niepokój, niepewność; oczywiście, że to nie są łatwe tematy. Ale robienie tego z tym szyderczym rechotem lidera PiS-u i całej sali to jest coś, co wymyka się politycznym ocenom. Bo jeśli to jest tak, że oni będą szczuli na najsłabszych, na niepewnych swego, na pozbawionych opieki, i jeśli szczucie na te grupy najsłabsze, najbardziej zagrożone będzie pomysłem na wygranie wyborów przez Kaczyńskiego, to będzie to ostateczna dyskwalifikacja moralna tego człowieka.

Trzeba zrobić wszystko, żeby w Polsce nie rządzili ludzie, którzy na pogardzie i na dyskryminacji będą chcieli budować system władzy. I to jest dużo poważniejsze niż kalkulowanie, co się komu opłaci.

W tej sprawie nie można milczeć. W tej sprawie trzeba podnosić krzyk niezależnie od tego, jakie ma się poglądy, czy jest się progresywnym czy konserwatywnym. Muszę powiedzieć tak: żaden chrześcijanin w Polsce nie może milczeć i nie może przyzwalać na tego typu sytuacje i tego typu plucie w twarz ludziom, szczególnie ludziom słabszym. Bo to nie jest kwestia polityki, to jest kwestia absolutnie elementarnej przyzwoitości i solidarności człowieka z człowiekiem.

W obronie ludzi trzeba być bezwzględnym. Kaczyński za to, co robi i zrobił, zapłaci naprawdę bardzo wysoką cenę – i ja tego osobiście przypilnuję.

Czy opozycja, jak wygra, rozliczy Kaczyńskiego? Pamiętajmy, że był wicepremierem bez teki.
– Partie polityczne są od tego, żeby wygrywać wybory i przekonywać wyborców do własnych projektów, programów, idei. Jednym z pierwszych i najważniejszych zadań w Polsce jest przywrócenie praworządności. Nie po to, żeby jakiś partyjny dopadł innego partyjnego.

Nie dla zemsty.
– Absolutnie. To byłoby dla mnie największą osobistą porażką, gdyby pokonanie PiS-u oznaczało, że rządzi anty-PiS, który jest tym samym, tylko właśnie anty.

I ma swój program „cele plus".
– Kompletnie mnie to nie interesuje. Chociaż jestem pewnie człowiekiem, którego ten system stworzony przez Kaczyńskiego stara się dopaść, i to bezwzględnymi metodami, od rana do wieczora, od wielu lat. Płacę za to osobiście bardzo wysoką cenę. Ale dla mnie prawdziwym zwycięstwem będzie odtworzenie niezależnej prokuratury, niezależnego autonomicznego sądownictwa.

Jeśli mnie pani pyta, czy oni będą rozliczeni, to rozliczenie będzie niezwykle spektakularne, jeśli będziemy mieli niezależny sąd i prokuraturę. Bo przecież oni to robią w sposób tak bezwstydny, w poczuciu bezkarności nawet nie ukrywają korupcji, interesowności... Łamali prawo w świetle dnia, chociaż często po nocy, ale wszyscy widzieliśmy, jak łamano konstytucję, jak łamano przepisy. Mamy raporty NIK-u, to nie jest „nasz" NIK. I te reporty NIK-u są już de facto aktem oskarżenia pod adresem wielu ludzi władzy.

Nie dzwoni pan do Banasia.
– Mówi pani o prezesie NIK-u?

Taki żart, tak.
– Nie, nie miałem okazji spotkać się z nim nigdy. Zresztą znacie moją opinię, którą też publicznie wyrażałem: nie jestem fanem pana Banasia ani jego sposobu działania, ale na pewno nie ja go wybierałem na prezesa NIK-u, więc to tym bardziej znaczące jest, że to był człowiek dużego zaufania ze strony PiS i Kaczyńskiego.

Odznaczony.
– Tak, przejrzał na oczy. Być może motywowane było to osobistymi sprawami, ale to, co NIK zaprezentował publicznie, już wystarczy na bardzo długie i solidne akty oskarżenia. Na pewno będą więc rozliczeni, ale nie będą ich rozliczały partie polityczne, tylko niezależne sądy i niezależna prokuratura.

I na koniec pytanie dotyczące Ukrainy. Czy nie obawia się pan, że wojna przeradza się w taki bestialski, ale jednak zamrożony konflikt, który może się skończyć także kryzysem gospodarczym i wielkimi trudnościami na Zachodzie? A zatem także innymi problemami, chociażby zalewem imigrantów.
– Czym jest wojna w Ukrainie, wiemy już wszyscy. Już nie trzeba kolejnych dowodów, żeby wiedzieć, że to wojna zbrodnicza. Trafnie opisał to prezydent Zełenski, mówiąc, że Rosja jest największą organizacją terrorystyczną na świecie.

Tak, konsekwencje tej wojny będą dramatyczne, jeśli chodzi o kwestie bezpieczeństwa i stabilności, także gospodarczej i finansowej w świecie. Tym ważniejsze jest – będę to powtarzał jak zaklęcie – że im trudniejsza jest sytuacja za naszą wschodnią granicą, im bardziej narażone są gospodarki świata na zapaść, a my jesteśmy w przededniu bardzo poważnego kryzysu, tym ważniejszy jest kompetentny, przyzwoity, odważny, odpowiedzialny rząd, żeby wyprowadzić Polskę z tego zakrętu.

Proszę nie uznać tego za jakąś bufonadę czy nieskromność, ale jako premier przeszedłem taki test. On był trochę różny od tego, ale skala była podobna. Mówię o wyprowadzeniu Polski z kryzysu bez strat, i to w sposób najlepszy w Europie. I dzisiaj Polska potrzebuje dokładnie takiego rządu, który nie będzie się bał podejmować decyzji.

Przecież oni manifestacyjnie mówią, że nie są za nic odpowiedzialni. Morawiecki i Kaczyński nie zdają sobie sprawy, jak bardzo mnie komplementują, mówiąc codziennie pięć razy „wina Tuska". Rządzą siedem lat, ale za nic nie są odpowiedzialni...

Polsce będzie potrzebny rząd odważny i odpowiedzialny właśnie dlatego, żeby minimalizować te oczywiste, negatywne konsekwencje nie tylko wojny Rosji z Ukrainą, ale generalnie sytuacji globalnej. Najbliższe miesiące będą niezwykle ciężkie. Dotyczy to nie tylko drożyzny, bez wątpienia będą to jedne z najtrudniejszych miesięcy w historii Polski po roku 1989. Tym bardziej trzeba przygotować całą opozycję przede wszystkim do wygrania wyborów, a później do odważnego, odpowiedzialnego rządzenia. ●

Rozmawiała Justyna Dobrosz-Oracz

eprasa.pl e6d084a031

Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią? Pisz: **listy@wyborcza.pl**

Listy@wyborcza.pl

Dreszcze patriotyczne w imię wyższej sprawy

Prof. dr hab. Sergiusz Michalski

Czołowy historyk i intelektualista PIS-u, krakowski historyk Andrzej Nowak nawiedził był tydzień temu Warszawę. W prawicowym mateczniku, jakim jest osławiony Klub Ronina na Foksal, Nowak wygłosił prawie dwugodzinny wykład o Rosji mający reklamować jego świeżo wydaną książkę. No i potem umieścił, jak to zawsze u Ronina, wykład i związaną z nim dyskusję do powszechnego oglądu na YouTubie.

Nowak jest zafascynowany Rosją, acz oczywiście w sposób negatywny, i daje temu w swoim wykładzie dobitny wyraz. Nie jest on w stanie wybrać, jeśli chodzi o ustalenie modelu działania i przeznaczenia Rosji, jednego określonego stanowiska, wahając się między hipotezą skrajnej ciągłości i zamierzonej celowości działań kolejnych władz tego kraju a przeciwstawną świadomością nieciągłości rosyjskiego procesu historycznego.

Ale w gruncie rzeczy to nie Rosja jest głównym celem ataków Andrzeja Nowaka. Są nimi polscy wrogowie wewnętrzni, przeciwnicy PIS-u, Tusk, Sikorski czy też politolog Roman Kuźniar, którzy tworzą rzekomo „rosyjską agenturę wpływu”, a także oczywiście i sama Unia Europejska. Dzięki głęboko przemyślanej retorycznej technice insynuacyjnej – jest to prawdziwy majstersztyk, włącznie z rozpisanym głosem z sali – profesor zdziera tym zwolennikom niemieckiej „Mitteleuropy” patriotyczne maski z twarzy. Gdzieś w tle pobrzmiewa konkluzja, iż ludzie ci popierają Rosję, bo tak kazali im onegdaj Bruksela i Berlin. A nad tym wszystkim tronuje Parlament Europejski, uosobienie rządów niedemokratycznych i skrajnie antypolskich, gorszy zaiste – jak sugeruje uczony krakowski – od putinowskiej Dumy w Moskwie.

Jeżeli dodamy iż profesor pozwala sobie na tony antyukraińskie, antyfrancuskie, leciutkie antyizraelsko-żydowskie, a przede wszystkim na tony antyamerykańskie – jego krytyka spotkania ministrów obrony w amerykańskiej bazie w Ramstein współbrzmi co do przecinka z wypowiedziami europejskiej skrajnej lewicy, a także prawicy – otrzymamy obraz heroicznej walki samego Andrzeja Nowaka z nienawidzącą Polski resztą świata.

Jest to obraz tak przygnębiający, iż profesor zmuszony był w dwóch miejscach uciec w liryczną krainę ułudy i utopii. Dlatego tak długo rozwodził się nad dziełem toruńskiego profesora Bartyzela, czyli projektem swoistego cesarstwa „ugro-bałtycko-słowiańskiego” ze stolicą we Lwowie. Byłby to taki twór państwowy, który połączyłby ziemie Trójmorza pod zakamuflowanym polskim przewodnictwem i dałby tym samym odpór Brukseli i Moskwie. Temu zbożnemu dziełu zagrażają jednak nie tylko wrogowie zewnętrzni, ale i wewnętrzni. I dlatego profesor nawraca raz po raz do sprawy „patriotycznego wieszania”.

To ulubiony topos prawicy, jakże obecny w myśleniu Jarosława Kaczyńskiego, a zwłaszcza niedawno zmarłego poety Jarosława Marka Rymkiewicza. Ten ostatni dopatrzył się w wieszaniu kościuszkowskim modelu postawy patriotycznej, niepozbawionej wszak elementów liryczno-uczuciowych. ●

• Cały list na **Wyborcza.pl/WyborczaToWy**

Dziś OSK zamyka punkt pomocowy dla rodzin uchodźczych

To robota, którą niewielu dostrzega i która niewielu obchodzi

Brakuje funduszy (zwłaszcza na wynajem), darów i wolontariuszy. OSK zamyka swój punkt pomocy dla rodzin uchodźczych na Wiejskiej.

Agnieszka Czerederecka
Ogólnopolski Strajk Kobiet

Od razu wiedziałam, że będziemy pomagać. Tak samo jak podczas 40 dni protestu osób z niepełnosprawnościami, kiedy codziennie chodziłyśmy przed Sejm, aby przekazać rzeczy dla protestujących przebywających w środku.

To robota, którą mało kto dostrzega i która mało kogo już dziś obchodzi. Bez adrenaliny, powtarzalna, żmudna.

Otworzyłyśmy się jako jeden z pierwszych punktów pomocowych dla osób uchodźczych. Działałyśmy od 25 lutego, drugiego dnia wojny. Wiosną, jakoś pod koniec kwietnia, Marta Lempart wystarała się o grant zagraniczny na kilka miesięcy działalności w Polsce, w Warszawie i w innych miastach. Codziennie wydawałyśmy 40-50 paczek dla rodzin, pomagając w ten sposób mniej więcej 300 osobom. To często rodziny wielodzietne, matki i babki z dziećmi. Ciągle nowe osoby.

W pierwszych tygodniach wojny ludzie przynosili dary codziennie. Przyjechał też tir z darami z Niemiec, policja eskortowała go do nas na bombach. Wtedy punkt pomocowy działał jeszcze w naszym biurze. Rzeczy było tyle, że musiałyśmy poszukać większego lokalu. Udało się tuż obok, na Wiejskiej 14. Niestety płatny komercyjnie, 15 tys. zł miesięcznie.

Teraz z darami ktoś pojawia się raz na tydzień-dwa, przyniesie trochę mleka, makaronu czy ryżu, kilka konserw. Musiałyśmy polegać tylko na naszych zakupach.

Na początku miałyśmy sporo osób, które uciekły z Ukrainy tak jak stały. Był starszy mężczyzna z wnukami, który przyjechał w laczkach, a przecież to była jeszcze końcówka zimy. Dziewczyna w zaawansowanej ciąży, z dwojgiem starszych dzieci zatrzymała się niedaleko Wiejskiej w domku na Jazdowie. Urodziła już w Polsce. Przychodziła do nas, jeszcze będąc w ciąży, a ostatnio już z maluchem przy piersi. Przychodziły pani będąca w czasie chemioterapii oraz matka pięciorga dzieci z niepełnosprawną matką.

• **Czerederecka: Nasz punkt działał od 25 lutego, drugiego dnia wojny**
FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Obawiam się fali bezdomności w dużych miastach. Te wielkie rodziny, które mieszkają u kogoś kątem i mogą stracić dach nad głową, mieszkańcy nieogrzewanych domków na Jazdowie, z których po lecie trzeba będzie się wyprowadzić. Co z nimi będzie?

Największa fala osób potrzebujących pomocy pojawiła się u nas, gdy zamknięto punkt pomocy na Torwarze prowadzony przez wojewodę. Osoby stamtąd zostały z niczym, szukały więc wsparcia m.in. u nas. Po dwóch tygodniach wszystko wróciło do normy, znów przyjmowałyśmy około 300 osób dziennie.

Paczki wydawałyśmy od rana, kolejki ustawiały się już o świcie, czasem ktoś przychodził wieczorem, aby być pierwszy. Interweniowałyśmy, tłumacząc, że nie ma takiej potrzeby.

Nauczyłyśmy się wielu ukraińskich słów. Torba to dziś pakiet albo sumka. Znam rosyjski, ale zauważyłam, że Ukraińcy wolą rozmawiać z trudem po polsku niż po rosyjsku.

Pracę musiałyśmy dzielić między punkt i sprawy OSK. Do godz. 14 wydawałyśmy paczki, potem w biurze do nocy. W międzyczasie nasza ustawa „Legalna aborcja bez kompromisów” w Sejmie i Parada Równości. Ręce pełne roboty.

Jesteśmy wyczerpane psychicznie i fizycznie. Każda z nas codziennie przenosiła po kilkadziesiąt kilogramów, jeden karton ważył kilka kilogramów. Starałyśmy się przygotowywać w miarę możliwości zdrowe paczki. Nie tylko konserwy czy żywność o długiej trwałości, ale dużo warzyw, nabiał, owoce, soki czy jogurty dla dzieci. Gdy już wszystko wydałyśmy, trzeba było posegregować śmieci, przygotować pomieszczenie na kolejny dzień.

W środę po raz ostatni wydajemy jedzenie, sprzątamy i oddajemy klucze. Niektóre punkty w innych miastach będą działać dalej. Obawiam się fali bezdomności w dużych miastach. Te wielkie rodziny, które mieszkają u kogoś kątem i mogą stracić dach nad głową, mieszkańcy nieogrzewanych domków na Jazdowie, z których po lecie trzeba będzie się wyprowadzić. Co z nimi będzie? ●

not. Anita Karwowska

Upały

Gdzie można wejść z psem na kąpielisko we Wrocławiu?

Karolina Kozakiewicz

Znak z przekreślonym wizerunkiem psa i napisem „zakaz wprowadzania zwierząt” widniał tuż przy wejściu na popularne kąpielisko Glinianki położone nieopodal Tarczyński Arena Wrocław.

– Widzieliśmy ten znak wcześniej i uznaliśmy, że nie można wejść z psem. Później sprawdziliśmy cennik na stronie i nie podano żadnej kwoty za wprowadzenie psa. Utwierdziło nas to w przekonaniu, że trzeba poszukać innego miejsca – opowiadają „Wyborczej” wrocławianie, którzy w połowie czerwca chcieli się wybrać z pupilem na kąpielisko.

Okazuje się, że znak ich zmylił, a cennik dla czworonogów nie obowiązuje.

– Morskie Oko, Glinianki, Kłokoczyce – wszędzie można wejść z psem, przy czym zwierzę musi być na smyczy i w kagańcu – informuje „Wyborczą” Maciej Moczko z Wrocławskiego Centrum Treningowego „Spartan”.

Podkreśla, że pracownicy znają regulamin, a znaki z zakazem zostaną niedługo wymienione. W ich miejscu pojawią się piktogramy przedstawiające psa w kagańcu i na smyczy oraz właściciela sprzątającego po swoim pupilu. „Jesteś w miejscu publicznym. Trzymaj psa na smyczy i w kagańcu. Sprzątnij po swoim pupilu” – będzie głosił nowy znak.

A co z kąpielą psów? – Zwierzęta nie powinny się kąpać w tych samych strefach co ludzie. Jeśli ktoś koniecznie chce się pobawić z psem w wodzie, powinien odejść z nim dalej, tak by nie być uciążliwym dla pozostałych – tłumaczy Moczko.

Dodaje, że wrocławianie wielokrotnie skarżyli się na ignorancję właścicieli. – Za nieprzestrzeganie regulaminu pracownicy mogą wyprosić z kąpieliska – przestrzega przedstawiciel spółki.

Uważać trzeba również na kąpielisku Orbita przy ul. Wejherowskiej. Ze względów sanitarnych obowiązuje tam całkowity zakaz wprowadzania zwierząt.

– Tam mamy odkryte baseny i strefę czystą, nie pozwalamy nawet wchodzić z jedzeniem. Poza tym to małe kąpielisko o dużym obłożeniu. Przyprowadzenie zwierząt naruszałoby zasady higieny i bezpieczeństwa – tłumaczy Moczko.

Jeszcze inny regulamin panuje w Kopalni przy ul. Odrzańskiej pod Wrocławiem. Za wejście czworonoga trzeba zapłacić 7 zł. Kąpielisko zaleca, by pies był na smyczy lub w kagańcu, a w przypadku agresywnych ras jest to konieczność. Właściciele muszą po pupilu sprzątać, zwierzę nie może też zakłócać ciszy i spokoju. ●

1 RP

eprasa.pl e6d084a031

HREIT

HREIT S.A.
z siedzibą w Warszawie
przy ul. Śniadeckich 10

BDC DEVELOPMENT

BDC-Development S.A.
z siedzibą w Nowym Dworze Mazowieckim
przy ul. Warszawskiej 8 / U3 /

INFORMUJĄ O URUCHOMIENIU SPRZEDAŻY NASTĘPUJĄCYCH INWESTYCJI:

APARTAMENTY BACZYŃSKIEGO — ETAP 1
APARTAMENTY BARONA — ETAP B/C
APARTAMENTY CISOWA — ETAP 1/2/3
APARTAMENTY DOBRZAŃSKIEGO — ETAP 1
MIESZKANIA FORMELI 7 — ETAP A/B
APARTAMENTY KILIŃSKIEGO — ETAP 1
APARTAMENTY KOMINIARSKA — ETAP 1
APARTAMENTY KOŚCIUSZKI — ETAP 2/3/4
APARTAMENTY KROGULSKIEGO — ETAP A
APARTAMENTY ŁOZOWA — ETAP 1/2/3/4/5
APARTAMENTY MŁYNÓWKA — ETAP 4MWa
APARTAMENTY WSPÓLNA — ETAP Z3
APARTAMENTY OSTROGÓRSKA — ETAP 1/2
PARKOVA — ETAP 1/2
APARTAMENTY RZEPAKOWA — ETAP 1
APARTAMENTY SILVER — ETAP 1/2
APARTAMENTY SKARBKA Z GÓR — ETAP A
APARTAMENTY ZIĘTKA — ETAP 1/2
GREEN CITY — ETAP C/D
PACHOŃSKIEGO SKY — ETAP B2/B4
TUWIMA GARDENS — ETAP 2
TUWIMA SKY — ETAP 1
WARSZAWSKA SKY — ETAP 2/3/4

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

HREIT:
office@hreit.pl
www.hreit.pl

BDC-DEVELOPMENT:
biurosprzedazy@bdc-development.pl
www.bdc-development.pl

34188822.n

eprasa.pl e6d084a031

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Myślenicach Wydział I Cywilny ogłasza, że na wniosek Janiny Kurowskiej i Andrzeja Kurowskiego zostało wszczęte postępowanie do sygn. akt I Ns 447/21 o zasiedzenie nieruchomości położonej w Bieńkowicach, gmina Dobczyce, powiat myślenicki, i oznaczonej jako:

- dz. 24/1 i dz. 24/2 powstałe z podziału dz. 24 odp. pgr 17/9 powstałej z: pgr. 17/6 obj. Lwh 184 cd. KW 156A, a własność wpisana jest na rzecz Franciszka Jędrzejczyka, Ludwika Jędrzejczyka s. Walentego i Wiktorii, Anny Kuc c. Jana i Stefanii; pgr 21/4 powstałej z pgr 21/1 obj. Lwh 20 cd. KW 22, a własność wpisana jest na rzecz: Stanisława Wandasa, Heleny Wandasowej, Anny Kuc, Józefa Kuc s. Antoniego i Janiny, Franciszka Polanieckiego; pgr 37/9 i pgr 37/12 obj. Kw 94A, a własność wpisana jest na rzecz: Janiny Wiechniak c. Tadeusza i Antoniny; pgr 569/9 powstała z pgr 569/7 oraz pgr 579/12 powstała z pgr 579/2 obj. Lwh 87 cd. Kw 19A, a własność wpisana jest na rzecz: Wiktorii Mleczkówny, Marianny Mleczkówny, Wiktorii z Mleczków Chlebdowej c. Józefa i Anny; pgr 579/13 powstała z pgr 579/3 oraz pgr 580 obj. Lwh 79, a własność jest wpisana na rzecz: Walentego Jędrzejczyka; pgr 584 obj. Kw 92A, a własność wpisana jest na rzecz Władysława Sikory s. Jana i Wiktorii;

- dz. 301 odp. pgr 21/2 obj. KW KR2Y/00030653/9, a własność wpisana jest na rzecz: Franciszka Pulaneckiego, Anny Kuc c. Jana i Stefanii, Józefa Kuc s. Antoniego i Joanny, Stanisława Wandasa, Heleny Wandas;

- dz. 302 odp. pgr 584 obj. KW KR2Y/00030710/7, a własność wpisana jest na rzecz Władysława Siatki s. Jana i Wiktorii;

- dz. 303 odp. pgr 21/1 obj. KW KR2Y/00030653/9, a własność wpisana jest na rzecz: Franciszka Pulaneckiego, Anny Kuc c. Jana i Stefanii, Józefa Kuc s. Antoniego i Joanny, Stanisława Wandasa, Heleny Wandas;

- dz. 304 odp. pgr 37/9 i pgr 37/12 obj. KW KR2Y/00030712/1, a własność wpisana jest na rzecz Janiny Wiechniak c. Tadeusza i Antoniny;

- dz. 305 odp. pgr 580 obj. Lwh 79, a własność wpisana jest na rzecz Walentego Jędrzejczyka;

- dz. 306 odp. pgr 17/9 obj. KW KR2Y/00030773/6, a własność wpisana jest na rzecz: Magdaleny Karoliny Hładyszewskiej c. Krzysztofa i Anny, Marka Hładyszewskiego s. Juliana i Teresy.

Sąd wzywa osoby zainteresowane, zwłaszcza następców prawnych osób wymienionych w księgach wieczystych jako właściciele, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili w tut. Sądzie i udowodnili uprawnienia do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie udowodnione.

34188802.n

Przed Sądem Rejonowym w Działdowie

I Wydziałem Cywilnym pod sygn. akt I Ns 320/21 prowadzone jest postępowanie o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Sławomirze Andrzeju Wacławskim, synu Andrzeja Jana i Elżbiety, urodzonym w dniu 9 kwietnia 1983 r. w Działdowie, zmarłym w dniu 22 grudnia 2019 r. w Działdowie, ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Działdowie.

Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Działdowie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34188588

W Sądzie Rejonowym dla Wrocławia-Krzyków toczy się postępowanie o stwierdzeniu nabycia spadku po zmarłym w dniu 06.11.2020 r. Czesławie Słomińskim, ostatnio zamieszkałym we Wrocławiu przy ul. Borowskiej 212/3.

Wzywa się spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34188751.n

Syndyk masy upadłości

Magnum sp. z.o.o.

w upadłości z siedzibą w Lublinie oferuje do sprzedaży ruchomości w postaci mebli biurowych, sprzętu do ćwiczeń, sprzętu fitness, urządzenie do zabiegów ujędrniających EXIMIA HR77 Platinium i inne.

Wykaz sprzętu dostępny na stronie www.syndyk-lubelskie.pl

Szczegółowe informacje można uzyskać w biurze syndyka ul. Rapackiego 12/4 20-150 Lublin lub telefonicznie pod nr 500 279 217 lub 601 375 135

Oferty zakupu należy składać na adres biura syndyka w terminie do dnia 15 lipca 2022 r.

34188648.n

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY BRANICE
Z DNIA 29 czerwca 2022 ROKU

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obejmującego obszar położony w sołectwie Branice wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Zgodnie z art. 17 pkt 9 oraz art. 17a ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 503), na podstawie art. 54 ust. 2, art. 39, art. 40, w związku z art. 46, pkt 1, ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 1029) oraz zgodnie z Uchwałą Nr XXXIX/410/22 Rady Gminy Branice z dnia 17 stycznia 2022 r., **zawiadamiam** o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obejmującego obszar położony w sołectwie Branice, wraz z uzasadnieniem i prognozą oddziaływania na środowisko,

w dniach od 7 lipca 2022 r. do 5 sierpnia 2022 r.

w siedzibie Urzędu Gminy Branice, ul. Słowackiego 3, 48 – 140 Branice, pokój nr 3, w godzinach pracy urzędu.

Projekt planu wraz z uzasadnieniem i prognozą oddziaływania na środowisko, w trakcie wyłożenia do publicznego wglądu, jest dostępny również w wersji elektronicznej na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej (**BIP**) Urzędu Gminy Branice (link: https://bip.branice.pl/4642/1123/2022-06-24-projekt-uchwaly-rady-gminy-w-sprawie-miejscowego-planu-zagospodarowania-przestrzennego-obejmujacego-obszar-polozony-w-solectwie-branice.html).

Dyskusja publiczna nad przyjętymi, w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami, odbędzie się **w dniu 14 lipca 2022 r. w siedzibie Urzędu Gminy Branice, sala konferencyjna, o godz. 12:00.**

Dyskusja publiczna zostanie przeprowadzona z uwzględnieniem obowiązujących ograniczeń, nakazów i zakazów, w związku z wystąpieniem stanu zagrożenia epidemicznego, wywołanego zakażeniami wirusem SARS-CoV-2 na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

Zgodnie z art. 18 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w ww. projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi.

Zgodnie z art. 8c ww. ustawy, uwagi należy składać na piśmie do Wójta Gminy Branice, w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 19 sierpnia 2022 roku**, jako wniesione na piśmie, uznaje się również uwagi i wnioski, wniesione w formie elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres e-mail: **ug@branice.pl**

Wnoszący uwagi lub wnioski podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby, a także oznaczenie nieruchomości, której uwaga lub wniosek dotyczy.

Uwagi mogą również dotyczyć prognozy oddziaływania na środowisko. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Branice, a w przypadku uwag nieuwzględnionych przez Wójta Gminy Branice, dodatkowo Rada Gminy Branice.

Zgodnie z art. 8a ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, w związku z przetwarzaniem przez Wójta Gminy Branice danych osobowych, uzyskanych w toku procedury sporządzania przedmiotowego miejscowego planu, wszelkie dane osobowe zawarte w dokumentach procedury sporządzania planu, zostały pozyskane z zasobów administratora danych – Wójta Gminy Branice.

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych

Informujemy, że administratorem Pani/Pana danych osobowych (ADO) jest Wójt Gminy Branice, Urząd Gminy Branice, 48 – 140 Branice, ul. Słowackiego 3.

Dane osobowe prowadzi Inspektor Danych Osobowych w Urzędzie Gminy Branice.

Dane osobowe są przez nas przetwarzane zgodnie z przepisami prawa ze szczególnym uwzględnieniem Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. oraz przez czas określonych ww. przepisami. Ma Pani/Pan prawo do dostępu, sprzeciwu, usunięcia, złożenia skargi w zakresie przetwarzania własnych danych osobowych. Szczegółowe informacje dotyczące ochrony i przetwarzania przez nas Pani/Pana danych osobowych można znaleźć pod adresem https://bip.branice.pl./ochrona-danych-osob.html.

34188660.n

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi – Południe w Warszawie, I Wydział Cywilny pod sygn. akt I Ns 491/21

toczy się postępowanie z wniosku Zbigniewa Karasia zamieszkałego przy ul. Przasnyskiej 20 A /13, 01-756 Warszawa

o uznanie za zmarłą Ireny Wandy Tokarczyk z domu Lipskiej, ur. 19 maja 1909 roku w Kuflewie, córki Mikołaja Lipskiego i Anieli z domu Unisławskiej, zamieszkałej w Kawęczynie – Wygoda, zaginionej dnia 13 lipca 1943 roku w Warszawie.

Wzywa się zaginioną, aby zgłosiła się do Sądu w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia, gdyż w przeciwnym razie może zostać uznana za zmarłą.

Wzywa się wszystkie osoby, które mogą udzielić informacji o zaginionej Irenie Wandzie Tokarczyk, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia przekazali Sądowi informacje, które posiadają

34188277.n

Sygn. akt I Ns 201/20

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Kępnie

pod sygn. I Ns 201/20 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Henryku Kopij zmarłym dnia 05.09.2019 r. w Kępnie, którego miejscem zwykłego pobytu przed śmiercią był Rychtal. W spadku pozostał nieustalony majątek oraz zadłużenie. Wzywa się spadkobierców aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34188826.n

Burmistrz Gminy Słomniki
ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości

1/ Nieruchomość położona w miejscowości Słomniki
Obręb: **Ratajów**
Jedn. ewid.: **Słomniki**
Oznaczenie działek ewidencyjnych według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości oraz powierzchnia:
91/8 o pow. 2,0621 ha
Nr księgi wieczystej: **KR1S/00018004/4**
Cena wywoławcza: **5 544 918,00 zł (słownie: pięć milionów pięćset czterdzieści cztery tysiące dziewięćset osiemnaście zł) netto + VAT**
Do sprzedaży nieruchomości będą miały zastosowanie przepisy ustawy o podatku od towarów i usług VAT obowiązujące w dniu sprzedaży nieruchomości.

I. Opis nieruchomości

Działka nr 91/8 w Ratajowie jest zabudowana okazałym piętrowym pałacem Wodzickich wzniesionym na przełomie XVIII i XIX wieku w stylu klasycystycznym na planie prostokąta. Pałac położony jest w rozległym parku założonym w 1808 roku. Od strony frontowej parteru – reprezentacyjny holl, a od strony ogrodu owalny salon. Fasadę piętrowego pałacu zdobi czterokolumnowy portyk z trójkątnym frontem, a w nim herb Wodzickich – Leliwa z attyką. Budynek pokrywa charakterystyczny łamany dach z lukarnami. W kilku salach znajdują się dekoracje stiukowe w formie medalionów lub rozet. Budynek użytkowany był w całości jako Szkoła Podstawowa do 2022 r

Powierzchnia parteru – 507,48 m^2
Powierzchnia piętra – 540,17 m^2
Powierzchnia piwnic – 84,57 m^2
Powierzchnia strychu – 630,39 m^2

Ze względu na wpis do rejestru zabytków pod nr A-6 zespół pałacowo-parkowy w Niedźwiedziu (obecnie Ratajów) podlega ochronie prawnej na podstawie przepisów ustawy z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (Dz. U. Nr 162 poz. 1568 z późn. zm.) Małopolski Wojewódzki Konserwator Zabytków udzielił pozwolenia na sprzedaż działki nr 91/8 w Ratajowie pod następującymi warunkami:
W celu zachowania integralnej wartości zabytkowego zespołu zobowiązuje się do sprzedaży działki ewidencyjnej nr 91/8 w całości jednemu podmiotowi.

Obowiązek przeprowadzenia remontu konserwatorskiego budynku pałacu w terminie nie dłuższym niż pięć lat od daty zakupu. Ww. remont może być przeprowadzany etapami. Uzgodnienie z Małopolskim Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków programu zagospodarowania zabytku i jego najbliższego otoczenia. Ww. dokumentacja powinna przede wszystkim uwzględniać:
Utrzymanie zachowanego układu przestrzennego oraz formy budynku Nowa funkcja budynku powinna podkreślać rezydencjonalny charakter założenia oraz umożliwiać dostęp i korzystanie z zabytku jak największej grupie zainteresowanych w celu popularyzowania i upowszechniania wiedzy o zabytku. Rewaloryzacja parku z uczytelnieniem historycznego układu kompozycyjnego.
Do budynku pałacu doprowadzony jest przyłącz wodociągowy, energetyczny i teletechniczny, budynek wyposażony jest instalację alarmową, monitoring, zbiornik na nieczystości ciekłe oraz kotłownię zasilaną piecem na ekogroszek,. Działka posiada kształt nieregularny, rozciąga się w kierunku północ-południe z lekkim spadkiem w kierunku południowo-zachodnim. Dojazd do nieruchomości jednostronny od strony wschodniej bezpośrednio z drogi gminnej asfaltowej. Działka w całości jest ogrodzona, ogrodzenie w części nie pokrywa się z granicami ewidencyjnymi działki.

II. Przeznaczenie działki wg miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego:

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego działka nr 91/8 w Ratajowie znajduje się w terenach: zabudowy usług publicznych oznaczonych na rysunku planu symbolem S1.UP, zieleni urządzonej oznaczonych na rysunku planu symbolem S1.ZP oraz tras komunikacyjnych – drogi lokalne oznaczonych na rysunku planu symbolem KDL. Działka znajduje się w strefie ścisłej ochrony konserwatorskiej oraz w obszarach objętych wpisem do rejestru zabytków. Na działce znajdują się: obiekt wpisany do rejestru zabytków oznaczony symbolem A-6, obiekt wpisany do gminnej ewidencji zabytków oznaczony symbolem ez_S_4, pomniki przyrody oznaczone numerem 3, stanowisko archeologiczne wraz ze strefą archeologiczną oznaczone numerem 6, stacja transformatorowa SN/nN, Przez działkę przechodzi linia napowietrzna SN, projektowana kanalizacja sanitarna.

Podstawowym przeznaczeniem terenów UP jest: 1) zabudowa usługowa z zakresu usług publicznych, obejmująca budynki i obiekty z zakresu administracji, oświaty, nauki i kultury, sportu, opieki zdrowotnej, itp.; 2) zabudowa i zagospodarowanie towarzyszące zabudowie, o której mowa w pkt. 1 i funkcjonalnie z nią związane, w tym: a) budynki garażowe i gospodarcze, b) altany i wiaty, c) zieleń urządzona, d) niewydzielone na rysunku planu drogi, dojazdy, dojścia do budynków, miejsca postojowe, e) obiekty małej architektury, f) ogrodzenia, przyłącza i urządzenia instalacyjne do budynków, g) infrastruktura drogowa, (w tym np.: pętle autobusowe i inne urządzenia związane z transportem zbiorowym), h) obiekty i budowle związane z ochroną akustyczną terenów (np. ekrany izolacyjne od źródeł hałasu).3. Jako przeznaczenie dopuszczalne ustala się możliwość lokalizacji obiektów, sieci i urządzeń, w tym:1) zabudowy usługowej z zakresu usług niepublicznych, w tym m.in.: handlu detalicznego, hotelarstwa, gastronomii, obiektów biurowych, finansowych, konferencyjnych i wystawienniczych, rzemiosła usługowego; 2) funkcji mieszkaniowej w ramach budynku usługowego;3) obiektów, sieci i urządzeń infrastruktury technicznej innych niż wymienione w ust. 2 pkt. 2 lit. f; 4) parkingów.

III. Przetarg odbędzie się w Urzędzie Miejskim w Słomnikach ul. Kościuszki 64 sala obrad godz. 12.00 w dniu 29.08.2022 r.
Przetarg może się odbyć bez względu na liczbę uczestników, jeżeli chociaż jeden uczestnik zaoferuje co najmniej jedno postąpienie powyżej ceny wywoławczej.
Cena nieruchomości ustalona w drodze licytacji jest płatna jednorazowo przed zawarciem umowy notarialnej kupna – sprzedaży nieruchomości.
Zgodnie z uchwałą nr III/37/18 Rady Miejskiej w Słomnikach z dnia 28 grudnia 2018 r. **zostanie udzielona bonifikata w wysokości 30% ceny nieruchomości** na podstawie art. 68 ust. 3 w związku z art. 67 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 z późn. zm.).

IV. Wadium w wysokości 555 000,00 zł należy wpłacić do dnia 25.08.2022 r.
Postąpienie winno wynosić nie mniej niż 1% oferowanej ceny.
Warunkiem dopuszczenia do przetargu jest wpłacenie w pieniądzu, podanego wyżej wadium w terminie do 25.08.2022 r. na konto Urzędu Miejskiego w Słomnikach w Banku Spółdzielczym w Słomnikach nr: 39 8614 0001 0000 0000 0420 0019.
W przypadku wpłacenia wadium w formie przelewu bankowego wpłata winna być dokonana odpowiednio wcześniej tak, aby w dniu 25.08.2022 r. wadium znajdowało się na rachunku organizatora przetargu.
Dowód wniesienia wadium przez uczestnika przetargu podlega przedłożeniu komisji przetargowej przed otwarciem przetargu. Wpłacone wadium nie podlega oprocentowaniu. Wadium wpłacone przez uczestnika przetargu, który przetarg wygra zostanie zaliczone na poczet nabycia, a wadium wpłacone przez pozostałych uczestników przetargu podlega zwrotowi w terminie trzech dni od dnia zamknięcia lub odwołania przetargu.

V. Sprzedaż nieruchomości odbywa się na podstawie danych z ewidencji gruntów. Wznowienie znaków granicznych odbywa się staraniem i na koszt nabywcy.

VI. Uczestnik przetargu zobowiązany jest przed przetargiem złożyć pisemne oświadczenie o zapoznaniu się z treścią ogłoszenia o przetargu, jego warunkami i przyjęciu ich bez zastrzeżeń. Osoba upoważniona do prezentowania osoby prawnej winna okazać aktualny wypis z Krajowego Rejestru Sądowego, potwierdzający uprawnienie do reprezentacji. W przypadku uczestnictwa w przetargu tylko jednego z współmałżonków wymagane jest przedłożenie pisemnego oświadczenia woli drugiego małżonka o wyrażeniu zgody na nabycie nieruchomości. Firma lub spółki przystępujące do przetargu muszą przedłożyć wypis z odpowiedniego rejestru lub ewidencji działalności gospodarczej wraz z ważnymi pełnomocnictwami.

VII. Koszt sporządzenia umowy w formie aktu notarialnego i opłaty sądowe ponosi nabywca.

VIII. Jeżeli nabywca ustalony w wyniku przetargu nie stawi się bez usprawiedliwienia w oznaczonym terminie w kancelarii notarialnej Burmistrz Gminy Słomniki może odstąpić od zawarcia umowy notarialnej, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

IX. Burmistrz Gminy Słomniki może z uzasadnionej przyczyny odwołać ogłoszony przetarg informując o tym niezwłocznie w formie właściwej dla ogłoszenia przetargu.

X. Szczegółowych informacji o przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Słomnikach pok. nr 8 lub 9. Tel. 012 388-11-02 wew. 108 lub 109.

XI. Ogłoszenie o przetargu umieszczono na stronach internetowych Gminy Słomniki www.slomniki.pl ,w BIP oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Słomnikach.

Słomniki, dnia 29.06.2022 r.

1

34188907.n

eprasa.pl e6d084a031

Uznany za ubeka

Zawsze byłem lekarzem. Mnie interesował tylko chory człowiek. Nieważne, biały czy czerwony, Żyd czy katolik

EDWARD MALIK
92-letni wrocławski lekarz uznany przez MSWiA za ubeka i pozbawiony emerytury, choć przez 60 lat tylko leczył ludzi

Gdynia. Open'er Festival wraca po trzech latach przerwy

FOT. RENATA DĄBROWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Open'er Festival 2022 rozpoczyna się dzisiaj w Gdyni. Impreza wraca po trzyletniej przerwie spowodowanej pandemią koronawirusa. Festiwal zorganizowany zostanie na terenie lotniska Kosakowo i potrwa cztery dni. W tym roku w Gdyni wystąpią m.in.: Imagine Dragons, ASAP Rocky i Ralph Kaminski, Twenty One Pilots, Royal Blood i Years & Years, Dua Lipa oraz Young Leosia. Na finał w sobotę organizatorzy zaplanowali koncerty m.in. Taco Hemingwaya, Dawida Podsiadły i Chemical Brothers. Wciąż można kupować bilety, ale nie na wszystkie wydarzenia. Najszybciej sprzedano wejściówki na piątkowe koncerty. ●
Michał Tokarczyk

Światowe Forum Miejskie

Jak wspierać samorządy

Podczas Światowego Forum Miejskiego prowadzone są dyskusje dotyczące przyszłości miast. Władze polskich samorządów podkreślają, że jednym z największych wyzwań jest obecnie pomoc uchodźcom.

Tomasz Czoik
KATOWICE

• **Prezydentka Gdańska Aleksandra Dulkiewicz podczas dyskusji**
FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Rozpoczęte w niedzielę w Katowicach Światowe Forum Miejskie (World Urban Forum) to organizowane co dwa lata pod egidą ONZ najważniejsze i największe na świecie wydarzenie poświęcone tematyce miejskiej. Podczas WUF odbywa się wiele dyskusji dotyczących największych wyzwań stojących przed miastami.

W poniedziałek na wspólnym stoisku Związku Miast Polskich, Unii Metropolii Polskich i Związku Miast Ukrainy w strefie Urban Expo polscy prezydenci i burmistrzowie komentowali temat przyjętej przez rząd dwa tygodnie temu Krajowej Polityki Miejskiej. Dokument powstał właśnie we współpracy z samorządowcami. Jak czytamy w jego wstępie, jest to „instrument prowadzenia polityki rządu RP wobec miast i miejskich obszarów funkcjonalnych".

Obciążone budżety miast

W dokumencie odnajdujemy deklarację, że „rozwój miast stanowi istotny element polityki rozwoju kraju, w tym polityki regionalnej. Miasta różnej wielkości i powiązane z nimi funkcjonalnie obszary (miejsko-wiejskie) odgrywają i będą odgrywać coraz bardziej istotną rolę w rozwoju społeczno-gospodarczym i przestrzennym regionów w najbliższych latach".

KPM ma jeden cel nadrzędny i sześć, które go uzupełniają. Cel główny został opisany jako współpraca miast z otoczeniem i „stawianie czoła wyzwaniom rozwojowym oraz budowanie warunków do wzmacniania zdolności miast i miejskich obszarów funkcjonalnych do zrównoważonego rozwoju, polepszania jakości życia mieszkańców i budowania odporności na obserwowane zmiany klimatu". Według KPM miasto ma być: kompaktowe, zielone, produktywne, cyfrowe, dostępne i sprawne.

Samorządowcy na ogół dobrze oceniają KPM, ale wskazywali m.in. na to, że realizacja jego założeń może bardzo mocno obciążyć samorządy finansowo.

– Z danych opublikowanych przez Ministerstwo Finansów wynika, że od stycznia do maja tego roku wpływy budżetu państwa z podatku PIT wzrosły w stosunku do zeszłego roku o 14 proc., podczas gdy w budżecie Gdańska zmniejszyły się o 6,5 proc., i to w sytuacji, gdy samorządy zmagają się z wysoką inflacją i rosnącymi cenami usług i materiałów. Dlatego też jak najszybciej musimy usiąść do rozmów w sprawie finansowania zadań znajdujących się w Krajowej Polityce Miejskiej – zauważyła Aleksandra Dulkiewicz, prezydentka Gdańska.

Pomoc przy polityce migracyjnej

Zdaniem samorządowców Krajowa Polityka Miejska znacznie mocniej powinna też pomagać gminom w kreowaniu polityki migracyjnej. Jeszcze przed wybuchem wojny w Ukrainie liczba cudzoziemców w Polsce wynosiła ok. 2 mln. Większość z nich mieszkała w miastach i obszarach metropolitalnych. Od 24 lutego 2022 roku do naszego kraju przybyło ponad 4 mln uchodźców z Ukrainy. To rodzi przed miastami ogromne wyzwania.

Jakub Mazur, wiceprezydent Wrocławia, podkreślał, że przed wybuchem wojny w Ukrainie we Wrocławiu mieszkało ok. 200 tys. Ukraińców. Po 24 lutego dołączyło do nich 100 tys. kolejnych uchodźców.

– Do 80 tys. uczniów we Wrocławiu dołączyło 50 tys. dzieci z Ukrainy. Musimy powiększyć nasz system edukacyjny o ponad połowę – przyznał Mazur, podkreślając, że sytuacja ta wymaga zaangażowania kilku tysięcy nauczycieli i kilkudziesięciu szkół. Dodał, że pomocnym narzędziem mogłoby być wdrożenie ustawy metropolitalnej, która pozwoliłaby na radzenie sobie z takimi wyzwaniami w ramach całych aglomeracji, a nie samych miast.

Podczas panelu „Polityka Integracyjna miast" na ten problem uwagę zwróciła też Aleksandra Dulkiewicz. – Jeszcze przed agresją Rosji na Ukrainę w gdańskich szkołach mieliśmy ponad 2,5 tys. uczniów z doświadczeniem migracyjnym. Teraz jest to znacznie większe wyzwanie – podkreślała.

Uczestnicy dyskusji zauważyli, że polityki integracyjne miast dotyczące przyjmowania uchodźców nie miały i nadal nie mają poparcia w polityce krajowej. Samorządy znacznie większe wsparcie znajdują we współpracy z organizacjami pozarządowymi i uczelniami wyższymi.

Integracja imigrantów

W Gdańsku już w 2016 roku – z inicjatywy prezydenta Pawła Adamowicza – przyjęty został Gdański Model Integracji Imigrantów. Powstał w efekcie współpracy wielu podmiotów, m.in. organizacji pozarządowych, społeczników, ale także służb miejskich. Był to pierwszy w Polsce lokalny program integracji imigrantów z tkanką społeczną miasta. Dotyka on kwestii związanych z edukacją, sprawami społecznymi, kulturowymi i religijnymi.

– Zasługa prezydenta Adamowicza była ogromna. Wykazał się dalekowzrocznością w czasach, gdy ludzie nie chcieli przyjmować uchodźców. Ten pomysł był zresztą odsądzany od czci i wiary. Wskazał on jednak bardzo istotne z dzisiejszej perspektywy kierunki działania – podkreślała Aleksandra Dulkiewicz.

Programy dotyczące wsparcia imigrantów powstają też w innych miastach. W Krakowie już od prawie sześciu lat realizowany jest program „Otwarty Kraków" Jego celem jest wdrożenie realizacji polityki otwartości na przedstawicieli mniejszości narodowych i etnicznych oraz cudzoziemców. „Otwarty Kraków" to kompleksowe i interdyscyplinarne podejście do integracji.

Pionierem w zakresie myślenia o imigrantach i cudzoziemcach był jednak Lublin. Już w 2008 roku miasto zostało zakwalifikowane do Programu Miast Międzykulturowych Rady Europy. Ideą projektu jest wzmocnienie i wspieranie działań społeczności lokalnych w celu lepszego wykorzystania ich różnorodności kulturowej. Dzięki programowi Lublin zbudował podwaliny myślenia o integracji migrantów i migrantek w mieście. ●

Karkonosze

Tłumy na Śnieżce

KARPACZ

Karkonoski Park Narodowy poinformował, że na szczyt Śnieżki będzie prowadził ruch jednokierunkowy.

„W przyszłym tygodniu planujemy zamontowanie tabliczek o ruchu jednokierunkowym na szczyt Śnieżki szlakiem czerwonym i czarnym, czyli zakosami. Będzie nim można jedynie wchodzić, a schodzić i wchodzić będzie można – Drogą Jubileuszową, czyli szlakiem niebieskim. Rozwiązanie ma usprawnić ruch na szczyt" – poinformował na Facebooku Karkonoski Park Narodowy.

Zimą czy latem na Śnieżkę ciągną tłumy. W lecie 2020 r. dziennie na teren Karkonoskiego Parku Narodowego wchodziło 25-30 tys. ludzi, a na Śnieżce było 7-10 tys. turystów. W lipcu ubiegłego roku było to ok. 5 tys. ludzi. – To nas zaczęło martwić i zaczęliśmy podejmować różne działania, by ochronić przyrodę – mówił w rozmowie z „Wyborczą" Andrzej Raj, dyrektor KPN.

Jeden z internautów zareagował i napisał: „Niestety, zachowanie niektórych »turystów« na terenie KPN pozostawia wiele do życzenia. Sam osobiście widziałem psy bez smyczy i dzieci zrywające po drodze »kwiatki« oraz poupychane pod krzakami śmieci".

Kiedy KPN wrzucił post o ruchu jednokierunkowym, internauci się podzielili. Wielu wątpi, czy to coś da: „Z racji tego, że u nas umiejętność czytania ze zrozumieniem jest... średnia, to podejrzewam, że będzie tak jak z siatkami. Czyli jak co roku każdy będzie wchodził i schodził, jak mu się podoba".

Internautka przypomina swoje doświadczenie: „Już to widzę, ruch czarnym szlakiem w jedną stronę. W tamtym roku zwróciłam jednemu mężczyźnie uwagę, że tu się nie schodzi, to nawrzeszczał na mnie, że nie będę mu mówić, jak po górach się chodzi". ●

eprasa.pl e6d084a031

Złoto to na razie pułapka

W tym roku Polacy kupią rekordowo dużo złota. Sprzedają się krugerandy i mikrosztabki. Problem w tym, że złoto ostatnio potaniało.

Ireneusz Sudak

Złoty kruszec jest tradycyjnie uznawany za coś, co zachowuje wartość, nawet w trudnych czasach. Nic dziwnego, że po wybuchu wojny w Ukrainie Polacy, ale też inwestorzy na całym świecie, zaczęli je kupować. Od marca cena uncji złota (31,1 g) spadła jednak o 7,8 proc.

Tony złota na sprzedaż

Nie ma dokładnych danych na temat tego, ile złota kupują Polacy, ale są szacunki, i one są rekordowe. Mennica Polska, największy w Polsce dystrybutor złota, informuje, że klienci indywidualni kupili od początku roku 1,8 tony złota. Dla porównania: w pierwszym półroczu 2021 r. było to 1,4 tony kruszcu.

Co mówią nam takie liczby? Dla porównania: polskie rezerwy złota w dyspozycji NBP to 230 ton. Według Światowej Rady Złota produkcja wszystkich kopalni wyniosła w 2019 r. 3531 ton.

Mowa oczywiście o złocie inwestycyjnym w sztabkach albo monetach tzw. bulionowych. W obydwu przypadkach ich zakupy są zwolnione z podatku VAT i ewidencjonowane. Musimy się wylegitymować, żeby uniknąć ryzyka prania pieniędzy i próby ukrycia dochodów. Nie zaliczają się do tej kategorii np. złote obrączki czy kolczyki, które są produktami biżuteryjnymi, a nie inwestycyjnymi, więc jako takie są objęte VAT-em.

Polacy polubili jednak kupowanie złota. Inflacja przekracza cel NBP już od kwietnia 2021 r., oprocentowanie lokat było prawie zerowe, więc rodacy zaczęli kupować złoto.

FOT. SHUTTERSTOCK

W marcu cena złota poszybowała do 2059 dol. za uncję. Drożej było tylko w trakcie pandemii

Ze złotem jest jak z piosenkami

Można je nabywać na sztabki, a w zasadzie mikrosztabki – o wadze 1 g za 355 zł. Są tak małe, że muszą być trzymane cały czas w plastikowej osłonie. Większe, o masie 50 g, kosztują 14,29 tys. zł, czyli lepiej kupić jedną dużą sztabę niż 50 małych. Oszczędność to 3,4 tys. zł.

W Mennicy Polskiej klienci najczęściej kupują najdroższe sztabki o masie 100 g za 26,8 tys. zł. Jeśli ktoś ma mniejszy budżet, wybiera monety.

– Jeśli chodzi o złote monety bulionowe, to najczęściej kupowane są najbardziej znane, tj. Krugerrand, Wiedeński Filharmonik, Amerykański Orzeł, Kanadyjski Liść Klonowy, Britannia – mówi Wioletta Kordońska z Mennicy Gdańskiej.

Monetą bulionową nie są monety, które emituje NBP, jak Obrońcy Granic i te z wizerunkiem byłego prezydenta Lecha Kaczyńskiego. To egzemplarze kolekcjonerskie, które mają nominał, np. 10 zł.

W ostatnich latach, na fali zainteresowania Polaków złotem, wzrosła liczba firm z „mennicą" w nazwie. To przedsiębiorstwa, które są dystrybutorami złota – kupują za granicą, np. u producenta, i sprzedają polskim klientom. Złoto można też kupić przez internet, jednym z największych dystrybutorów jest międzynarodowa firma Tavex.

Oprócz nich jest jeszcze należąca do Zbigniewa Jakubasa Mennica Polska, która bije monety na zlecenie NBP. Oferuje złote sztabki i monety własnej produkcji – sama wytapia złoto.

Czy na złocie można zarobić?

Złoto co do zasady powinno być inwestycją długoterminową, taką na 3-5 lat, a nawet dłużej, dzięki czemu można uchronić pieniądze „zamienione" w sztabki. Jeśli ktoś liczył jednak na to, że zakup w momencie wybuchu wojny ochroni go przed inflacją, to mógł się przeliczyć.

Dlaczego? W marcu cena złota poszybowała do 2059 dol. za uncję. Drożej było tylko w trakcie pandemii. Jeszcze na początku roku było to 1800 dol. za uncję. W połączeniu z wysoką ceną dolara cena uncji złota była najwyższa w historii i wynosiła ok. 9,4 tys. zł za uncję. Na ostateczną cenę złota wpływa jego wartość na rynkach wyrażona w dolarach i kurs złotego wobec dolara.

A dolar był bardzo mocny. Od wybuchu wojny kurs nie spada poniżej 4,2 zł. Jeszcze w pierwszej połowie lutego było to 3,9 zł.

Dziś złoty jest silniejszy, a cena złota spadła do 1850 dol., co oznacza, że w przeliczeniu na naszą walutę uncja kosztuje ok. 8,2 tys. zł. Czyli na jednej uncji jesteśmy do tyłu o 1,2 tys. zł, bo kupowaliśmy na górce. Co można teraz zrobić? Najlepiej uzbroić się w cierpliwość, schować złoto głęboko do sejfu i czekać. A być może dokupić, skoro cena spadła. Trzeba tylko pamiętać o jednej ważnej rzeczy.

Cena z internetu to nie wszystko

Złoto to produkt wysokomarżowy. Gdy idzie się do sklepu i kupuje jedną uncję, to nie zapłacimy ceny 1:1, jak na giełdach. Producent sztabki, mennica i sprzedawca też muszą zarobić – kupić metal na giełdzie, przetopić go, opłacić pracowników itd. W efekcie cena złota jest wyższa, niż wynikałoby to z ilości złota. Przykład? Sztabka albo moneta o wadze 1 uncji jest do kupienia w cenie 8,9 tys. zł, czyli 700 zł więcej, niż wynikałoby to z ceny kruszcu.

Napiszmy to wyraźnie: gdy kupimy sztabkę w poniedziałek i spróbujemy odsprzedać ją we wtorek, to na starcie jesteśmy 700 zł do tyłu.

Lepiej jest zaczekać, aż cena złota wyrażona w złotych odbije te 700 zł. Musiałaby wzrosnąć do 2050 dol. za uncję. Wtedy, przy kursie dolara 4,4 zł, wartość naszej sztabki sięgnie 9 tys. zł. A najlepiej nie traktować złota jako narzędzia spekulacji, ale coś, co pozwala nam „zakonserwować" część naszego majątku. Kurs bitcoina może spaść, firmy mogą zbankrutować, złoto może też potanieć, ale zawsze będzie przechowywać wartość, bez względu na okoliczności.

Coraz większą popularność zdobywają fundusze, których wartość wynika z ceny złota albo inwestycji w firmy handlujące złotem. To inwestycja w „papierowe" złoto. Teoretycznie bezpieczna, ale w praktyce jesteśmy narażeni na błędy zarządzających i błędy w wycenach.

Już wkrótce będziemy latać taxi dronami

Wyobraź sobie, że z warszawskiego Służewca przemieszczasz się na Żerań w 10 minut. I to nie metrem, ale dronową taksówką. Te już za parę lat mają stać się powszechnym środkiem lokomocji.

Zdalnie sterowane albo z pilotem, elektryczne i zero-emisyjne, szybkie i łatwo dostępne. A do tego w cenie mercedesa wyższej klasy. Dronowe taksówki zaprezentowano na kongresie ATM World Congress w Madrycie.

Jedną z nich jest wspólny projekt dwóch hiszpańskich firm Umiles i Tecnalia. To tania, szybka dronowa taksówka, która może pokonać dystans 15 kilometrów w 15 minut i wznieść się na wysokość nawet do 800 metrów. Wehikuł ma baterię elektryczną szybkiego ładowania i jest w pełni zdalnie sterowany. Prototypy drona mają być dostępne już w tym roku, a do powszechnego użytku mogą trafić w 2027.

Wyścig dronowy

– Nasza taksówka umożliwia pokonanie trasy z Manhattanu na lotnisko JFK w Nowym Jorku w 7 minut. Dla porównania: jazda samochodem może zająć w godzinach szczytu około 70 minut – komentuje Joseba Lasa, główny inżynier powietrznych taksówek Tecnalia.

• **Taxi dron firmy UMILES** FOT. MATERIAŁY PRYWATNE

Zaprezentowany w Madrycie koncept to kolejne wcielenie drona. W porównaniu z modelem z ostatniej edycji kongresu wszystkie systemy ewoluowały i powstały w 100 proc. od podstaw. Ulepszono więc i śmigła, i silniki. Nawet podwozie jest bardziej aerodynamiczne, zaś ramiona i owiewki wykonane są z włókna węglowego.

Latające taksówki brzmią jak fantastyka lub nierealny projekt szalonego start-upu, ale do ich produkcji biorą się dziś największe firmy, np. Airbus, który już dziś kreśli wizję zeroemisyjnego pojazdu CityAirbus latającego w ramach Urban Air Mobility. Swoje drony chce wypuścić także Hyundai, zaś ich wdrożeniem na rynek ma zająć się ekspert w dziedzinie nowoczesnego transportu, czyli Uber.

Swoją koncepcję ma także firma Volocopter, która w maju testowała drona VoloConnect. To model zasilany silnikami elektrycznymi, które pozwalają na rozpędzenie pojazdu do prędkości około 250 kilometrów na godzinę. Na kolana nie powala natomiast kwestia zasięgu. Przy pełnym naładowaniu VoloConnect pokona 100 kilometrów.

Drugi tego typu projekt Volocopter, czyli VoloCity, skupia się natomiast na podróżach wewnątrzmiejskich. Zgodnie z planami niemieckiej firmy pierwszy dron taksówka na rynek trafi w 2024 roku.

Europejskie niebo dla dronów

Technologia już jest, czas na regulacje. To właśnie kwestie prawne w dużym stopniu wciąż blokują rozwój dronowych taksówek. Szybki, niekontrolowany rozwój dronów pasażerskich może powodować zapychanie przestrzeni powietrznej i stwarzać nowe problemy w zakresie bezpieczeństwa.

Właśnie kwestie uregulowania statusu dronów osobowych była jednym z głównych tematów tegorocznego ATM World Congress w Madrycie.

– Realizacja jednolitej europejskiej przestrzeni powietrznej pozwoli Europie uzyskać przewagę technologiczną i stać się liderem dronowego transportu ludzi – wyjaśnia Filip Cornelis, dyrektor ds. lotnictwa Komisji Europejskiej.

Wystawcy i uczestnicy wydarzenia w Madrycie, także polscy przedstawiciele Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej, potwierdzają, że powstanie pierwszych na świecie regularnych dronowych linii lotniczych to kwestia przyszłości bliższej niż dalszej.

– Tak jak Uber zrewolucjonizował rynek transportu miejskiego, tak drony mogą zmienić komunikację lotniczą lokalną i regionalną. Dronem z Warszawy do Gdańska? To pomysł na wakacje za kilka lat – opowiada przedstawicielka PAŻP-u.

Rafał Pikuła

1 RP

eprasa.pl e6d084a031

Podziemny front gazowego starcia z Rosją

Unia Europejska zatwierdziła obowiązek gromadzenia zapasów gazu na zimę, a Rosja będzie próbowała to storpedować. Polska zapewne podzieli się z innymi państwami Unii swoimi wielkimi zapasami gazu.

Andrzej Kublik

• **Podziemny magazyn gazu w Kosakowie**
FOT. STANISŁAW KOWALCZUK/EAST NEWS

Coraz bardziej rozpala się niewypowiedziana wojna gazowa Rosji z Unią Europejską. – Chociaż dostawy gazu do państw członkowskich Unii są obecnie gwarantowane, to nigdy wcześniej nie było tak wielkiego ryzyka dla bezpieczeństwa dostaw – powiedziała Kadri Simson, komisarz UE ds. energii, po poniedziałkowych obradach unijnych ministrów energetyki.

Simson nawiązała do ostatniej decyzji Gazpromu o ograniczeniu o 60 proc. dostaw gazu do Niemiec bałtyckim gazociągiem Nord Stream 1 pod pretekstem zatrzymania w Kanadzie jednego z agregatów do tłoczni tego gazociągu. To doprowadziło do całkowitego wstrzymania dostaw rosyjskiego gazu do Francji, transportowanego tam tranzytem przez Niemcy, a także do redukcji dostaw do innych państw Unii.

– W zeszłym tygodniu Gazprom zmniejszył dostawy gazu firmom z pięciu państw członkowskich Unii. A łącznie dotkniętych bezpośrednio [ograniczeniami Gazpromu] jest już 12 państw członkowskich i niektóre nie dostają już w ogóle gazu z Rosji. Dziś eksport rosyjskiego gazu do UE stanowi połowę tego co przed rokiem – powiedziała komisarz Simson. I podkreśliła: – Te cięcia są częścią przemyślanej strategii użycia handlu gazem jako broni. Celem jest sianie niepewności, destabilizacja rynku europejskiego i niedopuszczenie do odpowiedniego napełnienia magazynów gazu. Cięcia są zaprojektowane tak, aby podbić ceny energii i podminować bezpieczeństwo dostaw.

Magazynowy obowiązek

Nie przypadkiem Kadri Simson wskazała, że Gazprom przykręca teraz kurki eksportowych gazociągów, aby utrudnić państwom UE zgromadzenie w podziemnych magazynach gazu odpowiednich zapasów surowca na zimę.

Właśnie w poniedziałek rządy państw Unii ostatecznie zatwierdziły nowe przepisy o zapasach gazu, pod koniec zeszłego tygodnia przyjęte też przez Parlament Europejski.

Przepisy te nakładają na państwa UE obowiązek gromadzenia zapasów gazu na zimę, o co w przeszłości przez wiele lat bez powodzenia apelowała Polska.

Zgodnie z unijnym rozporządzeniem w tym roku do 1 listopada podziemne magazyny gazu w UE mają być napełnione co najmniej w 80 proc., z zaleceniem napełnienia w 85 proc. A od przyszłego roku do 1 listopada magazyny gazu w UE mają być napełniane w 90 proc.

To pozwoli uniknąć takich problemów jak jesienią zeszłego roku. Wtedy ceny gazu w Europie biły rekordy wszech czasów, bo Gazprom ograniczał tranzyt rurociągiem jamalskim przez Polskę. A wcześniej rosyjski koncern opróżnił swoje magazyny gazu w Niemczech, Austrii i Holandii, zamiast gromadzić w nich zapasy surowca na zimę.

Teraz państwom Unii chodzi o to, aby uniemożliwić Gazpromowi takie manipulowanie rynkiem gazu. Ale także o zgromadzenie zapasów surowca na wypadek całkowitego wstrzymania dostaw z Rosji, kiedy trzeba będzie w UE racjonować gaz, zachowując surowiec głównie do ogrzewania mieszkań.

Polsko, podziel się gazem

Polska już z nawiązką wypełniła nowy unijny obowiązek, jako jedyne państwo UE posiadające duże i średnie magazyny gazu. W polskich instalacjach można zgromadzić ok. 3,3 mld m3 surowca i obecnie są one napełnione w 97 proc. – czyli w takim stopniu, jak zwykle było to dopiero na przełomie lata i jesieni. To jednocześnie stan znacznie powyżej średniej całej Unii, w której magazyny gazu są teraz napełnione w 57 proc.

Szkopuł w tym, że z różnych powodów tylko 18 spośród 27 państw UE posiada magazyny gazu. Trzy państwa Unii pozbawione magazynów – Cypr, Irlandia i Malta – zwolniono z magazynowego obowiązku, gdyż nie są połączone gazociągami z innymi państwami Unii.

W pozostałych przypadkach będzie obowiązywać zasada solidarności. Państwa, które mają duże magazyny gazu, muszą w nich zgromadzić na własne potrzeby zapasy surowca odpowiadające 35 proc. średniej jego zużycia przez ostatnie pięć lat. A pozostałe pojemności w magazynach powinny udostępnić innym państwom Unii. Z kolei państwa nieposiadające magazynów gazu powinny porozumieć się w sprawie odpłatnego przechowywania w innych państwach członkowskich surowca stanowiącego 15 proc. ich średniego zużycia przez ostatnie pięć lat.

Polska już z nawiązką wypełniła nowy unijny obowiązek, jako jedyne państwo UE posiadające duże i średnie magazyny gazu

To ma zapewnić zgromadzenie odpowiednich zapasów gazu na zimę dla całej UE, a jednocześnie zmniejszyć koszty tworzenia takich rezerw.

To jednak oznacza, że PGNiG być może sprzeda innym państwom Unii część zgromadzonych dotąd zapasów gazu. A w kwietniu ten koncern sprzedał już Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych prawie jedną trzecią zasobów surowca w magazynach stanowiących dotąd zapasy obowiązkowe, gromadzone na podstawie polskich przepisów i rzucane na rynek jedynie w sytuacjach kryzysowych, na podstawie decyzji rządu.

Gazprom straci magazyny?

Zgodnie z nowymi unijnymi przepisami podziemne magazyny gazu będą traktowane jako infrastruktura krytyczna, a zarządcy magazynów gazu mają podlegać obowiązkowej certyfikacji.

Certyfikatu takiego nie dostanie firma, która może budzić obawy o prowadzenie działalności destabilizującej rynek. Przy tym w pierwszej kolejności – w ciągu 150 dni roboczych od publikacji nowych przepisów – certyfikowani będą zarządcy dużych magazynów gazu.

To faktycznie oznacza, że Gazprom przestanie zarządzać gigantycznymi magazynami gazu w Niemczech, Austrii i Holandii, a być może także w Czechach. W Niemczech i Austrii magazyny gazu należały do holdingu Gazprom Germania, w którym od kwietnia rząd Niemiec wprowadził zarząd komisaryczny, po porzuceniu tego holdingu przez Gazprom.

W Holandii magazyn dla surowca z bałtyckiej rury Nord Stream 1 wybudowała firma Taqa z Abu Zabi. Ale magazyn ten wydzierżawił i napełniał własnym surowcem Gazprom. Rosyjski koncern miał też prawa do użytkowania niemieckich magazynów Katharina, nazwanych tak na cześć carycy Katarzyny.

Natomiast w Czechach podziemny magazyn gazu Moravia w Damborzycach Gazprom zbudował w spółce z czeską firmą MND. ●

1 RP OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34188937

eprasa.pl e6d084a031

FOT. SHUTTERSTOCK

Książka o nihilizmie

TWOJE ŻYCIE NIE MA SENSU? ŚWIETNIE

Jedząc ciastko, kontestujemy opresyjne kanony piękna; robiąc selfie, wspieramy feminizm; kupując kawę, ratujemy świat. Jak kapitalizm sprzedaje nam „śmieciowy sens”?

Emilia Dłużewska

Wendy Syfret była dziwnym dzieckiem. Nie tylko ze względu na patologiczną dociekliwość, ogólną nerwowość i tendencję do popłakiwania w szkolnej toalecie. Głównie na to, co pozwalało jej z tej toalety wyjść. Jako dziecko Wendy uspokajała się myślą, że jej życie jest tylko zbiegiem okoliczności, który równie dobrze mógłby się nie wydarzyć i nie ma żadnego celu. A w skali wszechświata ona i wszyscy jej bliscy to tylko malutkie zlepki atomów.

30 lat później nadal tak uważa. Jej książka „Pogodni nihiliści” właśnie ukazała się w Polsce. Główna teza? Nasze życie nie ma sensu. I jest to dobra wiadomość.

SMAŻONE ŚWIERSZCZE A LOSY ŚWIATA

Wendy Syfret uprzedza, że będzie jej trudno umówić się na wywiad. Mieszka w Melbourne, różnica czasu między nami wynosi osiem godzin. W dodatku kilka tygodni temu urodziła córeczkę. Wysyłam jej pytania mejlem, a ona nagrywa odpowiedzi. Mówi przyciszonym głosem i narzeka na brak snu, ale mimo to faktycznie brzmi pogodnie.

Jej droga do nihilizmu nie była linią prostą. Choć w dzieciństwie fascynował ją chaos świata, później, jak przyznaje, dała się uwieść „kultowi celowości” – przekonaniu, że każda nasza czynność powinna być potrzebna. „Jeśli w czymś nie potrafiłam dostrzec żadnego sensu, traktowałam to jako stratę czasu i energii. Szukanie uzasadnienia dla wszystkiego, co robiłam, stało się moją obsesją. Ciągle pochylałam się nad tym, jak spędzam czas, i czułam się winna, jeśli nie byłam stale zaangażowana w »sensowne« działania” – pisze w „Pogodnych nihilistach”.

Po studiach zaczęła pracować w mediach. Pisała o tematach na pograniczu społecznych problemów i lajfstajlu. O salonach piękności dla osób queer i o tym, jak Snapchat pomaga ofiarom przemocy domowej w Indiach. A także, że gdyby ludzkość zamieniła wołowinę na jadalne chrząszcze, mogłaby radykalnie ograniczyć ślad węglowy i cierpienie zwierząt (oraz jak smakują świerszcze smażone na głębokim tłuszczu).

Lubiła swoją pracę. Awansowała na szefową działu opinii popularnego portalu, potem zastępczynię redaktora naczelnego jego innej odnogi. Mimo to coraz częściej czuła, że to, co robi, nie ma sensu. Co gorsza, jej przełożonych to nie obchodziło – wystarczyło, że publikowane teksty wpisywały się w bliżej niesprecyzowane koncepty „słuszności” i „zaangażowania”. A zarazem w kółko słyszała, jak ważną pracę wykonuje.

Im dłużej się nad tym zastanawiała, tym gorzej się czuła. Problemem nie był lęk przed błahością jej działań. Dużo straszniejsza była odwrotna myśl: że każda jej decyzja jest ważna dla losów świata. Jak w takiej sytuacji spać spokojnie? Nie mówiąc już o wzięciu kilku dni wolnych albo wyjściu wcześniej z pracy? Jak nie dawać z siebie dwustu procent?

Pewnego wieczoru wracała do domu zestresowana, zmęczona, na skraju ataku paniki. I nagle przypomniała sobie kojącą myśl: jej życie nie ma znaczenia. Niezależnie od tego, jak bardzo przyłoży się do pracy, za jakiś czas nikt nie będzie o niej pamiętał. Z perspektywy historii i wszechświata różnica między nią a jej psem polega na tym, że pies nie cierpi z powodu egzystencjalnego kryzysu.

Pomogło.

PRESTIŻ? WOLĘ CHOROBOWE

Wie, że nihilizm nie ma dobrej prasy. Po części z powodu niezrozumienia. Twierdzenie, że nic nie ma znaczenia, tłumaczy Syfret, nie oznacza, że nasze działania nie podlegają ocenie. Albo nie mają konsekwencji. – Nie chodzi o to, by nie być dumnym z tego, co się robi. Ale duma z pracy nie zastąpi godziwej pensji, etatu czy szacunku przełożonych – mówi.

Zwraca uwagę na zmianę pokoleniową. Dla jej rodziców i ich rówieśników z pokolenia baby boomers praca była przede wszystkim źródłem dochodu. Nawet ta najbardziej satysfakcjonująca dużo rzadziej stawała się osią ich tożsamości. To, co najważniejsze, działo się po pracy. – Milenialsi słyszą, że nie mogą liczyć na tak stabilną pracę jak ich rodzice – przekonuje. – Skoro tak, to pracodawcy mogliby to wynagrodzić w inny sposób: oferując elastyczne godziny, przyjazne środowisko pracy, szacunek dla czasu wolnego. Ale czemu mieliby to robić, skoro wystarczy przekonać nas, że robimy rzeczy ważne?

Poszukiwanie sensu w naturze, religii, sztuce czy wspólnocie może być satysfakcjonujące i rozwijające. Problem pojawia się, gdy idziemy na skróty. Chcemy sensu natychmiast, więc sięgamy po jego śmieciową wersję

WENDY SYFRET

Zamiast na sensie pracy poleca się skupić na jej wartości. To rozróżnienie w polskim przekładzie nie jest intuicyjnie zrozumiałe. Można je jednak zmienić na pytania. – Zamiast „czy moja praca ma sens” zastanowić się, „czy moja praca jest ceniona” – tłumaczy Syfret. Odpowiedź będzie dużo łatwiejsza. Choć niekoniecznie przyjemna.

Czy nasze życie stanie się lepsze, gdy powstrzymamy się od poszukiwania sensu? Niekoniecznie. – Potrzebujemy opowieści, które porządkują nam życie, tłumaczą nasze miejsce w świecie. To powszechne dążenie samo w sobie nie jest złe – odpowiada. – Poszukiwanie sensu w naturze, religii, sztuce czy wspólnocie może być satysfakcjonujące. Problem pojawia się, gdy idziemy na skróty. Chcemy sensu natychmiast, więc sięgamy po jego śmieciową wersję.

KOCHASZ SIEBIE, KUPUJ KOŁDRĘ

Dla marketingowców nasza potrzeba sensu okazała się wybawieniem. W XXI wieku mało kto wierzy, że zegarek, jogurt czy konkretna marka dżinsów uczynią go szczęśliwszym, przystojniejszym, ciekawszym. Chętnie wierzymy za to, że nasze wybory konsumenckie są czymś więcej niż tylko konsumpcją. Jesz drugie ciastko? Rzucasz wyzwanie opresyjnym standardom piękna. Wrzucasz do sieci atrakcyjne selfie? Promujesz kobiecą siłę. Wypiłeś wczoraj butelkę wina i teraz w pracy boli cię głowa? Pokazujesz środkowy palec kultowi produktywności – wylicza ironicznie Syfret.

Poczucie, że zmieniamy świat na lepsze, jest świetnym usprawiedliwieniem zakupów. Sama kilkakrotnie łapałam się na przeglądaniu w internecie designerskich ekobutelek na wodę, choć w szafce w mojej kuchni leży brzydki, lecz całkowicie funkcjonalny bidon. Jak nie sprawić sobie nowej sukienki albo ceramicznej misy, skoro 10 proc. zysku producent przeznaczy na fundusz feministyczny albo uchodźców.

eprasa.pl e6d084a031

Jeśli i to nie pomoże, zostaje argument ostateczny: prezent to wyraz miłości. A skoro tak, to powinniśmy obdarowywać nim nie tylko innych, ale też siebie. Hasło „self-care", troski o siebie, oryginalnie związane było z wysypianiem się, jedzeniem zdrowo i smacznie, spędzaniem czasu wolnego na tym, co sprawia nam przyjemność, nieprzedkładaniem automatycznie cudzych potrzeb ponad swoje. Dziś przekonuje nas do laserowej depilacji, kupna kołdry obciążeniowej, bezprzewodowych słuchawek czy jedwabnej gumki do włosów.

Wendy Syfret: – Przemysł self-care wmawia ci, że czas, jaki spędzasz w łazience, aplikując kosmetyki, to wyraz miłości do siebie. Nie mam nic przeciwko kosmetykom. Jeśli nałożenie maseczki faktycznie czyni twoje życie lepszym, to świetnie. Ale warto się zastanowić, czy faktycznie tak jest. Czy przypadkiem nie wolimy spędzić tego czasu z przyjaciółmi albo rodziną.

TOKSYCZNI KONTRA POZYTYWNI

Zła prasa nihilizmu to jednak nie tylko kwestia niezrozumienia. Przekonanie, że nasze wybory nie mają znaczenia, a my sami jesteśmy dryfującymi w przestrzeni i czasie drobinkami, w dobie kryzysu klimatycznego brzmi jak przepis na katastrofę. Tym bardziej zaskakujące, że promuje je osoba, dla której – jak sama podkreśla – kwestie klimatu są niezwykle ważne.

– Skoro nic nie ma sensu, a ostatecznie wszyscy umrzemy, to czemu nie latać na wakacje pięć razy w roku, nie kupować ciuchów z sieciówki i nie zostawiać włączonego światła? – pytam.

– Jak wszystkie abstrakcyjne idee nihilizm może być wykorzystany z pozytywnym lub negatywnym skutkiem – przyznaje Syfret. – Toksyczni nihiliści uważają, że nie warto się starać, skoro i tak umrzemy. W pogodnym nihilizmie nie chodzi o to, by nie przejmować się konsekwencjami swoich działań, tylko o to, by przestać traktować siebie jak pępek świata.

I dodaje: – Nihilizm nie jest równoznaczny z biernością. Jeśli chcesz żyć, wciąż musisz rano wstać z łóżka, zjeść śniadanie i iść do pracy. Ale jeśli wyjmiesz siebie z centrum swojego świata, zrobisz miejsce na inne, piękne rzeczy. Również wartości. Skoro twoje życie nie jest aż tak ważne, może przyjemność z kolejnej podróży nie jest warta szkód, jakie wyrządzi?

DZIECKO? BEZ SENSU

Brzmi sensownie, choć trudno mi się pozbyć poczucia, że gdzieś tkwi haczyk. Nihilizm wydaje się filozofią sprzyjającą jednostce. Ale jak połączyć ją z posiadaniem dzieci?

Wendy Syfret przyznaje, że ciąża była wyzwaniem. Nie przez poczucie, że życie jej córki jest pozbawione sensu, lecz przez społeczną presję. Wraz z rosnącym brzuchem znów musiała walczyć z poczuciem, że znajduje się w centrum świata. Cały świat przypominał jej, że każda jej decyzja jest niezwykle ważna. Jeden błąd i na zawsze zrujnuje życie swojego dziecka, a sama poniesie klęskę jako matka.

Dziś mówi, że nihilizm pomaga jej w macierzyństwie. – Wiem, że obydwie jesteśmy na świecie przypadkiem, przez szczęśliwy zbieg okoliczności, i że ostatecznie przeminiemy bez śladu – tłumaczy. – Kiedy moja córka płacze albo krzyczy, mówię sobie: „to nasz jedyny czternasty dzień razem", „to nasz jedyny piętnasty dzień razem". Nadal nie lubię, kiedy krzyczy, ale ta świadomość pozwala mi doceniać tu i teraz.

Poza tym, dodaje Syfret, nihilizm ma jeszcze jedną zaletę: uwalnia od presji. – Moja córka nie przyszła na świat „po coś". Nie musi spełniać niczyich oczekiwań ani dopasowywać się do cudzych wyobrażeń na temat „wartościowego" życia. Mam nadzieję, że będzie szczęśliwa. ●

Wendy Syfret

Pogodni nihiliści. Jak przestać szukać we wszystkim sensu i wreszcie poczuć ulgę

przeł. Agnieszka Rasmus-Zgorzelska, wyd. Znak Literanova, Kraków 2022

Spektakl „Wiarołomna" w Teatrze Współczesnym w Szczecinie

Jak opuścić Kościół

„Wiarołomna" jest o traumie zetknięcia się ze skrajnym, „sekciarskim" odłamem wewnątrz Kościoła katolickiego, ale też o tym, jak Kościół katolicki, przynajmniej w Polsce, przemocowo traktuje dzieci.

Witold Mrozek

Hana Umeda, pół Polka, pół Japonka, była dotąd w teatralnym światku znana jako specjalistka od tańca japońskiego. Trzy lata temu w Komunie Warszawa zrobiła spektakl „Sada Yakko" o tym, jak egzotyzujemy kulturę Japonii czy Azji w ogóle, i o poszukiwaniu kobiecych, feministycznych wątków w japońskiej tradycji.

Teraz Umeda sięga do innej części swojej tożsamości – doświadczeń ze skrajną katolicką organizacją, której członkinią była we wczesnej młodości. Założony w 1985 r. Ruch Rodzin Nazaretańskich oparty jest na ścisłym „kierownictwie duchowym" – oznacza to wyjątkowe podporządkowanie członków i członkiń spowiednikowi. Do tego stopnia, że w 2009 metropolita warszawski abp Kazimierz Nycz podjął interwencję wobec wspólnoty, która swojego współzałożyciela Sławomira Bielę uważała za obdarzonego nadprzyrodzonymi darami.

Hana Umeda u progu dorosłości opuściła wspólnotę, szuka jednak sposobu zamknięcia tego rozdziału, przepracowania tego doświadczenia.

Apostazja to porzucenie wiary. Ale katolicyzm rozumie to na własnych zasadach jako autoekskomunikę, czyli właściwie klątwę, o zaciągnięcie której prosi się proboszcza.

Polskie prawo nie zna tego pojęcia. To wewnątrzkatolicka procedura, a katolicy uważają chrzest za nieodwracalny. Wbrew temu, co nieraz się uważa, dokonanie apostazji nie pociąga za sobą wymazania z ksiąg parafialnych, jest w odróżnieniu od chrztu odwracalne – za zgodą biskupa można się z apostazji po prostu wyspowiadać.

Umeda, jak mówi ze sceny – na której jest obecna cały czas jako odtwórczyni roli samej siebie – chce stworzyć nowy rytuał apostazji, by definitywnie pożegnać się z Kościołem.

Do aktorów i aktorek na scenie zwraca się per „pan, pani" i oni też tak się do niej odnoszą. Zanim opowiedzą jej historię, pytają autorkę o... RODO. Podkreślając „usługowy" charakter przedstawienia, próbę stworzenia osobistego, autorskiego rytuału mającego służyć uporaniu się z trudnymi wspomnieniami związanymi zarazem ze społecznym problemem – podkreślając to wszystko, twórcy zdają mówić się ostentacyjnie: „tak, właśnie do tego także może służyć teatr".

Powstaje z tego bezpretensjonalne, poprowadzone zaskakująco lekko przedstawienie o rzeczach strasznych. O samoponiżeniu wpisanym w rozmaite nurty katolickiej duchowości; o tym, jak skłonność do ascezy przechodzi płynnie w fascynację cierpieniem; o tym, jak grupa dorosłych mężczyzn, twierdząc, że mówi przez nich Matka Boża (!), przypisuje sobie prawo do całkowitej władzy nad znacznie większą grupą, złożoną m.in. z kobiet i dzieci.

● **Premiera spektaklu odbyła się w miniony piątek** FOT. PIOTR NYKOWSKI

To kolejne przedstawienie, w którym religia jest nie tylko publicystycznym tematem, ale też doświadczeniem odczuwanym przez pozostałości, jakie zostają w ciele

OKRES W CIENIU PAPIEŻA

Konfrontacji z samą sobą służy w spektaklu niecodzienne rozwiązanie plastyczne stworzone przez kostiumografkę Martę Szypulską. Otóż szczecińscy aktorzy tworzą w trójkę wielką postać, jakby kopię samej Umedy – ubraną tak samo jak ona, ale przeszło dwumetrową. Czy to widmo z przeszłości? Cień, z którym autorka spektaklu się rozlicza? A może figura w inscenizowanej psychodramie?

Do rozliczenia wykorzystywane są materiały dokumentalne – w tym nagrania kazań założycieli Ruchu Rodzin Nazaretańskich, a także wykonywane na żywo pieśni kościelne w aranżacji Olgi Mysłowskiej, jednej z ważniejszych dziś postaci muzyki teatralnej w Polsce. To istotne – Umeda, jak mówi, pierwszy raz od porzucenia Kościoła wraca na scenie do religijnych pieśni, gestów czy słów modlitwy wykonywanych przed laty. „Przez 17 lat z nikim nie rozmawiałam o swoim doświadczeniu religijności. Ani razu nie skłoniłam głowy w kościele. Nie przeżegnałam się. Nie uderzyłam w piersi podczas mea culpa. Nie narysowałam krzyżyków na czole, ustach, piersi" – opowiada.

To kolejne już przedstawienie, w którym religia jest nie tylko publicystycznym tematem, ale też doświadczeniem odczuwanym przez pozostałości, jakie zostają w ciele. A pozostawia sporo – seksualne neurozy, powtarzane setki razy rytuały, lęk przed religijnym autorytetem. „Chciałabym, żeby odzyskali państwo dla mnie moje ciało" – mówi Umeda do aktorów. Skupia się na tych wątkach, nie boi się ich, zagęszcza je – jak mówi ze sceny, pierwszej miesiączki dostaje podczas mszy papieskiej w trakcie pielgrzymki Jana Pawła II w 1999. Jeśli nawet nie było dokładnie tak, to jest to dobrze napisane – duża w tym zasługa dramaturżek Weroniki Murek i Darii Kubisiak.

„CZY DOTYKAŁOŚ MIEJSC INTYMNYCH?"

Przedstawienie z Teatru Współczesnego w Szczecinie sięga dalej niż tylko pytanie, jak opuścić Kościół katolicki nie tylko na własnych zasadach, ale też tak, by uniknąć dalszego życia w traumie.

Bo przecież „Wiarołomna" nie jest tak naprawdę tylko o traumie zetknięcia się ze skrajnym, „sekciarskim" odłamem wewnątrz Kościoła katolickiego. Spektakl Hany Umedy jest też o tym, jak cały Kościół katolicki, przynajmniej w Polsce, przemocowo traktuje dzieci. I znów – nie chodzi tylko o to, co ściga się (albo i nie) jako molestowanie seksualne, ale też o praktyki codzienne i znane, jak choćby trauma pierwszych spowiedzi. O nich również mowa w szczecińskim przedstawieniu – i one nie ograniczają się przecież tylko do tej czy innej wspólnoty wewnątrz polskiego katolicyzmu.

Miliony dzieci w Polsce doświadczają osobliwego treningu przed pierwszą komunią, przechodząc przez kolejne punkty tzw. rachunku sumienia, przywoływanego w Szczecinie ze sceny, ze zmianą formy gramatycznej z męskiej na neutralną: „Czy przestrzegasz przepisów ruchu drogowego jako pieszy, rowerzysta? Czy nie oglądasz stron w internecie przeznaczonych dla dorosłych? Czy nie oglądasz filmów lub czasopism zawierających treści pornograficzne? Czy nie bawiłoś się swoim ciałem, dotykając miejsc intymnych?".

A tydzień-dwa później dziewięciolatki odpowiadają na te pytania dorosłemu mężczyźnie w konfesjonale za zgodą i wiedzą rodziców. ●

eprasa.pl e6d084a031

◀ **Wiele kobiet może być bardzo zaskoczonych, gdy dowiedzą się, że opuchnięte oczy wzięły się z tego, co mają na dłoniach**
FOT. SHUTTERSTOCK

Lekarze ostrzegają

HYBRYDY MOGĄ SZKODZIĆ OCZOM

Na urlopie zamierzasz wpatrywać się w morze i czytać? Nic z tego, jeśli oczy pieką i łzawią. Winne mogą być słońce, klimatyzacja, lakier hybrydowy na paznokciach albo sprawdzone kosmetyki. Co pomoże?

Katarzyna Staszak

Lwycieczki na koniec podstawówki pamiętam ból oczu i płynące łzy. Słońce w górach świeciło mocno, ale prawie 30 lat temu nikt nam nie powiedział, że mamy zabrać ze sobą okulary przeciwsłoneczne. Po powrocie wydałam oszczędności na ciemne szkła. Nosiłam je codziennie, także zimą, nawet w pochmurne dni. Gdy w liceum ktoś się ze mnie naśmiewał, odpowiadałam, że dla mnie słońce świeci zawsze. „Jasność" mnie drażniła. Promieniowanie UV może wywołać słoneczne zapalenia rogówki i spojówki, zwyrodnienie plamki żółtej związane z wiekiem (AMD), a nawet przyspieszyć wystąpienie zaćmy.

Długotrwała ekspozycja na działanie silnego światła, które np. odbija się od wody czy śniegu, może porazić siatkówkę i nerw wzrokowy – mówi dr n. med. Jerzy Brzozowski z Centrum Operacji Zaćmy. Zwraca uwagę na himalaistów, którzy używają ciemnych okularów, ponieważ wysoko w górach słońce odbija się od śniegu, co potęguje jego działanie. Ten sam efekt widoczny jest nad wodą. Dlatego pierwsze okulary polaryzacyjne, które blokują poświatę i odblaski, mieli żeglarze i rybacy. Teraz wybierają je też kierowcy i rowerzyści.

PO OPERACJI ZAĆMY OKULARY TO KONIECZNOŚĆ

Na wszystkich zdjęciach robionych na zewnątrz jestem w przeciwsłonecznych okularach. Na obrazach namalowanych przez byłego chłopaka też. Przez lata dobre okulary były dla mnie poważnym wydatkiem. Teraz przybyło firm, które robią dobrej jakości okulary w przystępnej cenie. Jakość w tym wypadku oznacza dołączoną informację o zastosowaniu filtrów UV. Jeśli takiej informacji nie ma, nie kupuj okularów. Podejrzane są okulary sprzedawane na ulicznych straganach – nie wiadomo, jaka firma je wyprodukowała.

A naklejka „UV 400" może być tylko naklejką, niczym więcej. Ciemne szkła bez filtrów są niebezpieczne dla oczu. Z powodu przyciemnienia źrenica się rozszerza, a ponieważ w szkłach brakuje filtrów, dociera do oczu jeszcze więcej szkodliwego promieniowania niż bez okularów. Bez przyciemnienia źrenica naturalnie sama się zwęża, w jasności mrużymy też powieki.

– Okulary przeciwsłoneczne zalecam pacjentom, którym wykonałem operacje zaćmy. Mogą odczuwać nadmiar światła. Ciemne szkła powinny nosić właściwe wszystkie osoby w podeszłym wieku. Ich oczy są na ogół osłabione przez choroby, takie jak cukrzyca, jaskra czy arytmia. Również ich układ nerwowy bywa słabszy, co wpływa na pogorszenie elastyczności tęczówki. A mniej elastyczna tęczówka to wolniejsza reakcja źrenicy na światło, co pacjent odczuwa jako nadmiar światła, czyli dyskomfort – tłumaczy dr Brzozowski.

Jeśli nosimy okulary korekcyjne, można je wykonać w wersji z filtrem przeciwsłonecznym. Okulary przeciwsłoneczne zmniejszają też ryzyko czerniaka oka i są tarczą ochronną przed alergenami. Jeśli ktoś ma uczulenie na pyłki, powinien nosić okulary, by mniej alergenów drażniło oczy. Okulary sprawiają, że rzadziej dotykamy oczu. A dotykanie też może być przyczyną kłopotów.

Ciemne szkła powinny nosić właściwe wszystkie osoby w podeszłym wieku. Ich oczy są na ogół osłabione przez choroby, takie jak cukrzyca, jaskra czy arytmia

DR JERZY BRZOZOWSKI
Centrum Operacji Zaćmy

HYBRYDOWE PAZNOKCIE SZKODZĄ OCZOM

Na wakacjach dokuczać mogą fotoalergie. Coś, co nas dotychczas nie uczulało, może nagle stać się drażniące. – Pod wpływem energii cieplnej układ cząsteczkowy jakiejś substancji może się zmienić. Staje się wtedy czytelna dla układu odpornościowego. Dotyczy to często kosmetyków – tłumaczy alergolożka dr n. med. Marta Kołacińska-Flont, ekspertka kampanii edukacyjnej „Otwórz oczy na alergię".

W upalne dni krem pod oczy albo tusz do rzęs, których używamy od dawna, mogą zacząć nas drażnić, powodować pieczenie oczu. Przyczyną podrażnienia oczu nie musi być jednak tylko chemia używana w tej okolicy. – Wiele kobiet przed wyjazdem na urlop robi manikiur hybrydowy, ponieważ jest trwały. Są bardzo zaskoczone, gdy dowiadują się, że opuchnięte oczy wzięły się z tego, co mają na dłoniach. Mamy naturalną tendencję do dotykania swojej twarzy wielokrotnie w ciągu dnia. Robimy to nieświadomie, przesuwamy kosmyk włosów, pocieramy swędzący nos albo powiekę. To wystarczy, żeby cząstki alergenów z paznokci przeniknęły do oczu. Uczulać mogą lakier do paznokci lub klej do tipsów – mówi alergolożka w naszym nowym podcaście „Zdrowa rozmowa".

Oczy podrażnić może też powietrze. Latem jest sucho i gorąco, co źle znoszą osoby cierpiące na zespół suchego oka. W pomieszczeniach klimatyzowanych, w sztucznie utrzymywanej atmosferze, można odczuwać dolegliwości ze strony oczu.

Kluczowe jest w takiej sytuacji częste nawilżanie oczu kroplami z kwasem hialuronowym, można wybrać też takie z ektoiną. To złagodzi świąd i ból oczu – podpowiada dr Kołacińska-Flont.

SOCZEWKI NIE DO PŁYWANIA I SAMOLOTU

Z powodu suchego powietrza oczy cierpią także w samolocie. Wilgotność jest tu bardzo niska. Może być to nieprzyjemne zwłaszcza dla osób noszących soczewki kontaktowe. W samolocie soczewki łatwo wysychają na powierzchni oka, co może wywołać pieczenie, łzawienie, uczucie ciała obcego. A spanie w soczewkach – jeśli podróż jest długa – może doprowadzić do zakażenia oka. Jeżeli już decydujemy się lecieć w soczewkach, warto intensywnie nawilżać oczy kroplami.

W soczewkach kontaktowych nie należy także pływać, bo to grozi zakażeniem oczu. Na wakacje warto zabrać okulary i chodzić na plażę bez soczewek. Do pływania w słonej wodzie i chlorowanym basenie polecane są okulary, bo chronią przed podrażnieniem oczu.

Wyszła dość długa lista potencjalnych wakacyjnych dolegliwości. A jesteśmy tylko przy oczach!

Nie chcę straszyć, uważam tylko, że lepiej wiedzieć, co nam grozi, i zapobiegać ewentualnym problemom. Piekące oczy mogą przecież popsuć wakacje. W końcu jedziemy w nowe miejsca podziwiać widoki. Patrzenie na wodę – morze lub jezioro – uspokaja. Według naukowców uspokajająco działa nawet wpatrywanie się w fontannę. Ta informacja może być przydatna zwłaszcza dla tych, którzy lato spędzają w mieście. ●

1 RP

eprasa.pl e6d084a031

Odkrycie w Kanadzie

Górnicy w zmarzlinie szukali złota, a znaleźli szczątki młodego mamuta

Samica w momencie śmierci miała zaledwie miesiąc. Szczątki zachowały się w niemal idealnym stanie.

Paulina Mozolewska

Górnicy podczas kopania w wiecznej zmarzlinie nieopodal potoku Eureka Creek w Jukonie w Kanadzie zamiast złota znaleźli niemal kompletne szczątki zmumifikowanego mamuta włochatego. Odkrycia dokonali 21 czerwca, czyli w Narodowy Dzień Ludności Rdzennej w Kanadzie, a szczątki znaleziono na terenie ludu Tr'ondëk Hwëch'in.

Mamuta nazwano Nun cho ga, co w języku hän, którym posługują się mieszkańcy tego terenu, oznacza „duże młode zwierzę".

Tak dobrze zmumifikowane szczątki mamuta włochatego to wyjątkowe odkrycie. Jak czytamy w oficjalnym komunikacie: „Nun cho ga jest najbardziej kompletnym zmumifikowanym mamutem znalezionym w Ameryce Północnej.

Wstępne analizy naukowców wskazują, że jest to samica o mniej więcej 140 cm długości. Swoim rozmiarem oraz niemal idealnym stanem zachowania przypomina szczątki innego mamuta odkrytego na Syberii w 2007 r., którego nazwano Luba.

• **Naukowcy podkreślają, że to najlepiej zachowany zmumifikowany mamut włochaty znaleziony w Ameryce Północnej** FOT. MATERIAŁY PRASOWE YUKON

Mamuta nazwano Nun cho ga, co w języku Hän, którym posługują się mieszkańcy tego terenu, oznacza „duże młode zwierzę"

Do tej pory najlepiej zachowanym zmumifikowanym przedstawicielem tego gatunku znalezionym w Ameryce Północnej był mamut o imieniu Effie znaleziony w 1948 r. w kopalni złota na Alasce. Były to jednak tylko częściowo zachowane szczątki.

Jeden z naukowców pracujących przy szczątkach, dr Grant Zazula, uważa, że Nun cho ga chodziła po ziemi między 35 000 a 40 000 lat temu, w tych samych czasach co dzikie konie, lwy jaskiniowe oraz ogromne żubry pierwotne. Według wstępnych ustaleń w jelitach zwierzęcia znajdowała się trawa, co wiele mówi o ostatnich chwilach życia mamuta.

Jak przewiduje dr Zazula, zwierzę oddaliło się od matki, zjadło nieco trawy i napiło się wody, po czym utknęło w błocie i zmarło. W chwili zgonu zwierzę miało około miesiąca.

– Jako paleontolog zajmujący się epoką lodowcową marzyłem o tym, by stanąć twarzą w twarz z prawdziwym mamutem włochatym. To marzenie się spełniło. Nun cho ga jest piękna i jest jednym z najbardziej niesamowitych zmumifikowanych zwierząt z epoki lodowcowej – powiedział naukowiec.

Ponieważ odkrycia dokonano na terenie ludu Tr'ondëk Hwëch'in, praca nad szczątkami będzie postępować w sposób, który honoruje tradycje, kulturę i prawa rdzennych mieszkańców tych terenów.

Kosić czy nie kosić?

W sprawie trawników posłuchajmy zdania ptaków

Czerwiec to czas, kiedy w naszych szerokościach geograficznych rozwój roślinności osiąga swój szczyt. Wybujałe są szczególnie trawy. Co z nimi robić?

Jacek Betleja*

W miastach już w maju rozpoczyna się regularna walka z wyrastającymi obficie trawami na trawnikach i skwerach. Trwa wzmożone koszenie nie tylko w miejscach publicznych, ale przede wszystkim na prywatnych trawnikach przed domami, rezydencjami czy posiadłościami na przedmieściach. I tak będzie aż do września – nieustające, cotygodniowe zmaganie się z siłami natury.

OKAZJA DO ZDOBYCIA NIEDOSTĘPNYCH OWADÓW

A co wolą ptaki – łąki kwietne czy trawniki w stylu angielskim? Potrzebne są im jedne i drugie. Każdy odgrywa inną rolę.

Widziałem trawnik w Anglii na polu do krykieta. Takiego w Polsce nie znajdziemy. Przyjaciel mieszkający w tym miasteczku objaśnił mi, że ten trawnik ma 70 lat. Był przez tyle lat regularnie strzyżony, nawadniany i nawożony. Gdy pochyliłem się, aby się przyjrzeć z bliska, nie przypominał zupełnie trawnika. Była to gruba warstwa czegoś, co bardziej wyglądało jak zielono-żółta sztuczna gąbka i musiałem się natrudzić, aby dostrzec jego roślinne pochodzenie.

Rozległe pola golfowe z osiemnastoma dołkami, boiska piłkarskie czy też błonia to także przykłady jednolitych obszarów trawiastych okupionych wielkim wysiłkiem ludzi i maszyn. Choć w naszych warunkach to jeszcze nie jest powszechnie występujący element krajobrazu, to zaczątki takich trawników już się tworzą i można je łatwo zlokalizować. Wystarczy kierować się słuchem.

Hałas to także sygnał dla ptaków, że coś się dzieje, że jest szansa na nowe źródło pożywienia. Wymuskane trawniki, koszone nie rzadziej niż raz w tygodniu, są mało atrakcyjne dla ptaków.

Wszystko, co żyło między wypielęgnowanymi i równo strzyżonymi trawami, zostało już zjedzone. Ale świeżo skoszony trawnik po ponadmiesięcznej, nieprzerywanej wegetacji to wyjątkowa atrakcyjna okazja do zdobycia niedostępnych wcześniej owadów i innych bezkręgowców ukrytych wcześniej w gąszczu źdźbeł. Warkot kosiarki zwabia ptaki, które wykorzystują krótką chwilę, kiedy owady są zaskoczone nagłą zmianą i można je z łatwością wyzbierać.

Na miejskich takich świeżo skoszonych trawnikach można spotkać stada kawek, które jak wszystkie ptaki krukowate są inteligentne i kojarzą hałas kosiarki z okazją do łatwego żerowania. Na skoszonym trawniku także będą żerować kwiczoły i kosy, zainteresowane bardziej dżdżownicami pojawiającymi się na powierzchni w deszczowy poranek. To też okazja dla miejskich podglądaczy ptaków do tego, aby przyjrzeć się ptakom zlatującym w takie miejsca.

Mimo że decyzja, by nie kosić trawnika, wydaje się najbardziej rozsądnym rozwiązaniem dla ptaków, to pozostawienie przyrodzie gospodarowania otwartymi przestrzeniami kończy się tragicznie

KOSIĆ, ALE NIE ZA CZĘSTO I NIE ZA RZADKO

A poza miastami, na rozległych łąkach, które są koszone dwa, czasami trzy razy w ciągu roku, za traktorem z kosiarką kroczą teraz bociany białe. To dla nich ważny moment, bo w czerwcu we wszystkich zajętych gniazdach są już młode, które akurat teraz potrzebują dużo pokarmu, bo szybko rosną. W nieskoszonej łące trudniej jest wypatrzeć ofiary i zdobycie odpowiedniej ilości pokarmu dla piskląt zajmuje więcej czasu. Bociany wykorzystują okazję, jaka pojawia się podczas koszenia łąki, i zachęcone łatwym polowaniem na norniki i krety kroczą tuż za traktorem z kosiarką rotacyjną.

Obok bocianów lądują także duże stada szpaków. Teraz już to głównie tegoroczne młode ptaki, które wyleciały z dziupli i gromadnie poszukują okazji do łatwego żerowania.

Mimo że decyzja, by nie kosić trawnika, wydaje się najbardziej rozsądnym rozwiązaniem dla ptaków, to pozostawienie przyrodzie gospodarowania otwartymi przestrzeniami kończy się tragicznie. Podmokłe łąki zarastają zwartym trzcinowiskiem o dużo mniejszej różnorodności. Nie będzie tam rzadkich derkaczy i kropiatek. Na suchych terenach, gdzie wykształciły się murawy kserotermiczne bez wypasu owiec albo precyzyjnego koszenia, pojawią się zarośla tarniny, głogu i łany trzcinnika. Znikną gąsiorki i pokląskwy.

Pytanie z tytułu ma prostą odpowiedź: tak, kosić, ale tyle, ile trzeba w danym miejscu, nie za często i nie za rzadko.

***Dr Jacek Betleja** jest ornitologiem w Dziale Przyrody Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu. Przez cały 2021 r. relacjonował na łamach „Wyborczej" swój Wielki Rok Ptasiarza, czyli próbę zaobserwowania jak największej liczby gatunków ptaków na terenie Polski w ciągu roku kalendarzowego. W 2022 r. prowadzi dla naszych czytelników nowy cykl, w którym opowiada o swojej ptasiarskiej pasji i badaniach naukowych na temat tych fascynujących zwierząt.

eprasa.pl e6d084a031

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Myślenicach Wydział I Cywilny ogłasza, że na wniosek Gminy Dobczyce zostało wszczęte postępowanie do sygn. akt **I Ns 2/22** o zasiedzenie nieruchomości położonej w Niezdowie i oznaczonej jako:
- dz. 133 odpowiada cz. pgr 261/1 obj. Lwh 52, a własność wpisana na rzecz Władysława Dziewońskiego, Zofii Dziewońskiej,
- dz. 136 odpowiada cz. pgr 261/1 obj. Lwh 52,
- dz. 150 odpowiada cz. pgr 261/1 obj. Lwh 52, pgr 261/6 obj. Lwh 101, a własność wpisana jest na rzecz: Józefa Cygan, pgr 261/5 obj. Lwh 100, a własność wpisana jest na rzecz: Zofii Majdy, pgr 261/4, cz. pgr 261/2 i cz. pgr 40/4 objęte KW KR1Y/00064009/0, a własność wpisana jest na rzecz Andrzeja Piwowarczyka.

Sąd wzywa osoby zainteresowane, zwłaszcza następców prawnych osób wymienionych w księgach wieczystych jako właściciele, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili w tut. Sądzie i udowodnili uprawnienia do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie udowodnione.

34188800.n

O G Ł O S Z E N I E

Sąd Rejonowy dla Krakowa-Podgórza w Krakowie zawiadamia, że w Wydziale XII Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygn. XII Ns 177/21/P z wniosku Heleny Stafanek o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie prawa własności części nieruchomości składającej się z działki nr 355, obręb 76, jednostka ewidencyjna Podgórze, powstałej z parcel pb. 157/1 i l.kat 210/5 objętych lwh 121 gm. kat Tyniec, w którym własność wpisana jest na rzecz Józefa Spólnika i Anieli Spólnik.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do udziału w sprawie i wykazali własność, w przeciwnym bowiem wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności, jeśli zostanie ono udowodnione.

34188803.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Myślenicach, I Wydział Cywilny, ogłasza, że pod sygnaturą akt I Ns 327/22 zostało wszczęte postępowanie **z wniosku Pawła Lisowskiego, Wiesławy Lisowskiej**, przy uczestnictwie: Stanisława Śmiłka, Tomasza Śmiłka, Wojciecha Śmiłka, Marcina Śmiłka, Jarosława Śmiłka, Krzysztofa Śmiłka, Anny Śmiłek, Anieli Sołtys, Marii Stokłosa, Zofii Stokłosa, Marii Śmiłek, Katarzyny Kani, Doroty Chłodeckiej, Jacka Śmiłka, Natalii Śmiłek, Lidii Sieńki, Joanny Dymek, Katarzyny Śmiłek, **o ustanowienie służebności drogi koniecznej** na rzecz każdoczesnego właściciela działek ewidencyjnych o numerach: 5375 i 5378, położonych w Sułkowicach, gmina Sułkowice, powiat myślenicki, województwo małopolskie, dla których Sąd Rejonowy w Myślenicach prowadzi księgę wieczystą o numerze: KR1Y/00094776/6 (gdzie jako współwłaściciele wpisani są: Paweł Józef Lisowski i Wiesława Anna Lisowska), po nieruchomości położonej w Sułkowicach, gminie Sułkowice, powiat myślenicki, województwo małopolskie, oznaczonej jako działka ewidencyjna numer: 5370, dla której nie ma urządzonej księgi wieczystej.

Sąd wzywa osoby zainteresowane, aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i zgłosili swój ewentualny sprzeciw co do przebiegu służebności, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi przebieg służebności, uznając, że nie ma co do niego sprzeciwu.

34188812.n

Przed Sadem Rejonowym w Przasnyszu

I Wydziałem Cywilnym pod sygn. akt I Ns 185/22
z wniosku Krystyny Pszczółkowskiej, toczy się postępowanie o

stwierdzenie zasiedzenia własności nieruchomości

stanowiącej działkę o numerze ewidencyjnym 48, obręb 0036, o powierzchni 0,14 ha położonej w Węgrzynowie, gmina Płoniawy - Bramura, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta ani zbiór dokumentów, objętej rejestrem gruntów prowadzonym przez Starostwo Powiatowe w Makowie Mazowieckim, numer jednostki rejestrowej G.157.

Sąd wzywa wszystkich właścicieli, współwłaścicieli nieruchomości, ich następców prawnych lub inne osoby, które mają tytuł prawny do wyżej opisanej nieruchomości, w szczególności spadkobierców Edwarda Kołodziejczaka (syna Haliny i Stanisława) i Tadeusza Kołodziejczaka (syna Haliny i Stanisława), aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Przasnyszu i udowodnili swoje prawo własności do wyżej wymienionej nieruchomości. O ile w tym terminie nikt się nie zgłosi, albo praw swoich nie wykaże, Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono wykazane.

34188794.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Nowym Targu I Wydział Cywilny pod sygn. akt I Ns 178/22 toczy się postępowanie z wniosku Józefa Dzielskiego i Janiny Dzielskiej

o zasiedzenie nieruchomości

położonej w miejscowości Dział, gmina Czarny Dunajec, składającej się z działki ewid. nr 3172 o powierzchni 0,0349 ha, powstałej z p.gr. lkat. 523, z p.bud. 119 - Lwh 647 utracił moc prawną.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, a w szczególności Marię Panek c. Wojciecha bądź jej następców prawnych, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić nabycie własności zgodnie z wnioskiem.

34188808.n

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa-Krowodrzy w Krakowie – I Wydziałem Cywilnym – pod sygn. akt I Ns 112/22/K toczy się postępowanie **z wniosku Karoliny Chudzio i Pawła Chudzio** przy uczestnictwie Franciszka Chudzio, Wojciecha Chudzio, Weroniki Sowy, Grzegorza Pala i Adama Szczurka **o stwierdzenie nabycia spadku po Janinie Antoninie Dziubińskiej**, córce Szymona i Anieli z d. Szot, urodzonej dnia 1 stycznia 1943 r. w Wolicy, a zmarłej w Chrzanowie dnia 22 listopada 2020 r., ostatnio stale zamieszkałej w Bolechowicach przy ul. Zielonej 60.

Sąd wzywa spadkobierców Janiny Antoniny Dziubińskiej, w szczególności jej spadkobierców ustawowych ze strony dziadków macierzystych spadkodawczyni, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym dla Krakowa-Krowodrzy w Krakowie i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34188807.n

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa-Krowodrzy w Krakowie - I Wydziałem Cywilnym - pod sygn. akt I Ns 50/22/K toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miejskiej Kraków **o stwierdzenie nabycia spadku po Janie Głupczyku, synu Franciszka, urodzonym w 1878 r. w Krakowie, zmarłym w Krakowie dnia 20 kwietnia 1952 r., ostatnio stale zamieszkałym w Chełmie (obecnie dzielnica Kraków-Krowodrza) pod nr. 28, a także po Janinie Jasińskiej z domu Głupczyk, córce Jana i Agnieszki, urodzonej w Krakowie dnia 12 marca 1915 r., a zmarłej w Krakowie dnia 26 stycznia 1992 r., ostatnio zamieszkałej w Krakowie przy ul. Mazowieckiej 117/85.** W skład spadku wchodzi udział w nieruchomości składającej się z działki nr 97/2, obr. 19, jedn. ewid. Kraków-Krowodrza.

Sąd wzywa spadkobierców Jana Głupczyka i Janiny Jasińskiej, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym dla Krakowa-Krowodrzy w Krakowie i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34188806.n

Przed Sądem Rejonowym Lublin-Zachód w Lublinie toczy się sprawa I Ns 296/22 (poprzednio I Ns 213/22, VIII Ns 204/21) dotycząca stwierdzenia praw do nabycia spadku po zmarłej w dniu 21 sierpnia 2020 roku w Lublinie Marii Irenie Kukowskiej (córka Bolesława i Zofii), której ostatnie miejsce zwykłego pobytu było w Lublinie. W związku z czym Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tej sprawy i wykazali swoje prawa do nabycia spadku, gdyż w przeciwnym razie zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu § nabycia spadku.

34188770.n

Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie VIII Wydział Cywilny postanowieniem z dnia 6 maja 2022 r. wydanym w sprawie VIII Ns 341/21 z wniosku Skarbu Państwa reprezentowanego przez Starostę Łęczyńskiego z udziałem Gminy Lublin o stwierdzenie spadku po Berku Gewerc ogłasza, iż:

Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie prowadzi postępowanie w sprawie o sygn. akt VIII Ns 341/21 z wniosku Skarbu Państwa reprezentowanego przez Starostę Łęczyńskiego o stwierdzenie nabycia spadku po Berku Gewerc, synu Lejbusia i Szyfry z domu Goldman, zmarłym w dniu 31 marca 1942 roku, ostatnio stale zamieszkałym w Lublinie, w skład spadku po którym wchodzi udział w wysokości 3/80 we współwłasności nieruchomości gruntowej o numerze 79/1, położonej w Lublinie przy ul. Archidiakońskiej 6/ul. Grodzkiej 7, 7c, o pow. 0,099 ha.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, by w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34188767.n

Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie w sprawie I Ns 133/22 z wniosku Mileny Różalskiej z udziałem Gminy Miasto Szczecin o stwierdzenie nabycia spadku **po Edwardzie MNICH, urodzonym dnia 19 marca 1931 r. w miejscowości Futoma, synu Jana i Zofii z d. Mierzwa, zmarłym w dniu 13 lutego 2022 r. w Szczecinie, ostatnio zamieszkałym w Szczecinie**

wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34188668.n

Sąd Rejonowy dla Krakowa-Podgórza

w Krakowie I Wydział Cywilny informuje, iż pod sygnaturą akt I Ns 562/21/P postępowanie z wniosku Pawo Dom spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie z udziałem Jana Pietrzyka i Ewy Misiudy o zezwolenie na złożenie przedmiotu świadczenia do depozytu sądowego zostało zakończone wydaniem postanowienia z dnia 27 maja 2022 roku, w którym zezwolono wnioskodawcy na złożenie do depozytu sądowego kwoty 0,50 zł (pięćdziesiąt groszy) tytułem zobowiązania wobec wierzyciela Jana Pietrzyka, która to kwota jest zabezpieczona hipoteką łączną na nieruchomościach położonych w Krakowie, które są objęte księgami wieczystymi o numerach KR1P/00401132/0, KR1P/00382853/0 i KR1P/00229202/2 z tym zastrzeżeniem, że wypłata wyżej wymienionej kwoty z depozytu sądowego ma nastąpić na rzecz uczestnika Jana Pietrzyka lub jego następcy prawnego - bez dodatkowych warunków.
Sąd wzywa roszczących sobie prawo do świadczenia złożonego do depozytu, by przedmiot świadczenia odebrali w terminie 3 lat od publikacji ogłoszenia pod rygorem wszczęcia postępowania o likwidację niepodjętego depozytu.

34188801.n

W Sądzie Rejonowym w Oleśnie I Wydziale Cywilnym zostało wszczęte postępowanie

O UZNANIE ZA ZMARŁEGO

Josepha Kaleja (w czasie wojny noszącego nazwisko Gärtner) urodzonego 7.03.1922 roku, syna Marii Kaleja z domu Gajek.

Wniosek złożył Waldemar Lizoń
zam. w Borkach Małych przy ul. Oleskiej 8, 46-300 Borki Małe.

Sąd Rejonowy wzywa zaginionego, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia zgłosił się w wymienionym na wstępie Sadzie, gdyż w przeciwnym razie może być uznany za zmarłego. Ponadto wzywa wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w powyższym terminie przekazały je Sądowi.

34188540.n

Przed Sądem Rejonowym w Płocku

– I Wydział Cywilny toczy się postępowanie (sygn. akt I Ns 171/22)
z wniosku Marii Przekwas o

stwierdzenie nabycia spadku

po Barbarze Zofii Bielanowskiej, nazwisko rodowe Skrzypińska, córce Henryka i Teresy, zmarłej 24 grudnia 2021 r. w Płocku, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Płock, oraz po Rafale Bielanowskim, nazwisko rodowe Bielanowski, synu Pawła i Barbary, zmarłym 11 stycznia 2022 roku w Płocku, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Płock. Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34188884.n

WOJEWODA ŚWIĘTOKRZYSKI

Znak: IR.II.7840.1.22.2022 Kielce, dnia 27-06-2022

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 8 ust. 1, art. 15 ust. 1 i ust. 4 w związku z art. 38 pkt 7 i art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz.U. z 2021r., poz. 1836) oraz art. 49 i 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (j.t. Dz. U. z 2021r., poz. 735 ze zm.),

zawiadamiam

że na wniosek Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o., ul. Bandrowskiego 16, 33-100 Tarnów, działającej przez pełnomocnika, uzupełniony w dniu 08.06.2022r. oraz w dniu 24.06.2022r, **w dniu 30.05.2022 r. zostało wszczęte postępowanie administracyjne** w sprawie zatwierdzenia projektu budowlanego i udzielania pozwolenia na budowę dla inwestycji pn.: „Budowa przyłącza gazowego w/c DN300 do PGE Energia Ciepła S.A., Oddział Elektrociepłownia w Kielcach przy ul. Hubalczyków w Kielcach", inwestycja obejmuje nieruchomości lub ich części położone w granicach terenu wskazanego we wniosku, oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami działek:
– 2/15, 2/4, 2/5, 2/11, 1/15, 1/14, obręb: 0005 Kielce, jednostka ewid. 266101_1 Kielce gmina miejska,
– 1286, 1285, 1276/4, obręb 0006 Kostomłoty I, jednostka ewid. 260410_2 Miedziana Góra,
– 285, 466 (**466/1**, 466/2), 467/2, 1863,1860, 1861, 1862/1, 1862/2, 1910, 1814/2, 1870, 1874, 1875, 1876, 1877, obręb 0004 Dąbrowa, jednostka ewid. 260409_2 Masłów,
– 2010/12, 2002/11, 2002/9, 2002/10, 2038/16, 2076, 2079, 2080, 2081, 2082, 2083, 2084, 2085, 2086, 2087, 2088, 2089, 2090, 2091, 2092, 2093, 2094, 2095, 2096, 2097, 2098, 2099, 2100, 2074 (**2074/1**, 2074/2), 2075 (**2075/1, 2075/2,** 2075/3), 2134 (**2134/1**, 2134/2), 204/1, 201/1, 255/3, obręb: 0007 Kielce, jednostka ewid. 266101_1 Kielce gmina miejska.

Wyjaśnia się, że w nawiasie wskazano działki, które uległy podziałowi i zostały zatwierdzone decyzją Wojewody Świętokrzyskiego nr 1/2022 o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu z dnia 30.03.2022r.

W związku z powyższym informuję, zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, że zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. od daty ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego, na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Kielce, Urzędu Gminy w Miedzianej Górze oraz Urzędu Gminy w Masłowie, stronach internetowych wymienionych Urzędów oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

W myśl art. 10 § 1 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego, strony postępowania mają prawo do czynnego w nim udziału, przeglądania akt sprawy oraz składania wniosków i uwag w siedzibie Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, Al. IX Wieków Kielc 3, w Wydziale Infrastruktury i Rozwoju, w pokoju 724 (bud. A, p. VII), w godzinach od 7.30 do 15.30, w terminie trzech dni od dnia zawiadomienia w drodze publicznego obwieszczenia.

Odpowiedzi na uwagi i zastrzeżenia złożone przez strony w trakcie postępowania administracyjnego znajdą się w uzasadnieniu decyzji Wojewody Świętokrzyskiego.

34188693.n

Sąd Rejonowy w Przasnyszu,

I Wydział Cywilny zawiadamia o postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt I Ns 481/20 z wniosku Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej „Jubilatka" z siedzibą w Makowie Mazowieckiem o

stwierdzenie nabycia spadku po Henryku Krawczyku,

synu Piotra, zmarłym 17 września 2017 roku, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Makowie Mazowieckim, ul. gen. Pułaskiego 2/96.

Wzywa się spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którymi toczy się postępowanie (ul. Świerkowa 7, 06-300 Przasnysz) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34188792.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu prowadzona jest pod sygn. akt VIII Ns 178/22 sprawa z wniosku Brygidy Gardy z udziałem Adriana Pokory, Ireny Konopa, Krzysztofa Boluk oraz Małgorzaty Drewniok o stwierdzenie nabycia praw do spadku po Joannie Boluk, córce Ludwika i Elżbiety, zmarłej dnia 28 marca 2022 roku w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkałej w Zabrzu, a w skład asy spadkowej wchodzi spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu mieszkalnego położonego w Zabrzu przy ulicy Anieli Krzywoń 18/14.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34188727

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich

pod sygn. akt I Ns 370/18 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Siemianowice Śląskie o

stwierdzenie nabycia spadku

po Krystynie Pradela, córce Mariana i Renaty z domu Pichen, urodzonej dnia 23 sierpnia 1962 r. w Siemianowicach Śląskich, zmarłej dnia 11 września 2012 r. w Katowicach i posiadającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Siemianowicach Śląskich.

Nie ustalono dotychczas składników masy spadkowej.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34188730

Sąd Rejonowy w Przasnyszu,

I Wydział Cywilny zawiadamia o postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt I Ns 194/22 z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych o

stwierdzenie nabycia spadku po Januszu Malinowskim,

zmarłym w dniu 22 grudnia 2019 roku w Zarębach, mającego ostatnie miejsce zwykłego pobytu Zaręby 49, gmina Chorzele.

Wzywa się spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (ul. Świerkowa 7, 06-300 Przasnysz) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34188790.n

O G Ł O S Z E N I E

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa-Krowodrzy w Krakowie I Wydział Cywilny do sygnatury akt I Ns 79/18/K toczy się postępowanie z wniosku Asekuracja Sp. z o.o. w Sopocie przy uczestnictwie Moniki Pawłowskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Marii Pawłowskiej z domu Michalik, córce Ludwika i Zofii z domu Dorynek, zmarłej w dniu 28 lutego 2015 r. w Krakowie.

Sąd wzywa spadkobierców Marii Pawłowskiej, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34188805.n

W Sądzie Rejonowym w Piotrkowie Trybunalskim

I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie I Ns 251/22 z wniosku Małgorzaty Gaduli o

zasiedzenie nieruchomości

położonej w Nowinkach Podole, gmina Ręczno oznaczonych w ewidencji gruntów numerami działek: 332 i 352.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od dnia dokonania ogłoszenia zgłosili swoje prawa i wykazali je, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie prawa własności zgodnie z treścią wniosku, o ile zostanie to udowodnione.

34188644.n

W Sądzie Rejonowym w Sochaczewie Wydział I Cywilny pod sygn. I Ns 353/21 toczy się sprawa z wniosku Gminy Brochów z udziałem Skarbu Państwa reprezentowanego przez Starostę Powiatu Sochaczewskiego **o stwierdzenie nabycia w drodze zasiedzenia własności nieruchomości składającej się z działek:**
- o nr. ewid. 180, o pow. 2 ha, położonej w miejscowości Janów-Janówek, gmina Brochów, powiat sochaczewski, województwo mazowieckie,
- o nr. ewid. 318, o pow. 0,65 ha, położonej w miejscowości Janów-Janówek, gmina Brochów, powiat sochaczewski, województwo mazowieckie,
- o nr. ewid. 309, o pow. 0,29 ha, położonej w miejscowości Brochów, gmina Brochów, powiat sochaczewski, województwo mazowieckie,
- o nr. ewid. 132, o pow. 0,04 ha, położonej w miejscowości Janów-Janówek, gmina Brochów, powiat sochaczewski, województwo mazowieckie,dla której nie jest prowadzona księga wieczysta ani zbiór dokumentów.

Wzywa się wszystkie zainteresowane osoby, aby w terminie **3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia** zgłosiły i wykazały swoje prawa do tej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34188518.n

W SĄDZIE REJONOWYM W LUBLINIE

toczy się postępowanie w sprawie I Ns 515/20 z wniosku Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Lublinie o

stwierdzenie nabycia spadku

po Tadeuszu Oleszczuku. Wzywa się osoby zainteresowane, spadkobierców Tadeusza Oleszczuka ostatnio na stałe zamieszkałego w Konopnicy, zmarłego 19 lutego 2019 r. w Lublinie, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego Lublin-Zachód w Lublinie, jako osoby zainteresowane w sprawie o stwierdzenie nabycia spadku po Tadeuszu Oleszczuku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci jako uczestnicy w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku po Tadeuszu Oleszczuku.

34188786.n

eprasa.pl e6d084a031

Sygn. akt I Ns 1241/20/K

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa – Krowodrzy w Krakowie I Wydział Cywilny, do sygn. akt I Ns 1241/20/K toczy się postępowanie z wniosku Gminy Miejskiej Kraków o stwierdzenie nabycia spadku po Janinie Helenie Smajdor – Stępień, nazwisko rodowe Chelińska, córce Jana i Agaty, ur. 22.06.1943 r. w miejscowości Jangrot, zm. 8.04.2020 r. w Krakowie, której ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Kraków, ul. J. Friedleina 28a/41.

Sąd wzywa spadkobierców Janiny Heleny Smajdor – Stępień, aby w terminie 3 miesięcy od dnia publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34188688.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Myślenicach, I Wydział Cywilny, ogłasza, że pod sygnaturą akt I Ns 736/21 z wniosku Jarosława Irzyk przy udziale Gminy Myślenice zostało wszczęte postępowanie **o stwierdzenie nabycia spadku po Ludwiku Matusiak**, synu Jana i Józefy, urodzonym w dniu 15 stycznia 1930 r. w Woli Trębskiej, zmarłym w dniu 10 września 2007 r. w Kutnie, ostatnio stale zamieszkałym w Żychlinie.

Sąd wzywa, aby spadkobiercy Ludwika Matusiak w ciągu trzech miesięcy od dnia wywieszenia niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34188813.n

Sąd Rejonowy w Grodzisku Mazowieckim

I Wydział Cywilny ogłasza, że pod sygnaturą akt I Ns 260/22 toczy się postępowanie przed tut. Sądem z wniosku Tadeusza Wiśniewskiego o

stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości

składającej się z działki ewidencyjnej 51 (dawna 77) o identyfikatorze 140504_5.0021-Makówka, dla której Sąd Rejonowy w Grodzisku Mazowieckim IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr WA1G/00027498/0, położonej w miejscowości Makówka, gmina Grodzisk Mazowiecki, o powierzchni 1,2049 ha. Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosiły się do Sądu i wykazały swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięte w postępowaniu, a Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34188561.n

PROJEKT DO KONSULTACJI SPOŁECZNYCH

PROJEKT PROGRAMU OCHRONY ŚRODOWISKA DLA WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO DO 2030 ROKU

ZAWIADOMIENIE

Na podstawie art. 11 ust. 2 pkt 5 ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie województwa (Dz. U. z 2022 r., poz. 547) art. 17 ust. 4 ustawy z dnia 27 kwietnia 2001 r. — Prawo ochrony środowiska (Dz. U. z 2021 r., poz. 1973) oraz art. 39, art. 40, art. 41, i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2022 r., poz. 1029).

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA MAZOWIECKIEGO INFORMUJE

o sporządzeniu projektu Programu ochrony środowiska dla Województwa Mazowieckiego do 2030 roku

I KIERUJE WW. PROJEKT DO KONSULTACJI SPOŁECZNYCH

Projekt jest dostępny w formie zapisu elektronicznego na stronie internetowej www.mazovia.pl w zakładce konsultacje społeczne w postaci papierowej w siedzibie Departamentu Polityki Ekologicznej, Geologii i Łowiectwa Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w Warszawie, ul. Kłopotowskiego 5, 03-718 Warszawa (IV piętro, pokój 418) od poniedziałku do piątku w godzinach 10:00-14:00 - wyłącznie po wcześniejszym umówieniu wizyty oraz ustnie do protokołu.

Zainteresowane jednostki administracji rządowej i samorządowej, instytucje, organizacje oraz osoby fizyczne mogą przedstawiać opinie, stanowiska i propozycje dotyczące projektu Programu ochrony środowiska województwa mazowieckiego do 2030 roku, w formie pisemnej lub elektronicznej na adres:

Departament Polityki Ekologicznej, Geologii i Łowiectwa
Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w Warszawie ul. Ks. I. Kłopotowskiego 5,
03-718 Warszawa e-mail: polityka.ekologiczna@mazovia.pl tel. 22 59 79 050.

Czas trwania konsultacji społecznych: **30 czerwca 2022 r. - 21 lipca 2022 r.**

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Zarząd Województwa Mazowieckiego.

34188984.n

Spółdzielnia Mieszkaniowa w Świdnicy

ul. M. Skłodowskiej-Curie 8

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY OFERT PISEMNYCH

NA:

1. Sporządzenie dokumentacji projektowej wraz z wykonaniem docieplenia ścian budynków wielorodzinnych na adresach przy ul. Piłsudskiego 1-9, 15-20 i Dąbrowskiego 99-117 w Świdnicy.

Warunkiem udziału w przetargu jest spełnienie warunków określonych w specyfikacji istotnych warunków zamówienia. Formularz specyfikacji można otrzymać drogą pocztową lub elektroniczną.

Oferty należy składać ***do dnia 13.07.2022r., do godz. 9:00 w sekretariacie Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdnicy przy ul. M. Skłodowskiej – Curie 8, pok. nr 6. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 13.07.2022r., o godz. 10:00 w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdnicy, parter.***

Wadium 14 000,00 zł.

Pracownikiem uprawnionym do kontaktu z oferentami jest Kierownik Działu Eksploatacji Nieruchomości Pan Adam Guźda, pokój nr 14 – telefon 74/852-40-48.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.

34188444.n

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Opola

o **I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 6** (wymagającego przeprowadzenia remontu) położonego w Opolu przy **ul. Władysława Reymonta 3**, zlokalizowanego na II piętrze budynku, składającego się z 4 pokoi, kuchni, 2 przedpokojów, łazienki, wc, pomieszczenia i pomieszczenia gospodarczego o łącznej **pow. 121,70m²** wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu obejmującego dz. nr 26/14 z km 48 o pow. 0,0325ha, obręb Opole, KW OP1O/00077432/2, niezbędnego do racjonalnego korzystania z lokalu.

Instalacje w budynku: wod.-kanal., elektryczna, gazowa. Ogrzewanie: piece, możliwość zainstalowania kotła gazowego centralnego ogrzewania.

Przedmiotowa nieruchomość nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzaniu nią.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Śródmieście Va" w Opolu (Uchwała Nr XL/641/13 Rady Miasta Opola z dnia 25.04.2013r.) teren, na którym położony jest budynek oznaczony jest symbolem 1MW/U - tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej z usługami.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 660.00,00 zł; w tym cena lokalu: 640.530,00 zł, cena ułamkowej części gruntu w udziale procentowym (14,86%): 19.470,00 zł; wadium: 66.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 14 września 2022r. o godz. 10⁰⁰ w Urzędzie Miasta Opola – sala konferencyjna nr 312 Rynek 1A, Opole.

Pełną treść ogłoszenia o przetargu zamieszczono na tablicy ogłoszeń UM Opola (Plac Wolności 7-8, korytarz, obok pok. 103), oraz na stronie internetowej UM Opola, Biuletynu Informacji Publicznej www.bip.um.opole.pl.

INFORMACJE DODATKOWE: Urząd Miasta Opola (Plac Wolności 7-8), Wydział Gospodarki Nieruchomościami, pok. 103, tel. 77/4511832 lub 77/4511843 w dniach pracy Urzędu w godz. 7.30-15.30 (pn.- środa); 7.30-17.00 (czwartek); 7.30-14.00 (piątek).

34188659.n

W KAŻDY WTOREK Z „WYBORCZĄ"

wyborcza MÓJBIZNES

34188993.z

sun air COPERATION • JEZIORSKO NATURALNIE

II edycja Targów Odnawialnych Źródeł Energii SUN AIR Cooperation w Porcie Jachtowym JEZIORSKO Ostrów Warcki 09-10.07.2022 r.

JEZIORSKO ZACUMUJ NA DŁUŻEJ

8 czerwca Parlament Europejski przegłosował zakaz rejestracji nowych samochodów spalinowych od roku 2035.

Nasz świat zmienia się i to szybciej niż dotychczas myśleliśmy. Dlatego też polska gospodarka musi jak najszybciej przygotować się do tych zmian a przedsiębiorcy dostrzec swoją szansę.

Czy samorząd lokalny może pomóc zmieniać gospodarkę? Może i pomaga. Gmina Warta w województwie łódzkim organizuje już drugie forum gospodarcze wraz z targami, prelekcjami i warsztatami dla przedsiębiorców pod nazwą Sun and Air Cooperation. Tematem tegorocznych spotkań ma być zmiana podejścia do lokalnych systemów energetycznych z wykorzystaniem pojazdów elektrycznych, magazynów energii oraz inteligentnych systemów sterujących.

Mieszkańcy regionu, przedsiębiorcy będą mogli posłuchać prelekcji na temat odnawialnych źródeł energii i jej magazynowania. Zmiany, które dotykają nas każdego dnia powodują, że spotkania ze specjalistami mogą pomóc w wykorzystaniu nowych technologii energetycznych w domach prywatnych lub firmach.

Niezwykle ciekawym tematem jest rozwój elektromobilności. Oprócz samochodów elektrycznych, rowerów, wystawcy pokażą jak tworzyć systemy ładowania i obsługi tych pojazdów. Targi to niezwykła gratka dla fanów motoryzacji i nowych technologii. Targi mają stać się forum spotkań innowatorów i osób zainteresowanych tą tematyką. Dzięki wiedzy lokalni przedsiębiorcy mają dowiedzieć

się jak zmieniać i kreować nowe firmy w tych branżach. W kolejnych latach wzrastać będzie zapotrzebowanie na firmy zajmujące się pojazdami elektrycznymi wszelkiego typu. Należy również wspomnieć o szeroko rozumianej infrastrukturze drogowej wraz z systemami ładowania pojazdów. Rosnąć będzie również rynek pojazdów autonomicznych.

Spotkania odbędą się w nowoczesnym porcie jachtowym w Ostrowie Warckim nad Zbiornikiem Jeziorsko. Jest to niezwykłe miejsce w samym centrum Polski. Największy zbiornik wodny w centralnej Polsce przyciąga co roku wielu turystów i pasjonatów żeglarstwa. Wraz z targami odbędą się Regaty o Błękitną Wstęgę Jeziorska. Zaplanowano również występy artystów i zespołów muzycznych.

Nowe technologie mogą zmieniać miasta, gminy i regiony. Mogą kreować nowe firmy, wpływać na rozwój turystyki i ochronę środowiska. Warunkiem jest współpraca, wiedza i wola do zmian. Zapraszamy więc wszystkich chętnych do Portu w Ostrowie Warckim w dniach 9 - 10 lipca 2022 roku, aby samodzielnie zagłębić się w nowoczesne technologie a jednocześnie poczuć niezwykły urok Zbiornika Jeziorsko i gminy Warta.

Zaprasza Burmistrz Warty Krystian Krogulecki.

Fundusze Europejskie Program Regionalny | Rzeczpospolita Polska | promuje łódzkie | Unia Europejska Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

„Promocja Gospodarcza Gminy i Miasta Warta Szansą na Ożywienie Obszarów Peryferyjnych Województwa Łódzkiego"
Projekt współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2014 – 2020.

1

34187842.n

eprasa.pl e6d084a031

Iga Świątek poznaje trawę

Było trudniej, niż wskazuje na to wynik 6:0, 6:3. Jana Fett nie grała z Igą Świątek jak 252. zawodniczka rankingu. A Polka nie wyglądała tak mocarnie jak w ostatnich miesiącach. Z kilku powodów.

• **Iga Świątek podczas wczorajszego pojedynku z Janą Fett**
FOT. ALBERTO PEZZALI / AP

Marek Deryło

Jana Fett skończy w listopadzie 26 lat, wygrała w swojej karierze tylko jeden pojedynek w Wielkim Szlemie. Awansowała po nim do II rundy Australian Open 2018, gdzie rozegrała mecz życia, z tym że przeklęty. Rywalką Chorwatki była rozstawiona z dwójką Caroline Wozniacki, Fett w decydującym secie prowadziła 5:1 i 40:15. I serwowała. Wozniacki jednak obroniła meczbole, następnie zwyciężyła, a później po raz pierwszy i ostatni w karierze wygrała wielkoszlemowy turniej.

Wtedy w rankingu Fett była 119., teraz – 252. Próbowała grać ofensywnie w meczu z Igą Świątek, serwowała mocno i celnie, ale nie wygrała żadnego gema w pierwszym secie.

Niejednoznaczny związek z Wimbledonem

– Nie uważam się za faworytkę Wimbledonu – powiedziała w sobotę Świątek, tenisistka niepokonana od połowy lutego. – Nadal staram się poznać trawę trochę lepiej (...). Chcę podejść do turnieju jak do nowego doświadczenia i zrobić jak najwięcej, żeby w przyszłych latach było mi łatwiej grać – dodała mistrzyni juniorskiego Wimbledonu z 2018 r. I jeszcze trzeci element mogący skonfundować kibica: po finale Rolanda Garrosa Polka nie wystąpiła w żadnym turnieju, zrobiła sobie trzytygodniową przerwę, z paryskiej mączki wstąpiła od razu na wimbledońską trawę.

Te nawierzchnie kortów różnią się od siebie bardzo. Agnieszka Radwańska grała w półfinałach i finale Wimbledonu, na znacznie wolniejszych kortach Rolanda Garrosa tylko raz na 11 prób wyszła poza IV rundę (do ćwierćfinału). Ostatnio w „Przeglądzie Sportowym" była gwiazda tenisa powiedziała o hipotetycznym starciu ze Świątek: „Wydaje mi się, że trawa mogłaby być bardziej moja".

Napięcie wywołane przez mistrzynię juniorskiego Wimbledonu zdaniami o tym, iż niezbyt dobrze czuje się na kortach trawiastych, rozładował rok temu jej ówczesny trener Piotr Sierzputowski. Świątek wówczas powiedziała wręcz: „Gra na trawie mnie frustruje", trener napisał na Twitterze: „Jak sprawdzić, czy ktoś ma pojęcie o tenisie? Ciężko. Na pewno można od razu rozpoznać brak pojęcia, jak ktoś porównuje tenis juniorski do zawodowego. Jabeur, Badosa, Radwańska, Svitolina (pojedyncze przykłady) wygrały juniorski RG [Roland Garros], seniorski też powinny wygrać?". Dał do zrozumienia, że juniorski i seniorski tenis to dwa inne światy.

Jeszcze bardziej inne niż mączka i trawa. – Mój topspin [zagranie z rotacją awansującą] na trawie jest bezużyteczny ofensywnie – powiedziała rok temu Świątek. Na mączce piłka po jej forhendach odbijała się wysoko, a rywalki miały jeszcze wrażenie, że po odbiciu przyspiesza. Polka mówiła też o zaskakującym zmęczeniu po kilku treningach na trawie, gdzie kozioł jest tak niski, że po piłeczkę trzeba się schylać, a do tego dochodzi całkiem inna praca nóg – jest mniej stabilnie, trzeba drobić.

Czy Polka ma na trawie słaby punkt

Gdy na mączce Świątek nie trafiła pierwszym podaniem, przy drugim zagrywała bezpieczniej, wolniej, ale za to z bardzo mocną rotacją. I przeciwniczki miały problem z mocnym odegraniem tak szybko kręcącej się piłeczki.

Teraz jeden z zagranicznych ekspertów wskazał właśnie drugi serwis jako jedyną potencjalnie słabszą stronę Igi Świątek podczas gry na trawie. Napisał, że jeśli nasza reprezentantka nie będzie trafiać pierwszym serwisem, przy drugim rywalki będą miały wielką szansę zaatakować mocnym returnem. Bo drugie podanie Polki będzie słabsze i bez diabelskiej rotacji, ponieważ tę zniweluje kort trawiasty. „Wskakiwała" na ten drugi serwis rok temu – to warte podkreślenia, ponieważ w życiu sportowym Świątek zmieniło się na jej korzyść bardzo, bardzo dużo – Ons Jabeur i wygrała w IV rundzie Wimbledonu 5:7, 6:1, 6:1.

Jana Fett nie jest tenisistką takiego formatu, by kibice dostali sugestię na temat tego, czy drugi serwis Świątek może być jej słabszą stroną. Niemniej Chorwatka dwukrotnie przełamała Polkę na początku drugiego seta, później była punkt od prowadzenia 4:1. Świątek grała bardzo nierówno, jednak odrobiła straty i wyszła na prowadzenie 4:3. Była lepsza w dwóch kolejnych gemach, zwyciężyła 6:0, 6:3. Po drugim serwisie wygrała nieco mniej niż połowę punktów (11/23).

To 36. z rzędu wygrana 21-letniej Igi, rekord XXI wieku w kobiecym tenisie poprawiła już o dwa zwycięstwa.

Jej rywalką w II rundzie Wimbledonu będzie jutro Holenderka Lesley Pattinama Kerkhove (WTA 138). ●

Hubert Hurkacz odpadł już w I rundzie
Polak dla Ukrainy zarobił 2100 euro

W Londynie obronił lepiej niż Jan Tomaszewski dawno temu, bo potrójnego meczbola przy serwisie rywala. Ale Hubert Hurkacz przegrał 6:7 (4), 4:6, 7:5, 6:2, 6:7 (8) już w pierwszej rundzie wimbledońskiego turnieju.

„Każdy mój as zaserwowany na Wimbledonie to 100 euro, które przekażę na pomoc dla obywateli Ukrainy" – napisał na Twitterze Hubert Hurkacz dzień przed meczem z niżej notowanym Alejandro Davidovichem Fokiną. Dodał: „Mam nadzieję, że będzie ich mnóstwo".

Przyleciał do Londynu w świetnej formie – kilka dni wcześniej wygrał trawiasty turniej w Halle, pokonał tam m.in. lidera rankingu ATP Daniiła Miedwiediewa oraz mocnego na trawie Nicka Kyrgiosa. Kwota 100 euro za asa też sugerowała, że jest pewny swojej wartości. Nie zagalopował się, gdy dopisywał zera do jedynki; jakby przeczuwał, że zostanie w Londynie długo i zdąży serwisem uzbierać porządną sumę dla Ukrainy. Rok temu doszedł aż do półfinału.

Pierwsze asy 25-letni Polak posłał w swoim trzecim gemie serwisowym. „Przyszły" w bardzo istotnym momencie, gdy rywal był blisko przełamania. Hurkacz się obronił, wyszedł na prowadzenie 3:2. Po sześciu gemach był remis, i wtedy zawodnicy zeszli do szatni, bo zaczęło padać. 37. w rankingu Davidovich Fokina, najlepiej grający na mączce, zdążył jednak pokazać, że z kortu w żadnym razie nie da się zdmuchnąć.

W drugiej partii grali gem za gem, ale Hurkacz nosił grymas na twarzy, a Davidovich Fokina czuł się na tyle swobodnie, że nawet zaserwował z dołu, i to w niebłahym momencie.

Polak 17. raz w karierze grał w turnieju wielkoszlemowym, groziło mu już bardzo poważnie pogorszenie swojej i tak dramatycznej statystyki: w 16 wcześniejszych występach 10. tenisista rankingu ATP tylko trzy razy przebrnął przez drugą rundę. Dwukrotnie udało mu się to na Wimbledonie (III runda i półfinał). Tymczasem kończył się trzeci set, a Hurkacz miał na koncie „tylko" dziewięć asów. Mierzący 183 cm Hiszpan – pięć. I to Davidovich Fokina znów zabrał Polakowi serwis.

Polak zaserwował 21 asów; wychodzi 2100 euro dla Ukrainy. Zapewne coś dołoży, za udział w I rundzie Wimbledonu singliści oraz singlistki mają zagwarantowane 50 tys. funtów (brutto). ● **Marek Deryło**

OGŁOSZENIE

Pod sygn. akt I Ns 754/21 Sądu Rejonowego w Toruniu toczy się postępowanie **o stwierdzenie nabycia spadku po Bernadecie Gizeli Kujtkowskiej, c. Waltera i Apolonii, ur. 21.05.1945 r. w Toruniu, zm. 20.08.2019 r. w Toruniu, ostatnio zamieszkałej w Toruniu.**

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym wypadku mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34188567

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy-Żoliborza w Warszawie, pod sygnaturą akt I Ns 430/21, toczy się postępowanie

o stwierdzenie nabycia spadku

po Monice Marii Lange z domu Lange, córce Józefa i Krystyny z domu Taflińskiej, zmarłej 28 listopada 2020 roku w Warszawie, ostatnio stale zamieszkałej w Domu Pomocy Społecznej „Leśny Dwór" w Warszawie przy ul. Tułowickiej 3.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34188536

OGŁOSZENIE

W SĄDZIE REJONOWYM W NOWYM TARGU WYDZIAŁ I CYWILNY POD SYGN. AKT I NS 961/21

toczy się postępowanie z wniosku Michała Kudłacza **o zasiedzenie nieruchomości położonej w Szczawnicy, oznaczonej jako działka ewid. nr 657/1 o pow. 0,0024 ha, powstała z części parceli gruntowej 7543/9 objętej księgą wieczystą NS1T/00002685/3.**

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do wskazanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd może stwierdzić nabycie własności zgodnie z wnioskiem.

OGŁOSZENIE 34188810

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl e6d084a031